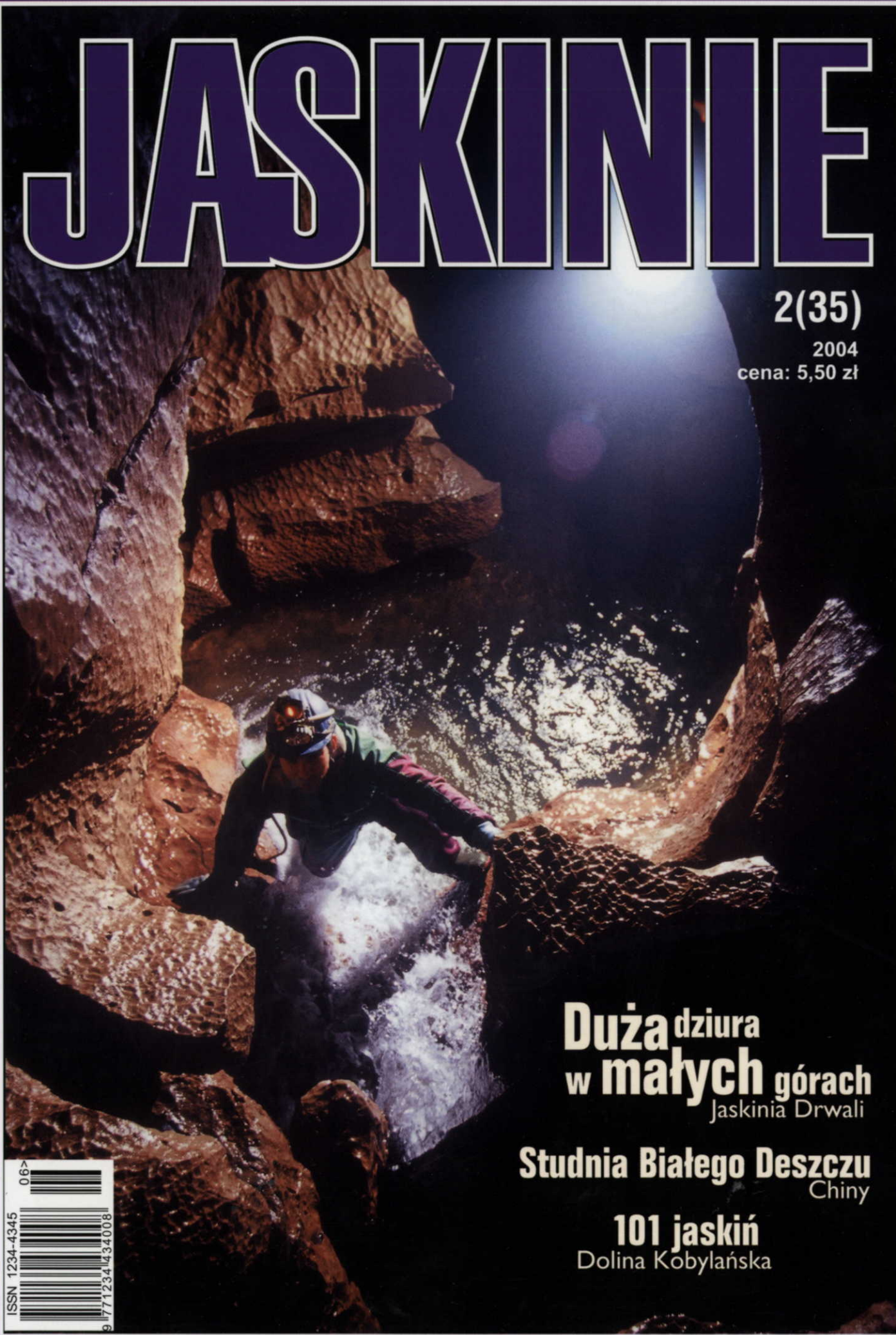


JASKINIE

A dramatic photograph of a person rappelling down a dark, jagged rock face inside a cave. The person is wearing a headlamp and a harness, and is surrounded by splashing water. The scene is illuminated by the person's headlamp and a bright light source from above, creating a high-contrast, moody atmosphere.

2(35)

2004

cena: 5,50 zł

**Duża dziura
w małych górach**
Jaskinia Drwali

Studnia Białego Deszczu
Chiny

101 jaskiń
Dolina Kobylańska



IV Konkurs Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego rozstrzygnięty!



I Miejsce
Max Wisshak
„Daylight Abyss”



II Miejsce
Justyna Jach
„Dziurka od klucza”



Wyróżnienie
Kasia Biernacka i Marcin Gala
„Falszywa czterdziestka”



Wyróżnienie
Andreas Schober
zdjęcie z jaskini Falkensteiner



Wyróżnienie
Omar Amilcar Jimenez Amaya
„Titeres I”



Wyróżnienie
Stanisław Kotarba
„Quo Vadis?”



Wyróżnienie
Zbigniew Wiśniewski
„Studnia Wlotowa”



Nagroda publiczności
Kasia Biernacka i Marcin Gala
„Spadająca kropla”



Symposium Pseudokrasowe



Picos



Chiny



Beskidy



Dolina Kobylańska

Spis treści

JASKINIE®

kwartalnik
2(35)
kwiecień - czerwiec 2004
Cena: 5,50 zł (w tym 0% VAT)

Wiktor Bolek

Aktualności jaskiniowe

Chorwacja – Biokovo • Chorwacja – Velebit • Brezno pod Velbom i Ceska Jama połączone • Bielskie Réseau de la Dent de Crolles • Remanent w Mylnej • Jaskinia w Młynczyskach • 50 lat warszawskiego klubu • 8. Międzynarodowe Sympozjum Pseudokrasowe • Weterani taternictwa jaskiniowego • IV Konkursu Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego został rozstrzygnięty! • Manewry ratownictwa jaskiniowego 2004 • 10. Mistrzostwa Polski w Technikach Jaskiniowych Maraton na linach • Jubileusz Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego • 3. Narodowy Kongres Speleologiczny w Czechach • 28. Sympozjum Speleologiczne • Sto pięćdziesiąta rocznica „podróży naturalistów” do Złotego Potoku i Ojcowa 1854–2004

Wyprawy

Picos 2004 czeka

Zbyszek Grzela

Tajemnicza wyspa

Marcin Gala

Studnia Białego Deszczu

Marcin Furtak

Nurkowanie

Pierwszy film podwodny nakręcony w syfonach w Polsce

Słowenia

Dariusz Lerner, Arkadiusz Nowak

300 m od samochodu czyli pierwsze polskie w Czerwonym Jeziorze

Dariusz Lerner

Tatry

Mała i co dalej...

Czesław Zabrzeński, Wojciech Skoczeń

Beskidy

Duża dziura w małych górach

Rafał Suski, Renata Tęczar

Wyżyna Krakowsko-Wieluńska

Dolina Kobyłańska – 101 jaskiń

Jakub Nowak

Szkolenie

Staż ratownictwa w Masywie Arbas

Piotr Floryan

Wydawnictwa

Monografia archeologiczna Jaskini Obłazowej

Grzegorz Haczewski

Jaskiniowy podręcznik

Michał Saganowski

English summaries

WYDAWCA

prenumerata i kolportaż:
Firma Rysunkowa „Szelerewicz”
ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków

REDAKCJA:

Michał Gradziński
Grzegorz Haczewski
Jakub Nowak
Mariusz Szelerewicz

WSPÓŁPRACUJĄ:

Andrzej Ciszewski
Marcin Furtak
Agnieszka Gajewska
Rafał Suski
Renata Tęczar
Andrzej Wojtoń

ADRES REDAKCJI:

ul. Ehrenberga 36a
31-309 Kraków
tel.: (012) 637 08 65
e-mail: szelerewicz@ceti.pl

DRUK:

Drukarnia LEYKO

PRENUMERATA:

Cena egz. 5,50 zł.
Wpłaty prosimy kierować na adres i konto wydawcy z zaznaczeniem okresu jakiego dotyczy prenumerata.
Nr rachunku bankowego: MultiBank
41 1140 2017 0000 4502 0354 4921

Tekstów i zdjęć nie zamówionych redakcja nie odsyła.
Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów nie autoryzowanych oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!

Rodzaj aktywności propagowany na łamach **JASKIŃ** może być niebezpieczny dla życia lub zdrowia. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za ewentualne wypadki zaistniałe podczas jego uprawiania.

Większość opisywanych na łamach czasopisma jaskiń leży na terenach chronionych i zasady ich zwiedzania określają odrębne przepisy.

JASKINIE®

są znakiem towarowym pod ochroną i używanie go przez kogokolwiek na terenie kraju, zarówno w znaczeniu słownym jak i graficznym, celem oznaczenia swojego towaru jest bezprawne.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 1 000 egz.

Okladka: „Daylight Abyss”
fot. Max Wisshak, zdjęcie wyróżnione
na IV Konkursie Fotografii Jaskiniowej

WIKTOR BOLEK

1965 – 2004

Kiedy 1 maja o godzinie 6.30 wyjeżdżaliśmy we dwójkę z Wiktorem do leżącego w pobliżu Lipska kamieniołomu Wildschutz, zupełnie się nie spodziewałem, że może dojść już wkrótce do takiej tragedii. Wykorzystując długi majowy weekend, planowaliśmy, w ramach przygotowań do tegorocznej wyprawy do Rumunii, wykonać tam dwa głębokie nurkowania do głębokości 70 m. Naszym wyposażeniem standardowo były dwa rebreathery Buddy Inspiration. Pierwszego dnia Wiktor planował wykonać nurkowanie „na powietrzu” na około -50 m, a następnego już na trimixie, na -70 m.

Okolo godziny 11.00 byliśmy już na miejscu. Wildschutz to stary kamieniołom porfiru, o głębokości przekraczającej 70m. Na jego terenie znajduje się doskonale zagospodarowana baza nurkowa, posiadająca nawet komory dekompresyjne, już nie wspominając o zwykłym sprzęcie medycznym. Po wykonaniu wszelkich formalności i zniesieniu sprzętu na brzeg, postanowiliśmy, że odpocznemy kilka godzin przed nurkowaniem, jako że czasu mieliśmy dużo, a słoneczna, ciepła pogoda i zielona trawa nie nakłaniały nas do pośpiechu.

Okolo 14-tej rozpoczęliśmy nurkowanie. Każdy z nas oprócz rebreathera miał jeszcze po dwie dodatkowe butle z gazami na wypadek awarii Inspiration, a Wiktor planował również pozostawić pod wodą, na sześciu metrach, dodatkową butlę z tlenem do dekompresji. Nurkowanie rozpoczęliśmy razem, a Wiktor rozpoczął poręczowanie i na sześciu metrach założył stanowisko do zamocowania butli z tlenem. Tam też przejąłem od niego kołowrotek i popłynąłem w dół, poręczując, podczas gdy Wiktor rozpoczął wynurzenie po leżącą na brzegu butlę. To był ostatni raz, kiedy Wiktora widziałem żywego, wykonującego własnie rutynowe nurkowanie.

Po wynurzeniu się, po 45-minutowym nurkowaniu, zauważyłem, że na brzegu odbywała się akcja ratunkowa. Okazało się, że Wiktor wypłynął na powierzchnię już nieprzytomny. Pomimo tego, że w bazie znajdowało się dwóch lekarzy i pełny sprzęt do reanimacji, trwająca 1,5 godziny akcja przywrócenia Wiktora do życia niestety nie dała rezultatu.

Późniejsza sekcja nie wykazała przyczyny śmierci. Uważa się, że nastąpiła ona wskutek migotania komór serca.

Wiktor pojawił się w Sekcji Grotolazów we Wrocławiu w połowie lat osiemdziesiątych. Ewenementem było to, że trafiła do nas na kurs prawie cała klasa z XIV LO, chyba z dziesięć osób. Właśnie wśród nich – oprócz Witka Jokiela, Wieśka Śmigielskiego, Adama Domanasiewicza, Marka Dżwinki i wielu innych – znajdował się Wiktor Bolek. Od samego początku grupa ta stanowiła najbardziej aktywną część Sekcji Grotolazów i była odpowiedzialna za większość odkryć dokonanych przez środowisko wrocławskie od połowy lat osiemdziesiątych, w tym przede wszystkim za połączenie w jeden system jaskiń Śnieżnej i Wielkiej Litworowej. Era „małolatów” trwała przez ponad 10 lat i była jednym z najbardziej efektywnych okresów w historii Sekcji Grotolazów we Wrocławiu.

Wiktor Bolek od samego początku zainteresował się nurkowaniem w jaskiniach i pod kierunkiem Wacka Koziela ukończył kurs nurkowania w wodach otwartych. Jego ideą było rozpoczęcie poważnej eksploracji podwodnej w jaskiniach polskich, mocno zaniedbanej przez ostatnie lata. Rok 1989 przyniósł spore zmiany w kraju, w efekcie których sprzęt nurkowy stał się bardziej

dostępny, co umożliwiło Wiktorowi realizację jego planów. Ponieważ był silną indywidualnością (jak większość jego kolegów z klasy – „małolatów”), od początku lat dziewięćdziesiątych, pod jego wpływem nurkowanie jaskiniowe zaczęło swój bardzo szybki rozwój. Od samego początku w SG Wrocław było około dziesięciu aktywnych nurków jaskiniowych, prowadzących regularną działalność nurkową w polskich i czeskich jaskiniach. Po latach zastoju nurkowanie jaskiniowe znowu zaczęło się rozwijać i polscy nurkowie zaczęli być rozpoznawani za granicą. Wiktor nurkował w Miętusiej, Śnieżnej, Śnieżnej Studni, Dudnicy, Kasprowej Niżnej, czy Zimnej, zawsze odkrywając coś nowego. Nurkowano również w zalanych sztolniach i podziemiach Dolnego Śląska. Zawsze głównym motorem tych wypraw był Wiktor Bolek.

W roku 1995 pojechał do Francji na swój pierwszy staż nurkowo-jaskiniowy, gdzie miał okazję porównać to, czego się już nauczył sam z tym, czego uczono za granicą, w kolebce nurkowania jaskiniowego. Jak sam mówił, to porównanie wypadło „lepiej niż dobrze na jego korzyść”. Rok 1995 przyniósł

też pierwsze warsztaty nurkowania jaskiniowego w Polsce, autorską imprezę Wiktora, której celem było propagowanie bezpiecznego nurkowania w jaskiniach i „wyławianie” talentów, z którymi w przyszłości można byłoby prowadzić podwodną eksplorację jaskiń. Można dziś powiedzieć, że przez coroczne warsztaty przewinęły się wszystkie osoby nurkujące w jaskiniach i jest to najważniejsza impreza szkoleniowa, jeśli chodzi o ten typ nurkowania w Polsce.

Rok 1996 przyniósł powstanie Podkomisji Nurkowania Jaskiniowego przy KTJ PZA. Był to kolejny krok Wiktora na drodze do stworzenia podstaw organizacyjnych, które zapewniłyby stabilny rozwój tej dyscypliny w Polsce. Zaowocowało to regularnymi wyprawami nurkowymi, przede wszystkim do jaskiń w Rumunii, w których działamy od 1999 roku.

Patrząc na wysiłki Wiktora, które podejmował przez ponad dziesięć ostatnich lat, można powiedzieć, że mu się udało. Kolejne warsztaty nurkowania jaskiniowego, które odbyły się już bez Wiktora, zakończyły się sukcesem. Wzięła w nich udział rekordowa ilość uczestników, bo aż trzydziestu, w tym siedemnaście osób stawiających swoje pierwsze kroki pod ziemią. W sierpniu rusza kolejna wyprawa do Rumunii i widać, że wszystko zaczyna się toczyć „po staremu”. To wszystko pokazuje słuszność drogi, którą Wiktor wybrał – bezinteresownego, jakże rzadkiego dzisiaj, zaangażowania w rozwój polskiego nurkowania jaskiniowego.

Mocną stroną takiej ścieżki rozwoju było to, że uczestniczyli w nim prawie wszyscy

aktywni nurkowie jaskiniowi, co dodatkowo integrowało rozproszone po kraju środowisko. Dzięki temu zniknęły bariery międzyklubowe, charakterystyczne dla większych środowisk.

To właśnie ten sposób, a nie komercyjne kursy nurkowe budują środowisko nurków jaskiniowych, które w ostatnich latach wykazuje się coraz większą aktywnością, zarówno w kraju jak i zagranicą. Dzięki temu wysiłkowi, co roku odbywa się kilkanaście wypraw i wyjazdów nurkowych do jaskiń i wywiezisk w Polsce i zagranicą, mamy nadzieję, że pomimo braku Wiktora, uda się jego zamierzenia realizować dalej, ale przed nami ciągle jeszcze dziesięciolecie wysiłków organizacyjno-szkoleniowych.

Włodzimierz Szymanowski „Sprycula”



Nurkowanie w sztolni w Dzikowcu, Michał Stajszczyk pomaga ubrać się Wiktorowi Bolkowi



Nurkowanie w Tauz (Rumunia)

Chorwacja – Biokovo

W lipcu 2002 r. prowadzono eksplorację Jamy Amfora – najgłębszej jaskini masywu Biokovo. W wyprawie wzięło udział 29 grotolazów z pięciu klubów – głównie z klubu Velebit z Zagrzebia. Kierownikiem był Damir Lacković. Efektem prac było pogłębienie jaskini o 174 m. Nowa głębokość wynosi 788 m. Jako nową długość jaskini jest podawane 468 m, co jest zapewne sumą odcinków pomiarowych zrzuconych na płaszczyznę poziomą. Jaskinia kończy się ciasnymi przełazami pomiędzy wielkimi blokami skalnymi. Stwierdzono tam silny przewiew, co wskazuje na możliwość kontynuacji. Przejście jest jednak bardzo ryzykowne ze względu na niestabilność bloków skalnych.

M.G. wg D. Lacković & D. Bakšić,
Subterranea Croatica, 2003, 1

Jama Amfora – przekrój N-S,
wg Subterranea Croatica,
2003, 1

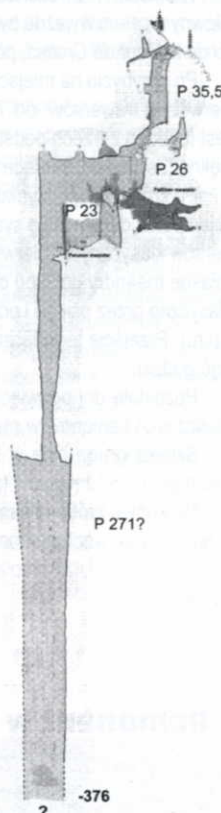


Chorwacja – Velebit

Podczas tradycyjnego letniego obozu w północnej części Velebitu w lipcu 2003 r. odkryto nową jaskinię, która została nazwana Velebita. Otwór jaskini znajduje się na wysokości 1560 m. Wstępną część jaskini stanowią trzy studnie, z których najgłębsza ma -36 m przegrodzone przełazami. Sprowadzają one do meandra na głębokości ok. 100 m. Kontynuacją jaskini jest duża studnia, zaczynająca się na poziomie -105 m. W 2003 r. studnię zjechało do głębokości 271 m, czyli na -376 m licząc od poziomu otworu jaskini. Eksploracja ma być kontynuowana latem bieżącego roku.

M.G. wg D. Bakšić, Subterranea
Croatia, 2004, 2

Jaskinia Velebita – przekrój,
wg Subterranea Croatica, 2004, 2



Brezno pod Velbom i Ceska Jama połączone

Czescy grotolazi od 2000 r. działają w masywie Kanin na plateau Kaninski Podi. Przyjęli oni system organizowania rocznie kilku stosunkowo krótkich wyjazdów. W lecie 2002 r. odkryli otwór obiecującej pionowo rozwiniętej jaskini położony w pobliżu otworu jaskini Brezno pod Velbom. Wówczas w tej jaskini, oznaczonej symbolem KM48, osiągnięto głębokość ok. 130 m nie kończąc eksploracji. Podczas kolejnej wyprawy zimą 2003 roku wyeksplorowano kontynuację jaskini. Na pewien czas zatrzymał potężny blok skalny wiszący nad kolejną studnią na głębokości ok. 320 m. Pomimo niebezpieczeństwa oberwania się bloku kontynuowano eksplorację, aż do poziomu -480 m, gdzie główny ciąg jaskini dzieli się na dwie części. W jednej z nich, poniżej studni o głębokości 80 m akcję zatrzymały zwężenia położone na głębokości -580 m.

Działania w KM48 kontynuowano na przełomie kwietnia i maja. Pomimo zasypiania dna pierwszej studni ok. 3 m grubości warstwą śniegu grotolazi przedostali się do niżej położonych części jaskini. Zwężenia, które poprzednio zatrzymały eksplorację, zostały z łatwością pokonane, i odkryto salę sporych rozmiarów (40x25x60 m) o dnie zasłanym różnej wielkości blokami skalnymi. Dno sali jest położone na głębokości 654 m.

Dalsze prace w jaskini, której nadano nazwę Češka Jama prowadził dziesięcioosobowy zespół podczas dziesięciodniowej wyprawy we wrześniu 2003 r. Głównym celem działań była druga część jaskini rozpoczynająca się na głębokości -480 m. Za studnią Sleeping Shaft o głębokości 20 m odkryto ciasny meander, który doprowadził do obszernych części jaskini Brezno pod Velbom. W związku z tym meander został nazwany Connecting Meander. Głębokość obu połączonych jaskiń wynosi 908 m, gdyż otwór Čeśkiej Jamy jest położony 58 m ponad otworem Brezno pod Velbom. W jaskini pozostało sporo obiecujących problemów. Częściowo miała je rozwiązać kolejna wyprawa zorganizowana zimą 2004 r., ale ogromne ilości śniegu znacznie utrudniły dotarcie do otworu, a przejścia z pierwszej do drugiej studni zasypanego ponad 6 m warstwą śniegu nie udało się przekopać.

M.G. wg O. Štos & M. Novák, Speleofórum 2004

Brezno pod Velbom
2051 m n.p.m.
Ceska Jama
2109 m n.p.m.



Brezno pod Velbom i Ceska Jama
– przekrój, wg Speleofórum 2004

Bielskie Réseau de la Dent de Crolles

W dniach 11–27 czerwca siedmioosobowa ekipa bielskich grotolazów przebywała we Francji. Głównym celem wyjazdu było przejście najważniejszych trawersów systemu jaskiniowego Réseau de la Dent de Crolles, położonego w południowo-wschodniej części *Masiff de la Chartreuse*.

Po przybyciu na miejsce i szybkim zlokalizowaniu otworów jaskiń, 14 czerwca pokonaliśmy pierwszy z trawersów: od *Trou du Glaz* (1697 m n.p.m.) do *Grotte Chevalier* (1670 m n.p.m.). Jest to jeden z trzech podstawowych odcinków systemu, ale już na nim mieliśmy okazję ocenić piękno jaskini i oczekujące nas dalej problemy techniczne.

Po krótkim odpoczynku zdecydowaliśmy się pokonać jej kolejny odcinek, przy okazji pokonując pełną deniwelację systemu. 18 czerwca rozpoczęliśmy przejście dwóch połączonych trawersów klasycznych: pierwszy z nich od górnego otworu *P-40* (1935 m n.p.m.) przez wspaniałe i ciasne meandry do *Trou du Glaz*, gdzie dołącza do nas jeden z kolegów – i drugi dalej Droga Klasyczną przez piękne i przestrzenne galerie do dolnego otworu *Grotte du Guiers Mort* (1332 m n.p.m.). Przejście tego łącznego największego trawersu zajęło nam w grupie sześciu osób dzień i godzinę.

Pozostałe dni poświęciliśmy na poznawanie wspaniałych i często bardzo wymagających okolicznych kanionów w masywach *Chartreuse* i *Vercors*.

Bielska grupa była w tej legendarnej jaskini trzecią po historycznej ekipie z lat 50-tych i kolegach z STJ Kraków (przejście systemu w 2002 roku).

Na koniec krótka uwaga: na dzień dzisiejszy większość odcinków linowych jaskini jest zaporęczowana, według oznaczeń można wywnioskować, iż są to liny 2–4 letnie. Istotnym może wydawać się fakt, iż samo zaporęczowanie dalece odbiega od słynnej francuskiej precyzji w tej kwestii.

Anna Smoter

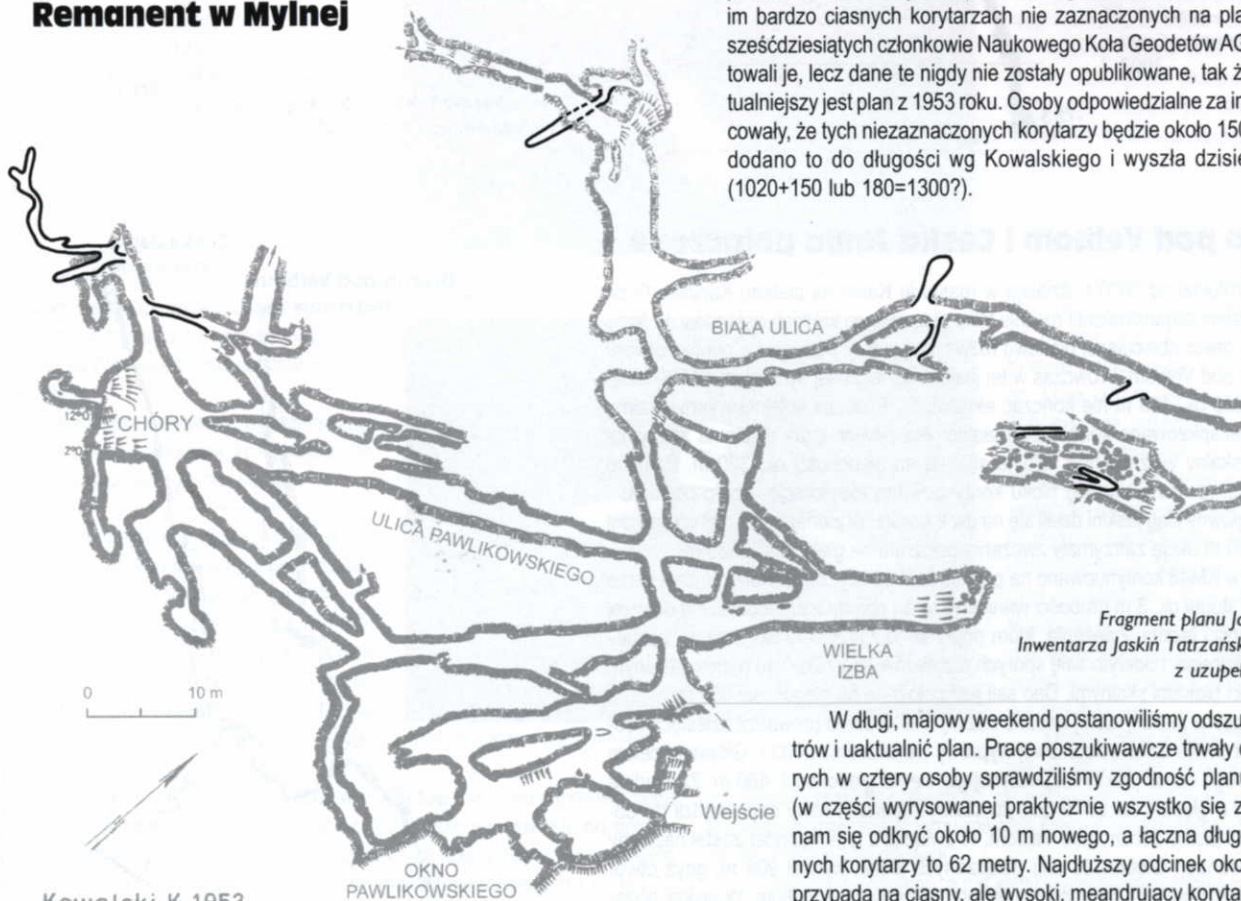
Jaskinia w Młynczyskach

Na nietypową jaskinię natknęliśmy się w czasie badań geologicznych w korycie potoku Jestrzębik w Młynczyskach w Beskidzie Wyspowym. Jest to most skalny utworzony przez warstwę piaskowca o grubości ok. 10 cm, nachyloną pod kątem ok. 45°, spod której potok wypływał bardziej podatne na erozję łupki i piaskowce. Jaskini nie widzieliśmy w tym miejscu w 2001 roku, tak więc istnieje od niedawna. Niewielka grubość warstwy piaskowca tworzącej strop każe sądzić, że żywot tej pierwszej w Beskidach jaskini utworzonej przez przepływ potoku, nie będzie długi.

Grzegorz Haczewski



Remanent w Mylnej



Kowalski K., 1953

Łączna długość znanych korytarzy Jaskini Mylnej wynosi około 1300 m. Jednak na planie, zamieszczonym w drugim tomie inwentarza jaskiń tatrzańskich, przedrukowanym w inwentarza Kazimierza Kowalskiego sygnowanym na rok 1953 jest tych metrów 1020. Jerzy Grodzicki opisujący tę jaskinię dla

potrzeb inwentarzowych wspomina, że grotolazi często donosili o znanych im bardzo ciasnych korytarzach nie zaznaczonych na planie. W latach sześćdziesiątych członkowie Naukowego Koła Geodetów AGH nawet skartowali je, lecz dane te nigdy nie zostały opublikowane, tak że nadal najaktualniejszy jest plan z 1953 roku. Osoby odpowiedzialne za inwentarz oszacowały, że tych niezaznaczonych korytarzy będzie około 150–180 metrów, dodano to do długości wg Kowalskiego i wyszła dzisiejsza długość (1020+150 lub 180=1300?).

Fragment planu Jaskini Mylnej wg Inwentarza Jaskiń Tatrzańskich (zmienione) z uzupełnieniami autora

W długi, majowy weekend postanowiliśmy odszukać te 280 metrów i uaktualnić plan. Prace poszukiwawcze trwały dwa dni, w których w cztery osoby sprawdziliśmy zgodność planu Kowalskiego (w części wyrysowanej praktycznie wszystko się zgadza). Udało nam się odkryć około 10 m nowego, a łączna długość dorysowanych korytarzy to 62 metry. Najdłuższy odcinek około 30-metrowy przypada na ciasny, ale wysoki, meandrujący korytarz zaczynający się kominkiem w stropie w okolicy Chóru. Reszta to drobne wnęki lub połączenia, od 3 do 9 metrów, rozrzucone w siedmiu miejscach.

Stąd widać, że do zakładanej długości brakuje jeszcze na planie ponad 200 metrów. Czy ktoś wie gdzie są?

Jaskinię sprawdzali: M. Daszkiewicz, D. Guzik, M. Maj i A. Wojtoń.

Andrzej Wojtoń

50 lat warszawskiego klubu

50 lat... czas i jego relatywizm. Młodym kursantom, często jeszcze licealistom, wydaje się niemożliwe, aby można było robić to samo, przeżywać te same fascynacje, przyjaźnić się z tymi samymi ludźmi przez pół wieku. Naszym warszawskim praojcom czyli założycielom, Władce i Andrzejowi Chodorowskim też prawdopodobnie wydawało się niemożliwe, że Speleoklub zrodzony z ich pomysłu przetrwa zawirowania historii i po 50 latach będzie jednym z największych klubów jaskiniowych w Polsce, a na imprezie jubileuszowej bawić się będzie 200 osób.

Spotkaliśmy się w Złotym Potoku zgodnie z tradycją Speleogratów, czyli spotkań starszyny speleoklubowej, na długi weekend Bożego Ciała. Program jubileuszu był tak przygotowany, aby każdy znalazł coś dla siebie. Wzywani głosem serca udaliśmy się do jaskiń Gór Sokolich i doliny Wiercicy, nie zapominając oczywiście o tej jednej z najważniejszych dla historii Klubu, czyli o Wiercicy. Inni poszli zdobywać okoliczne skały lub poznawali tajniki przyrody jurajskiej pod przewodnictwem Jurka Zygmunta. „Wehikułem czasu”, bo tak nazwaliśmy cykl prelekcji ukazujący dorobek górski i jaskiniowy poszczególnych pokoleń speleoklubowiczów, przenieśliśmy się w przeszłość, aż do początku lat 50. Były slajdy i filmy, także te, w których występowali nasi klubowicze. Najwięcej entuzjazmu wzbudził film „Zuzanna i chłopcy” oraz „Ósmy kontynent”. Były wspólne zabawy przy winie Speleoklubowym (z pigwy), tańce do białego rana, a przede wszystkim rozmowy przyjaciół połączonych kiedyś jedną liną, utapianych w jaskiniowym bloku, zmęczonych i szczęśliwych, że po raz kolejny udało się pokonać własną słabość. Każdy z nas w tych wspomnieniach przeniósł się do chwil, które utkwiły najbardziej w pamięci. Entuzjastycznym okrzykiem nie było końca, gdy pojawiał się kolejny klubowicz niewidziany od lat. Przyjechały dzieci, drugie lub nawet trzecie pokolenie grotolazów i udało się również na wycieczki do jaskiń.

Spotkaliśmy się w prawdziwym międzypokoleniowym gronie. Świętowali prawie wszyscy prezesi Speleoklubu: Andrzej Chodorowski, Antoni Gajewski, Ewa Styczyńska, Jerzy Grodzicki, Wojciech Przybyszewski, Antoni Bąk, Rafał Kardaś, Mirosław Burkacki, Andrzej Majkowski, Wojciech Wasilewski, Stefan Stefański i Krzysztof Recielski.

Były też wspólne zdjęcia tzw. strażaki. Niestety schody przed internatem, w którym byliśmy zakwaterowani okazały się za małe, więc podzielił się na kolejne pięćdziesiątki, a wyznacznikiem był numer znaczka klubowego. Symptomatyczny, a jednocześnie bardzo miły jest fakt, że najliczniejsza była pierwsza pięćdziesiątka...!

Na spotkanie jubileuszowe przybyli klubowicze mieszkający na stałe za granicą m.in. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Portugalii, Szwecji, Austrii oraz goście z innych klubów; ze Speleoklubu Dąbrowa Górnicza, Speleoklubu Bielsko Biala, Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego, Sekcji Taternictwa Jaskiniowego KW Kraków, Sekcji Taternictwa Jaskiniowego KW Warszawa, Speleoklubu Częstochowa, Sekcji Grotolazów Wrocław, Speleoklubu Gawra Gorzów Wielkopolski, Stowarzyszenia Speleo-Trek. Pozdrowienia dla świętujących przesyłali min. Sekretarz Generalny PZA Hanna Wiktorska, Naczelnik TOPR Jan Krzysztof, Dyrektor TPN Paweł Skawiński oraz klubowi koledzy i osoby zaprzyjaźnione, którym życie uniemożliwiło przyjazd.

Po trzech wspólnie spędzonych dniach rozjechaliśmy się do domów. Uśmiechom i podziękowaniom nie było końca, więc można przypuszczać, że jubileusz 50-lecia Speleoklubu Warszawskiego był miłą i udaną imprezą.

Katarzyna Starosta

8. Międzynarodowe Sympozjum Pseudokrasowe

W dniach od 26 do 29 maja Komisja Pseudokrasowa Międzynarodowej Unii Speleologicznej zorganizowała 8. Międzynarodowe Sympozjum Pseudokrasowe. Odbędzie się ono po dość długiej przerwie, bo poprzednie sympozjum – w Rumunii – zorganizowano w 1999 r. Miejscem tegorocznej imprezy była niewielka miejscowość Teplý Vrch położona w południowej Słowacji. Współorganizatorami i gospodarzami spotkań byli: Zarząd Jaskiń Słowackich (Správa slovenských jaskýň) i Słowacki Związek Speleologiczny (Slovenská speleologická spoločnosť). W sympozjum wzięło udział ponad 50 uczestników z: Austrii, Czech, Finlandii, Holandii, Niemiec, Rumunii, Słowacji, Węgier, Włoch oraz Polski.



Pohanský Hrad.

W głębi Matra – najwyższe góry Węgier

Główną tematyką prezentowanych podczas sympozjum wystąpień był oczywiście pseudokras. Omówione zostały postępy w badaniach prowadzonych w poszczególnych krajach. Wygłoszono dwa referaty dotyczące polskich jaskiń i form pseudokrasowych: G. Klasska *Polish Flysch Caves* oraz J. Urbana *Morphological evolution of the pseudokarst forms in Quaternary loesses of Southern Poland – a case study of Bugaj near Pińczów, Nida Basin*.



Trpasličia jaskýňa – charakterystyczny dla jaskiń „tree mold” kształt korytarza

Szczególne zainteresowanie wzbudziły badania jaskiń pseudokrasowych typu „tree mold”, których wyniki przedstawił w referacie *Hot and cold way of origin of the tree mold caves* L. Gaál w imieniu swoim i nieobecnych współautorów: H. Tachihary i K. Uraty z Japonii. Związane są one z działalnością wulkaniczną, a powstają w próżniach po zalanych lawą lub zasypanych popiołami wulkanicznymi pniach drzew. Jaskinie takie są stosunkowo niewielkie, a największe występują w Japonii (najokazalsza ma 150,6 m długości) w masywie wulkanu Fuji-San (3776 m n.p.m.).

Poza obradami odbyły się również dwie wycieczki. Podczas pierwszej, całodniowej, zwiedzaliśmy wulkaniczny masyw Pohanský Hrad (578 m n.p.m.), tuż przy granicy z Węgrami (Cerová Vrchovina). Występujące w tym rejonie jaskinie powstały w bazaltach, mają genezę grawitacyjną, przypominają więc pod tym względem wiele jaskiń we fliszu beskidzkim w Polsce. Obejrzeliśmy między innymi największą z nich, którą jest Stl'pová jaskýňa (Jaskinia Kolumnowa). Ma ona 182 m długości i 21 m głębokości. Jest to równocześnie najdłuższa znana obecnie jaskinia pseudokrasowa na Słowacji. Największą głębokość



Nýřy jaskýňa – stalagmit korzeniowy

(29,4 m) wśród słowackich jaskiń pseudokrasowych ma jednak inny obiekt – Kremnická suchá diera (Kremnické Vrchy). Stl'pová jaskýňa jest też pierwszym na Słowacji (i jednym z nielicznych w Europie) stanowiskiem opisanego po raz pierwszy w 2001 r. nietoperza z gatunku *Myotis alcaethoe*. Niewielka (25 m długości) Nýřy jaskýňa była z kolei miejscem, gdzie pokazano nam rzadki stalagmit korzeniowy, czyli rosnący do góry (za kapiącą wodą) korzeń drzewa z cienkimi, włosowatymi korzonkami, które po pewnym czasie ulegają mineralizacji. W Polsce takiego korzeniowca znaleziono tylko w nowoodkrytej Jaskini na Potoku w Górach Stołowych.

Podczas drugiej wycieczki odwiedziliśmy kilka jaskiń wspomnianego już typu „tree mold” (Krupinská planina). Występujące na Słowacji obiekty są jednak

o wiele mniejsze – najdłuższa Trpaslica jaskyňa ma długość zaledwie 11,9 m. Ciekawostkę stanowił też parometryrowy blok andezytu, zwany Trúbiaci kameň (Trąbiący Kamień). Dmuchał w niewielki otwór w ścianie kamienia, można na nim donośnie „zatrąbić”.

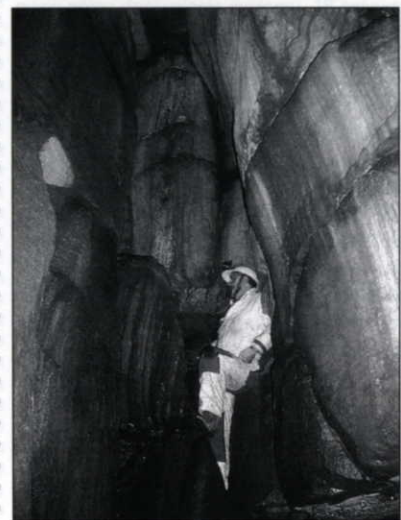
Podczas kilku wycieczek przed i posympozjalnych była okazja też zwiedzić kilka jaskiń krasowych (Drienčany kras, Ochtnská aragonitová jaskyňa). Odbyło się również spotkanie towarzyskie (z występem miejscowego zespołu folklor-



Studnia w jaskini Dvojchodová rozsádzina



Trúbiaci kameň (Trąbiący Kamień)



Stĺpová jaskyňa – kolumny

stycznego) oraz posiedzenie Komisji Pseudokrasowej. Ustalono podczas niego, że następne Międzynarodowe Sympozjum Pseudokrasowe odbędzie się w 2006 r., w polskich Beskidach, na które już teraz badacze i miłośników pseudokrasu serdecznie zapraszamy.

Tomasz Mleczek (tekst i zdjęcia)

Weterani tatarnictwa jaskiniowego

Od kilkunastu lat Speleoklub Bielsko-Biała organizuje spotkania Weteranów, czyli naszych starszych kolegów, którzy przed wielu laty rozpoczęli swoją działalność. Przez te lata wykształciła się tak zwana „Kapituła” – tytuł dożywotni (17 osób). W tej chwili zarejestrowanych jest 42 Weteranów z różnych ośrodków w naszym kraju.

W 2004 roku z szeregu Weteranów ubył dwie osoby: Jerzy Pawelek – zmarł śmiercią naturalną (ośrodek macierzysty – Bielsko-Biała) i Adam Kieres – zaginął na Spitsbergenie (ośrodek macierzysty – Olkusz). Na zdjęciu grupa Weteranów przed schroniskiem na Turbaczu w 2004 r. Formuła spotkań jest otwarta i mile widziane są inne osoby.

Jerzy Ganszer



IV Konkursu Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego został rozstrzygnięty!

Wszystko zaczęło się wraz z powstaniem Speleoklubu Warszawskiego. Pierwsze, czarno-białe negatywy oddawali dowołania nasi starsi koledzy wracając z pionierskich akcji w Tatrach. Wiele zdjęć powstało w połowie lat siedemdziesiątych, w czasie inwentaryzacji oraz dokumentacji jaskiń tatrzańskich. Miętusia, Kasprowa... Pierwsze wzruszenia i pierwsze odbitki. Waldek Burkacki, Jurek Milka... i wielu innych – już nie umieli zejść na dół bez aparatu. Pierwszy konkurs im. Waldemara Burkackiego ogłosiliśmy na 30-lecie SW. Udał się nadzwyczajnie. Po tem były jeszcze dwie edycje – zawsze przy okazji wydarzeń związanych z naszą historią lub spotkaniami grotolazów z wielu klubów.

W tym roku obchodzimy 50-lecie Speleoklubu Warszawskiego. Nie wyobrażaliśmy sobie tego święta bez Gości i... zdjęć. Postanowiliśmy rocznicę uczcić wznowieniem konkursu fotografii jaskiniowej. A że wyobraźni często towarzyszy niepokój – do końca maja pieczołowicie archiwizowaliśmy – nadchodzące z różnych stron świata – prace, zastanawiając się: „czy zbierzemy choć pięćdziesiąt?”. Udało się. Na konkurs nadeszło 146 prac, przysłanych przez 18 grotolazów, z 8 krajów. Po raz pierwszy pokazaliśmy wszystkie konkursowe zdjęcia podczas obchodów Jubileuszu w Złotym Potoku od 10 do 13 czerwca. W ogromnej sali gimnastycznej przez trzy dni i noce – opowieści i wspomnienia przeplatały się z filmami, spotkaniami i zabawą. A powieszono wokół sali konkursowe i archiwalne fotografie, opowiadały – każda inną, każda swoją – historię jakiejś wyprawy.

Obrazy Jury IV Konkursu Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego odbyły się nieco wcześniej: 6 czerwca 2004 r. O zdjęciach dyskutowali: Mirosław Burkacki – Speleoklub Warszawski; Katarzyna Sołtyk – miesięcznik Podróż, Warszawa; Michał Gradziński – STJ KW-Kraków; Wojtek Szabelski – Polska Agencja Prasowa, Toruń; Paweł Żak – fotografik, Warszawa; Jerzy Nogal – Gazeta Wyborcza, Warszawa. Spory dokumentował: Robert Zalewski – fotograf, Warszawa. W imieniu Jury, podczas Jubileuszu w Złotym Potoku, Zarząd Speleoklubu Warszawskiego wręczył następujące nagrody:

I MIEJSCE i nagroda o wartości 1200 pln dla: **MAX WISSHAK**, Erlangen, NIEMCY za zdjęcie pt.: „DAYLIGHT ABYSS” z Ponorului Cave w Rumunii.

Uzasadnienie: za pokazanie człowieka wobec potęgi podziemnego świata, za „przybliżenie skali zjawiska” tj. działania w jaskiniach, za przykład fotografii kreatywnej;

II MIEJSCE i nagroda o wartości 800 pln dla: **JUSTYNY JACH**, Kielce, POLSKA za zdjęcie pt.: „DZIURKA OD KLUCZA” z Jaskini Pajęcznej w Kamieniolomie Jaworzna.

Uzasadnienie: za światło i prostotę, za ciekawe wykorzystanie kontry, za „nic na siłę”;

WYRÓŻNIENIE SPECJALNE, czyli Nową Nagrodę ustanowioną przez Jury podczas obrad tj. dla: **KASI BIERNACKIEJ I MARCINA GALI**, SW Warszawa, za zdjęcie pt.: „SPADAJĄCA KROPLA” z Aven D’Ornac, Ardeche, Francja.

Uzasadnienie: Za prawdę o czasie i wodzie, które tworzyły i tworzą jaskinie;

PIĘĆ RÓWNOZĘDNYCH WYRÓŻNIEŃ dla:

1. **ANDREAS SCHÖBER**, Niemcy, za zdjęcie z jaskini FALKENSTEINER.

Uzasadnienie: za całokształt i oddanie charakteru działań w jaskiniach;

2. **OMAR AMILCAR JIMENEZ AMAYA** z Meksyku, za zdjęcie pt.: „TITERES I” z jaskini El Encanto.

Uzasadnienie: za czern i biel, za zdjęcie zrobione w duchu zdjęć Waldka Burkackiego;

3. **ZBIGNIEW WIŚNIEWSKI** z Dąbrowy Górniczej, za zdjęcie pt.: „STUDNIA WLOTOWA” z Jaskini Imal Fol Tem w Papui Nowej Gwinei.

Uzasadnienie: za niepowtarzalny klimat i... odrobinę strachu;

4. **STANISŁAW KOTARBA** z Krakowa, za zdjęcie pt.: „QUO VADIS?” z Jaskini Mezjad w Rumunii.

Uzasadnienie: za spokój i kontemplację;

5. **KASIA BIERNACKA I MARCIN GALA**, SW Warszawa, za zdjęcie pt.: „FAŁSZYWA CZTERDZIESTKA”, z Jaskini Ptasia Studnia w Tatrach.

Uzasadnienie: za czysty realizm...

Publiczność nagrodziła zdjęcie Kasi Biernackiej i Marcina Gali pt. „Spadająca kropla”.

Gratulujemy wszystkim zwycięzcom oraz uczestnikom Konkursu i dziękujemy naszym sponsorom i patronom medialnym: Onet.pl i wydawnictwu Pascal; miesięcznikowi „Podróż”; firmie AMC; Technice Górskiej; portalowi Expedition.com.pl; firmie Lanex.

Wystawę pokonkursową, można oglądać do końca sierpnia w Muzeum Ziemi w Warszawie (al. Na Skarpie 20/26).

Nagrodzone prace prezentujemy w galerii na stronie: www.speleo.waw.pl oraz <http://adrenalina.onet.pl/1150277,0,1755,wydarzenia.html>.

Przygotowania do V Konkursu Fotografii Jaskiniowej im. Waldemara Burkackiego uważamy za rozpoczęte! Fotografujcie!!!

Kasia Starosta

Zdjęcia nagrodzone przedstawiamy na stronie 2

Manewry ratownictwa jaskiniowego 2004

Po raz kolejny Sądcki Klub Taternictwa Jaskiniowego zorganizował manewry ratownictwa jaskiniowego na skałach w Rożnowie. Tym razem odbyły się w dniach 24–25 kwietnia. Mimo nienajlepszej pogody, do Rożnowa, jak co roku, przyjechali członkowie Klubu, ratownicy Grupy Krynickiej GOPR, ratownicy wysokości Państwowej Straży Pożarnej z Nowego Sącza i Krakowa, a także przedstawiciel Straży Granicznej.

W sobotę w zajęciach wzięli udział również przedstawiciele służb ratowniczych z Niemiec i Ukrainy, uczestniczący w kursie ratownictwa wysokościowego w PSP w Nowym Sączu.

Jak w poprzednich latach, nad całością zajęć „panowali” instruktorzy: Marek Lorczyk (SKTJ) i Janusz Rutka (GOPR), a nowinki, poznane na ubiegłorocznym stażu w SSF, pokazywał Piotrek Floryan (o nich można przeczytać na str. 32).

Padający deszcz nie zniechęcał nikogo do zajęć i udało się przećwiczyć różne metody wyciągania osoby poszkodowanej, przede wszystkim metodę balansu. Jak zawsze najwięcej sił i energii w te ćwiczenia wkładali regulatorzy, szczególnie przy transporcie noszy w linii poziomej. Zarówno ratownicy z Niemiec, jak i Ukrainy doskonale radzili sobie, mimo że niektóre techniki mieli okazję ćwiczyć po raz pierwszy. A swoją drogą, dwoje ratowników z Niemiec posiadało tyle sprzętu indywidualnego – bloczków i innych przyrządów – że niejeden patrzył z zadróżką na to „bogactwo”. No cóż... co kraj to obyczaj.

Coraz dokuczliwsze zimno i mocniej padający deszcz nie przeszkodziły w wieczornej integracji przy ognisku. Rozmowy (i nie tylko) toczyły się prawie do rana.

Niedziela była dla nas łaskawsza, deszcz nie padał i mimo niższej temperatury zamontowany został cały ciąg do transportu poszkodowanego w noszach. Jak zawsze prowadzący szkolenie wymyślali, co by tu jeszcze utrudnić i skomplikować. Były tyrolki, balans, wyciąganie, opuszczanie i transport noszy na trawersie. Okazało się, że właśnie ten trawers sprawił najwięcej trudności. W końcu jednak



nosze trafiły do końca ciągu, a poszkodowany, w którego wcielił się Marek, opuścił je o własnych siłach. Na zakończenie omówiono popełnione błędy, a potem zostało tylko zrobić sobie wspólne zdjęcie.

Dzięki zgromadzonemu sprzętowi oraz dużej ilości osób uczestniczących w manewrach, z roku na rok osiągają coraz wyższy poziom, między innymi dzięki inwencji „twórczej” instruktorów. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że umiejętności te będą wykorzystywane tylko w czasie takich szkoleń.

A my spotkamy się jak zwykle za rok w Rożnowie.

Marek Lorczyk

10 Mistrzostwa Polski w Technikach Jaskiniowych Maraton na linach

Jak w Big-Brotherze – ty walczysz w krętym, zacisku, grzeźniesz w bloce, a na zewnątrz ogląda cię tłum ludzi. Bo zacisk jest przeszkłony. Tak właśnie było podczas tegorocznych mistrzostw grotołazów. Odbyły się w sobotę, 12 czerwca w Wojcieszowie pod Jelenią Górą.

– Żeby tylko nie było firanek – powtarzały w przeddzień zawodów Pumka czyli **Kasia Lapunow** i Zyska czyli **Marysia Zyżańska** z żagańskich Bobrów. Szykowały się do wzięcia udziału w mistrzostwach, ale przerażały je tzw. firanki czyli imitacja zawieszonych w stropie przepinek. Podczas poprzednich mistrzostw wielu zawodników miało problemy z przejściem tego odcinka. Niektórych trzeba było nawet ściągać.

Na firanki przygotowała się już **Iza Włosek** ze Speleoklubu Dąbrowa Górnicza. W ubiegłym roku wzięła udział w zawodach i wiedziała, że na przejście tego fragmentu trasy trzeba znaleźć sposób. I dobrze, bo i w tym roku nie obyło się bez firanek. W kamieniołomie Gruszka, gdzie odbywają się speleomistrzostwa, wisiały już w przeddzień zawodów. Było też sporo zjazdów i podchodzenia w górę, przejście przez norę, błotny, ciasny, przeszkłony zacisk, potem bieg pod górę, tyrolka, a po niej zjazd z przeciskaniem się przez oponę. Trasa kondycyjna.

Niektórzy stwierdzili, że to chyba najtrudniejsza technicznie i najbardziej wyczerpująca z dróg, jakie były do tej pory. Choć Mundeck czy Rajmund Kondratowicz z Bobrów Żagań, w tym roku sędzia główny, twierdzi: – Bywały trudniejsze.

Wystartowało 26 grotołazów, w tym sześć kobiet. Niezakrecone karabinki na trawersach i niekontrolowany zjazd skośną tyrolką – to najczęściej popełniane błędy. Na firankach zostało zdyskwalifikowanych pięciu zawodników. Wielu walczyło długo, niewielu natomiast przeszło je gładko i szybko. A potem były tańce, ognisko... Po prostu wielka impreza.

W tym roku wystartowali grotołazi z Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego, Grupy Ratownictwa Specjalnego PCK Sopot, Harcerskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego Brzeszcze, Speleoklubu Dąbrowa Górnicza, Wałbrzyskiego Klubu Górskiego i Jaskiniowego, Speleoklubu Bobry Żagań.

Organizatorami były Bobry i wałbrzyski klub. Sponsorami: PZA KTJ, AMC Kraków, Lhotse, sklep górski Leo z Legnicy, Lanex, Wojciech Dobrakowski z Wojcieszowa.

Renata Wcisło, zdjęcia Paweł Krzyszkowski



Artur Elwinski



Tablice ostrzegawcze pod oponą



Iza Włosek po przejściu zacisku Widok przez szybę do zacisku

Oni byli najlepsi

Mężczyźni:

1. Artur Elwinski z GRS PCK Sopot - 23 min. 53 s
2. Michał Maj z WKGJ - 25 min. 58 s
3. Andrzej Jarek z HKTJ Brzeszcze - 26 min. 19 s
4. Łukasz Wójtowicz - Bobry Żagań - 26 min. 29 s.

Kobiety:

1. Iza Włosek - SDG - 34 min. 47 s
2. Marta Boruszak - WKTJ - 44 min. 56 s
3. Karolina Szaflarska - WKGJ - 59 min. 54 s
4. Agnieszka Matejuk - SDG - 60 min. 11 s

Jubileusz Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego

W dniach 22-24 maja 2004 roku w Rogalinie odbyła się impreza związana z obchodami 40-lecia Wielkopolskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. W położonym nad brzegami Warty ośrodku ZHP spotkały się wszystkie pokolenia poznańskich grotolazów, przyjaciele z innych Klubów, ludzie związani z naszym klubem.

Historia naszego klubu rozpoczyna się w latach 1962–1963 od nawiązania kontaktów z wrocławską Sekcją Grotolazów. Już wiosną 1964 roku Piotr Biniek i Marek Opalka założyli Sekcję Grotolazów przy Akademickim Klubie Turystycznym. Działalność prowadzona była na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, w Tatrach, na Słowacji i w Jugosławii, gdzie zorganizowano wyprawy w Durmitor, Volujak i Pivską Planinę, które – jak na tamte czasy – mogą poszczycić się niezłymi, choć do dzisiaj niedocenianymi osiągnięciami. 11 lipca 1968 roku przyszedł nasz największy sukces w Polsce: Czesław Majchrowicz i Janusz Nickowski znaleźli otwór jaskini, której nadano nazwę Bańdziocha Kominiarskiego. Lata 70. to okres kryzysu. Dopiero początek lat 80. i działalność FAKS-u ożywiły poznański klub. Zorganizował on samodzielne wyprawy do Jugosławii, Austrii, Rumunii. Członkowie klubu coraz częściej uczestniczyli w wyprawach m.in. w Tennegebirge, Hoher Göll, gdzie – dzięki współpracy grotolazów z różnych ośrodków – udało się poznać Hohschartenhölesystem, o głębokości 1033 m. Oprócz tego grotolazi WKTJ-u działali w jaskiniach Czarnogóry, Chorwacji, Norwegii, USA, Belize, Indii, uczestniczyli w wyprawach w góry najwyższe – w Himalaje, Hindukusz, Pamir.

Podczas obchodów Stanisław Kotarba pokazał swoje najpiękniejsze zdjęcia i opowiedział o jaskiniach Rumunii, Zbigniew Rysiecki zaprezentował efekty wypraw w masyw Hoher Göll. Wspominano dawne wyprawy w Durmitor, Tennegebirge, starsi klubowicze podzielili się swoimi przeżyciami, pokazali slajdy i zdjęcia, młodzi członkowie klubu mogli usłyszeć opowieści odkrywców Bańdziocha. Wieczorem zorganizowaliśmy ognisko i zabawę do białego rana. Drugiego dnia odbyły się zawody w technikach jaskiniowych.

Z okazji jubileuszu wydana została „Estawela”, czyli nasz klubowy „nieregularnik” prezentujący osiągnięcia i sukcesy.

Đukujemy gościom za przybycie, a wszystkim za przekazane nam pozdrowienia i życzenia.

Michał Filipiak

WKRÓTCE...

38. Sympozjum Speleologiczne

Sekcja Speleologiczna Polskiego Towarzystwa Przyrodniców im. Kopernika zaprasza na kolejne, już 38. Sympozjum Speleologiczne. Sympozjum odbędzie się w Zakopanem w dniach 7–10 października 2004 r. Główną tematyką będzie kras tatrzański. Podczas sesji terenowych zostaną między innymi wykonane badania znacznikowe przepływów z rejonu Hali Gąsienicowej do Doliny Bystrej. Uczestnicy zapoznają się także z jaskiniami rejonu Kopy Magury i Doliny Bystrej, jak również z problematyką termalnego krasu w Tatrach. W ostatnim dniu sympozjum planowana jest sesja terenowa na Słowacji, której celem będzie Jaskinia Bielska (Belianska jaskyňa) oraz współczesne trawertyny we wsi Ružbachy. Informacje dotyczące Sympozjum będą aktualizowane na stronie internetowej (www.stj.krakow.pl/38speleosympozjum/). Zgłoszenia do 10.09 należy przysłać do Patrycji Pawłowskiej, Katedra Geomorfologii, Uniwersytet Śląski, ul. Będzińska 60, 42-200 Sosnowie, e-mail: ppawlowska@wnoz.us.edu.pl.

3. Narodowy Kongres Speleologiczny w Czechach

W Morawskim Krasie jest organizowany kolejny – trzeci – Narodowy Kongres Speleologiczny. Odbędzie się on w dniach 8–10 października 2004 r. Organizatorem jest Czeskie Towarzystwo Speleologiczne. Oficjalnymi językami są czeski i angielski. Koszt imprezy wynosi 20 euro (dla studentów 10 euro) dla płacących przed końcem sierpnia. Po tym terminie opłaty wynoszą odpowiednio 25 i 15 euro. Opłaty pokrywają udział w kongresie i wycieczkę terenową. Wszelkie aktualne informacje można znaleźć na stronie www.speleo.cz lub u organizatorów (e-mail: zdarbuh@sci.muni.cz).

Konkurs artystycznego przedstawienia jaskini

Slovenské múzeum ochrany prírody a jaskyniarstva, Slovenská speleologická spoločnosť i Správa slovenských jaskýň z siedzibą w Liptowskim Mikulaszu ogłaszają konkurs artystycznego przedstawienia jaskini. Konkurs nie ma wiekowego ograniczenia. Każdy uczestnik może nadesłać trzy opowiadania (maksymalnie do 10 stron po 20 wierszy liczących po 60 znaków), pięć wierszy, piosenek, obrazków, rysunków, karykatur lub jedną rzeźbę albo przestrzenny model jaskini. Prace opatrzone opatrzone imieniem, nazwiskiem i adresem autora należy przelać na adres Slovenské múzeum ochrany prírody a jaskyniarstva, Školská 4, 031 01 Liptovský Mikuláš, (e-mail: smopaj@smopaj.sk) w terminie do 31.12.2004 roku. Prace będzie oceniać komisja konkursowa wyłoniona przez organizatorów. Ogłoszenie wyników, rozdanie nagród i prezentacja prac odbędą się w 2005 roku.

Sto pięćdziesiąta rocznica „podróży naturalistów” do Złotego Potoku i Ojcowa 1854–2004

W dniach 16–19 czerwca 2004 r. odbyła się konferencja naukowa pt.: „Ogólnopolskie znaczenie dla nauki i edukacji zespołowych badań na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej”, zorganizowana w 150. rocznicę „podróży naturalistów” do Złotego Potoku i Ojcowa. Konferencję przygotował Ojcowski Park Narodowy z Zespołem Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego w Będzinie, przy udziale Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego, Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN, Zakładu Kartografii Geologicznej AGH i Komitetu Ochrony Przyrody PAN. Honorowy patronat nad konferencją objął Prezes Polskiej Akademii Nauk i Minister Środowiska.

To wielodyscyplinarne spotkanie zgromadziło około 140 osób, głównie pracowników nauki z całej Polski, z wyraźną przewagą środowiska krakowskiego i śląskiego. Uczestniczyli także przedstawiciele świata nauki Warszawy, Łodzi, Poznania, Częstochowy, Kielc i Lublina.

Konferencję zorganizowano dla uczczenia rocznicy tej ważnej dla nauki wyprawy warszawskich przyrodników, która odbyła się latem 1854 r. Wyprawa ta była bezprecedensową próbą przeprowadzenia wszechstronnych badań na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Dominowały wówczas badania faunistyczne, ponieważ wśród uczestników przeważali zoologowie (Antoni Waga, Kazimierz Stronczyński, Władysław Taczanowski). W czasie wyprawy korzystano z obserwacji florystycznych botanika Wojciecha Jastrzębowski, który wcześniej kilkunastokrotnie odwiedzał ten teren. Podczas eksploracji w 1854 r. badano faunę górska i jaskiniową, głównie nietoperze i związane z ich obecnością bezkręgowce. W sprawozdaniu drukowanym w „Bibliotece Warszawskiej” w 1855 i 1857 r., zawarto wiele cennych materiałów o przyrodzie Wyżyny, w tym także o jaskiniach, zwłaszcza Złotego Potoku i Doliny Prądnika.

W programie konferencji odbyły się dwie, kilkogodzinne sesje referatowe, natomiast trzy dni przeznaczono na sesje terenowe. Nawiązano w ten sposób do idei wyprawy warszawskich przyrodników. W czasie 4-dniowej konferencji zaprezentowano ponad 100 wystąpień referatowych, posterowych i wypowiedzi w terenie. Wśród nich dominowały prezentacje nawiązujące do historycznej „podróży naturalistów”, które na różnych płaszczyznach omawiały znaczenie tej podróży dla przyrodniczych badań naukowych i kultury narodowej. Warto zaznaczyć, że wśród prelegentów był m.in. prof. Kazimierz Kowalski, zasłużony badacz jaskiń Wyżyny, który w swoim wystąpieniu przedstawił historię poznania jaskiń tego obszaru. Podzielił się swoimi wspomnieniami z okresu ich inwentaryzacji, którą przeprowadzał podczas ostatniej wojny i w pierwszych latach powojennych. Z jego wystąpieniem wiązał się referat M. Gradzińskiego i M. Szelerewicza ilustrujący obecny stan wiedzy o jaskiniach Wyżyny. Autorzy przedstawili liczbę i rozmieszczenie znanych obecnie jaskiń na obszarze Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej oraz omówili ich parametry morfometryczne (przede wszystkim długość jaskiń) i zmiany jakie zachodziły w liczbie, rozmieszczeniu i wielkości znanych i notowanych w literaturze jaskiń całej Wyżyny. Inwentarz K. Kowalskiego wymienia 512 jaskiń na Wyżynie Krakowsko-Wieluńskiej, a zestawienie przygotowane przez M. Gradzińskiego i M. Szelerewicza zawiera dane na temat 1804 jaskiń.

Na konferencję przygotowano streszczenia wszystkich zgłoszonych referatów oraz wydano przewodnik po sesjach terenowych „Od Złotego Potoku do Ojcowa. Szlakiem wyprawy naturalistów z 1854 r.”. Imprezie towarzyszyły dwie wystawy okolicznościowe. Jedną, urządzoną przez Muzeum Częstochowskie w Złotym Potoku prezentowała sylwetki badaczy północnej części Wyżyny Śląsko-Krakowskiej. Na wystawie w Ojcowie pokazano rysunki zamków jurajskich wykonane przez prof. Jana Samka w czasie obozu krajoznawczego „Szlakiem Orlich Gniazd” w 1949 roku.

W przygotowaniu do druku jest dwutomowy zbiór wszystkich prac zgłoszonych na konferencję zatytułowany „Zróżnicowanie i przemiany środowiska przyrodniczego Wyżyny Krakowsko-Częstochowskiej” (t.1 – Przyroda, t.2 – Kultura). *Józef Partyka*



Zbyszek Grzela

Picos 2004 czeka

Zeszłoroczna wyprawa – wyjazd w Picos de Europa już za nami. Na nową mamy zaplanowaną..., ale o tym później.

Jak co roku, pod koniec lipca, z niewielkim poślizgiem ruszyliśmy na zachód (jak na razie wyprawa zagraniczna). Cała podróż odbyła się bez większych problemów. Do niewielkich napraw jesteśmy przyzwyczajeni, a ważenie samochodu na (póki, co) granicy też nie zrobiło na nas większego wrażenia.



CANGAS DE ONIS

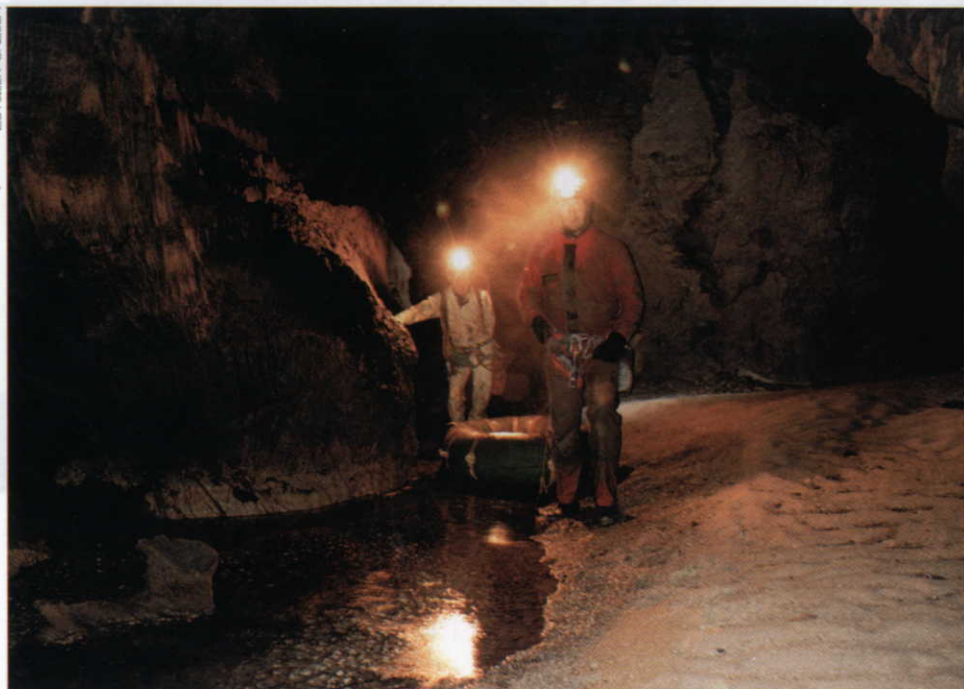
Jesteśmy u podnóża „naszych” gór: Zakupy, kawa w zaprzyjaźnionej confiterii „Covadonga” i do góry. Vega la Huerta – ostatni parking. Dość daleko od granic parku narodowego, ale wjechać można bez problemu.

Pierwszy na górę „idzie” transport sprzętu biwakowego. Mijamy znajome miejsca ze znajomymi nazwami: Vega la Piedra, La Rondella, Refugio de Vegarredonda, Lampa Cimera, La Fragua i wreszcie baza – Las Barrastrosas. Zmieszane zapachy suchej trawy i krów przypominają o powiązaniu tutejszego parku z historią i tradycją wypasania zwierząt w górach, ale także o ciągłym jego kultywowaniu. Już na pierwszy rzut oka widać, że od zeszłego roku wieloletniego (wiecznego) śniegu ubyło. Z jednej strony rokuje to dobrze na nowe odkrycia w miejscach dotychczas niedostępnych, ale z drugiej sugeruje kłopoty. Zmienia się hydrografia całego terenu, a góry stają się bardziej suche. Skutki są takie: wody w źródle tyle co nic, a po kilku dniach jest tam zupełnie sucho.

DZIAŁALNOŚĆ

Głównym celem jest dokończenie eksploracji w jaskini D-9, rozpoczętej w 2002 r., a zakończonej na głębokości ok. 300 m. Miejsce przewidywanego zakończenia (pewne na 90 %!),

ZBYSZEK GRZELA



ZBYSZEK GRZELA

to wodociąg w B-12 lub F-17, czyli w Sistema del Canalón de los Desvíos. Następnym problemem jest kolejna próba eksploracji w ostatniej studni w A-3, czyli Pozu del Porru de los Garapozales. Oczywiście rozpoczynamy od D-9. Poręczenie i zjazd nową studnią idą dość sprawnie. Przy drugim wyjściu osiągamy dno i możliwość połączenia z innym ciągiem. Brak sprzętu wspinaczkowego zmusza nas do jeszcze jednego podejścia. Silny przewiew na samym dole daje pewne nadzieje. Tak dochodzimy do F-15/F-17. Wyprawa nie zaczęła się jeszcze na dobre, a my zaczynamy deporęczowanie. Ale to tylko pozory. Przenosimy sprzęt pod otwór F-17 i o wiele bardziej przestrzennymi studniami (o korytarzach trudno tutaj mówić) docieramy z powrotem do miejsca połączenia, ale od drugiej strony. Do dna pozostaje naprawdę niewiele. Z tyłu ciąży wór z pontonem. Drugie pływanie w „efach” rozpoczęte. Charakter jaskini na samym dole znacznie się różni od tego, co wyżej, choć w D-9 podobne formy spotykaliśmy. Skała tutaj jest bardzo rozmyta, tworząc najprzeróżniejsze konie, oczka i inne nierówne powierzchnie. A w dole płynie rzeka, jak na razie jedyna

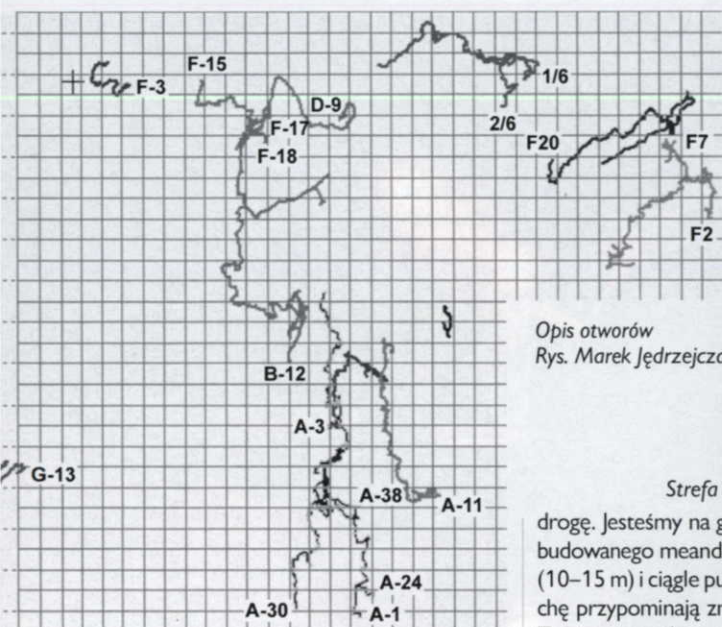
w takiej okazałości w naszej strefie działań dumnie szumi. Mijamy kolejne wodospadzi i jest... zostawiony przed rokiem talerzyk, informujący o końcowej eksploracji w B-12. Na końcu partii „pływacko-ciągnących” syfon – trochę z boku głównej rozciągłości ostatniego korytarza. Ciągi do góry klipą się, a pokrycie osadem wskazuje na dość wysokie stany okresowo stagnującej wody. Ponad zwierciadłem wody widać delikatnie rozmyty obraz dalszych partii, ginących w czeluści. Jakże inny widok, aniżeli partie syfonalne (denne) w A-1. Wody do syfonu wlewa się znacznie mniej niż można byłoby szacować po wielkości rzeki. Niewątpliwie część ucieka po drodze. Sama rzeka czasami rozszerza się i staje głębsza. Jesteśmy najprawdopodobniej nad zwierciadłem wód podziemnych.

Następna akcja, to już kartowanie połączenia D-9/B-12 i deporęczowanie. Teraz już wiadomo Sistema del Canalón de los Desvíos to około 4800 m pomierzonych ciągów i głębokość 733 m.

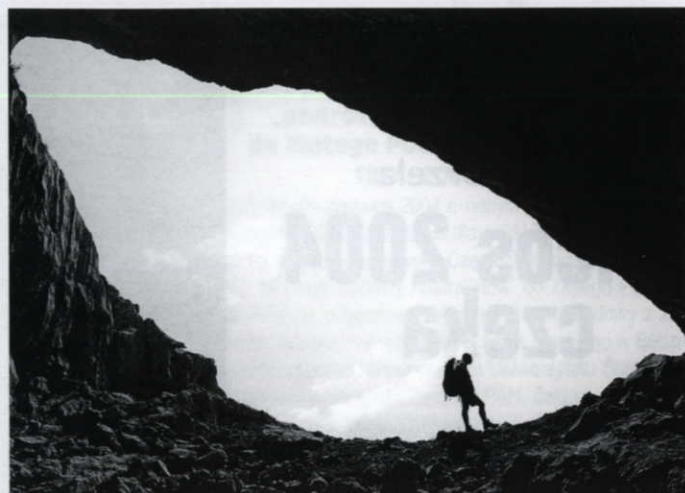
W czasie podziemnej działalności w „efach”, bez przerwy trwały przeszukiwania strefy F od strony bazy. ☞

ZBYSZEK GRZELA





Opis otworów
Rys. Marek Jędrzejczak



ZBYSZEK GRZELA

Strefa B

Jeden cel osiągnięty, drugi czeka. Z pewnym niepokojem ruszamy do A-3. Poprzednie próby przejścia (trawersu) w górnej części ostatniej studni, ze względu na bardzo dużą (wiszącą) kruszynę, zakończyły się niepowodzeniem. Wracamy więc, po 3 latach przerwy, ale tym razem uderzamy kilkadziesiąt metrów niżej. Musimy wykonać wahadło na drugą stronę studni i przyczepić się na ogromnym zawalisku. Pierwsze próby, zakończone dużym obciążeniem części want, dostarczają niesamowitych wrażeń słuchowych. Zawalisko, zawieszone w połowie studni, broni się, ale jest już pewne, że są możliwości przejścia dalej. Widać to z miejsca, skąd startujemy (z wahadłem). Wreszcie stajemy na zawalisku. Okazuje się, że jest całkiem płaskie. Między dużymi wantami znajdujemy przejście pod zawaliskiem z drugiej strony... Jaskinia ponownie się otwiera... jest, jest – czekaliśmy, próbując kilka razy przez kilka lat i mamy wolną drogę. Może przewiew nie jest imponujący, ale możliwości przedostania się powietrza są tak duże, że jest to zrozumiałe. Grupa „wahadłowo-napięrająca” wraca (po drodze przecierając linę w setce). Istnieją pewne obawy, że znowu wyłączymy na dnie setki (starej setki), wiara jednak jest inna. Eksplorację podejmuje następna dwójka. Reszta czeka – eksplorując powierzchniowo – na bazie.

Jaskinia puszcza – zjazd pod zawalisko. Teraz widać jego ogrom i niesamowity sposób podwieszenia. Nowe ciągi były tak blisko. Za zawaliskiem meander i następna sala – dno studni ze śladami czyjejs bytności (jakby punkt kartograficzny). Rozczarowanie bardzo duże. Nie można nijak powiązać tego ze znanymi partiami (brak wzmianki na temat jaskini ponad 400 m jest mało prawdopodobne). Więc... „UFO”? Tym razem rusza ekipa kartująca, a zarazem osoby działające w tej strefie (A) wcześniej. Dochodzimy na dół, na dno studni – jedno jest pewne: nikt z nas tędy nie zjeżdżał. Jak się później okazało, eksploracja na starym dnie nie doszła do żadnej studni. Więc... „UFO”. Determinacja okazała się tak duża, że po przerzuceniu kilku want, w najniższym miejscu pochylni otworzyliśmy dalszą

drogę. Jesteśmy na górze nadal czynnego i rozbudowanego meandra. Mijamy kilka studzienek (10–15 m) i ciągle puszcza. Osady i budowa trochę przypominają znane partie meandra A-11. To, że meander „prowadzi” wodę słychać. „UFO” już nieważne, mamy „problem” na następną wyprawę. A-3 okazała się przyjazna. Dokąd zmierza? Może dobieje do pozostałych jaskiń, ostatnio odkrywanych? Jest jeszcze jedno pewne doświadczenie do wodociągu z góry. Może więc „polska strefa”, to jeden wielki system? Na razie to rozważania teoretyczne. Jak już się przekonaliśmy, powierzchniowy podział na strefy znacznie odbiega od naczyń połączonych pod powierzchnią. A może A-3 skieruje się do A-1 albo A-11? Cóż, wyprawa „Picos 2004” czeka.

Dwa główne problemy „Picos 2003” zostały zrealizowane. Ale wyjścia to nie tylko D-9 i A-3. Udało nam się też otworzyć *Pozo del Porru la Capilla* drugim otworem, niestety niżej leżącym (działania ekipy rudzkiej). Przegląd strefy G dał, jak na razie, dość marne wyniki. Eksplorowano również górną część strefy F i dolną B,

oraz strefę A pomiędzy otworami A-3 i A-11. Skutek porównywalny.

Picos 2003 już prawie za nami. Działalność uzyskała status udanej. Najważniejsze, to możliwość eksploracji podziemnej w 2004 r. „Problem otwarty” – proste dwa słowa, ale jak bardzo mocno oddziałują na członków następnego wyjazdu. Czy starczy to na skompletowanie następnego składu?

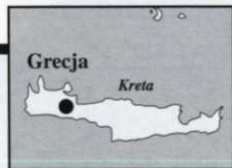
Jeszcze tylko krótkie odwiedziny na dole, w Cangas de Onis, w Oviedo i wycieczka w inny rejon Picos. Jeszcze sidra i tort na zakończenie i... powrót do kraju. □

Uczestnicy:

- Ekipa rudzka z nutą poznańsko-warszawską (Tomek Jaworski, Paweł Krzyszkowski, Krzysiek Kubocz)
- Ekipa rekreacyjna (Monika Hajnos – rodzyneczek, Dominik Kajzer)
- Ekipa nasza – wrocławska (Przemek Derkacz, Zbyszek Grzela, Marek Jędrzejczak – kierownik, Łukasz Pol, Michał Saganowski).

NAJGŁĘBSZE JASKINIE POLSKIEJ STREFY EKSPLOACYJNEJ W MASYWIE ZACHODNIM PICOS DE EUROPA

	Nazwa	Symbol otworu	Głębokość [m]	Długość [m]	Rozciągłość pozioma [m]	Rok, klub, rezultat
1.	Sistema del Jou de la Canal Parda (Pozo del Pico de los Asturianos - Sima de la Torre de los Traviesos o de los Organos)	A-30 (0) A-24 (-13) A-25 (-14) A-1 (-22)	-903	4 401 + ok. 450	760	1974, SCOF, -330 w A-1 1975, SCOF, -416 w A-1 1989, SKG, -265 w A-30 1991, SCW, -552 w A-30 1994, SCW, -726 w A-30 1995, SCW, połączenie A-1 z A-30 1996, SCW, -903
2.	Pozo del Porru la Capilla	A-11 (0) A-38 (-27)	-863	1 754	440	1984, SG, -180 1986, STJC, -400 1987, SG, -863 2003, SCW, połączenie A-38 z A-11
3.	Sistema del Canalon de los Desvios	B-12 (0) D-9 (-145) F-18 (-191) F-17 (-215) F-15 (-227)	-733	4 800 + ok. 50	711	1994, SCW, -501 w F-18/F-17 1995, SCW, połączenie F-15 z F-18/F-17 1998, SCW, -542 w F-18/F-17/F-15 2001, SCW, -404 w B-12 2002, SCW, połączenie B-12 z F-18/F-17/F-15 SCW, -324 w D-9 2003, SCW, połączenie D-9 z F-18/F-17
4.	Pozo del Porru de los Garapozales	A-3	ok. -480	985 + ok. 200	189	1975 ?, SCOF ?, -60 ? 1998, SCW, -432 2003, SCW, ok. -480
5.	bez nazwy	G-13	-429	623	82	1989, SGKWW, -429
6.	Sima de los Desvios	F-3 F-3B (-3)	-323	702	97	1973, pasterz, -100 1975, SCOF, -280 1980, SG, -323 2000, SCW, połączenie z F-3B
7.	Red de los Barrastrosas	G-1 (0) G-7 (-7) G-6 (-23) G-4 (-55) G-5 (-43)	-322	?	145	1972, SCOF, -215 w G-7 1973, SCOF, -315 w G-7, połączenie G-4 z G-7 1975, SCOF, połączenie G-5 z G-4/G-7 1998, SCW, -322, połączenie G-1/G-6 z G-4/G-7/G-5
8.	bez nazwy	SCP 134	-240	?	42	1984, SCP, -38 1985, SCP, -157 1986, SCP i KKS, -240
9.	Sima Profunda	Prof.	-204	?	?	1979, SG, -188 1980, SG, -204
KKS Katowicki Klub Speleologiczny SCW Speleoklub Wrocław SG Speleoklub Gliwice SGKWW Sekcja Grotolazów Klubu Wysokogórskiego Wrocław						STJC Sekcja Taternictwa Jaskiniowego Częstochowa SCOF Speleo Club Orsay Faculte, Orsay, Francja SCP Espeleo - Club de la Universidad Politecnica de Valencia, Hiszpania



Marcin Gala

Zdjęcia:

Kasia Biernacka & Marcin Gala

Tajemnicza wyspa

...to kryptonim naszego letniego wyjazdu do jaskiń leżących w górach Λευκά Όρη (Levka Ori) na Krecie. Wyjazd został zorganizowany przez grotolazów z Belgii i Holandii. Z SW pojechali Kasia Biernacka, „Homem” i Marcin Gala, w ostatniej chwili dołączył do nas Artur Nowak (czyli „Pływak”) ze Speleklubu Gawra z Gorzowa.

Poprzedniej zimy grotolazi z Gorzowa gościli w Tatrach Belgów, poznanych na wyprawach do Słowenii. Był pośród nich również Jaak Joris. Wspominał nam o swoich planach wyjazdu na Kretę, ale wszyscy puścili to mimo uszu. Był to w końcu okres sylwestrowy, więc rozmowy o jaskiniach przebiegały w rytmie tanecznych przebojów, a my myślamy byliśmy już na wyprawie do Meksyku.

W wyprawie do Sistema Cheve uczestniczyli grotolazi z całego świata. Była tam również grupa Holendrów. Szczególnie zaprzyjaźnił się z Tjerkem Dalhuisenem. W czasie pogaduszek na biwaku wygadał się, że on również wybiera się na wyprawę z Jakiem, jednak wizja wyprawy na wyspę ogarniętą szaleem turystyki zorganizowanej, nie zrobiła na nas specjalnego wrażenia.

W zasadzie „obudziliśmy” się w ostatniej chwili. Mniej więcej w czerwcu zobaczyłem przekrój jaskini Γουργουθακας (Gorgothakas). Kto by pomyślał – jaskinia o głębokości 1208 m na Krecie. Nawet nie wiedziałem, że tam są tak wysokie góry! Wątpliwości wciąż mnie nie opuszczały: przecież to sezon szkoleń wspinaczkowych, z pieniędzmi krucho, powinienem zostać. Ostatecznie przekonał mnie „Ciszek”. Gdy siedzieliśmy razem przy tymbarku w Rzędkowicach, powiedział, że On by takiej okazji nie przepuścił. No a skoro „Wódz” tak mówi...

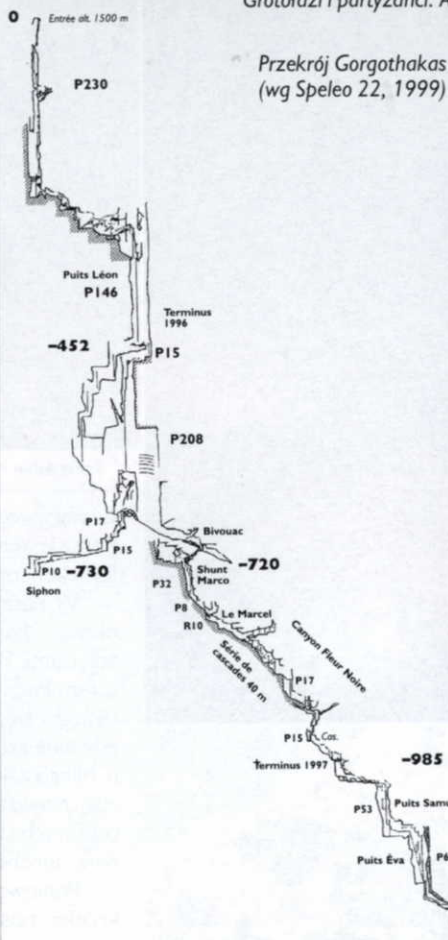
Kilka telefonów wystarczyło, aby zebrać polski team. Jaak odpowiedział na mail bez wahania – jedziemy!

Naszym pierwotnym celem była pomoc przy transporcie sprzętu nurkowego do syfonu najgłębszej greckiej jaskini Gorgothakas. Miało się tam odbyć pierwsze nurkowanie. Równocześnie kierownik mętnie opowiadał o możliwości wspinania, w celu znalezienia obejścia.

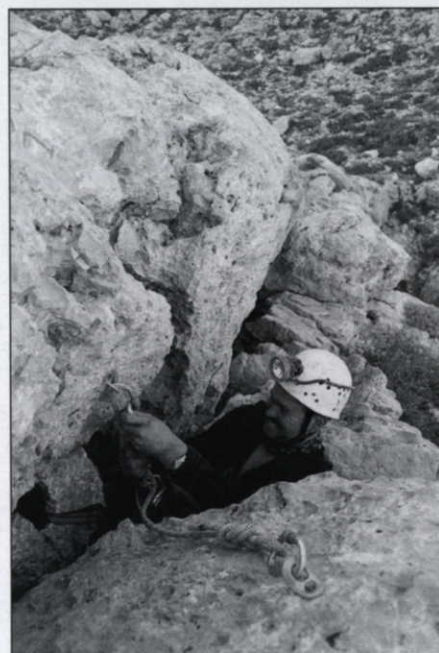
Wykupiliśmy lot czarterem. Wśród tłumu, lecącego z biurem podróży na wymarzone wakacje na plaży, wyróżniliśmy się ekwipunkiem. Gdy dotarliśmy na miejsce umówio-



Grotolazi i partyzanci. A może przebrani za partyzantów miejscowi pasterze? Przy otworze Gorgothakas



Przekrój Gorgothakas (wg Speleo 22, 1999)



Otwór Gorgothakas jest niepozorny. Ale dmucha zimnem

Francuscy grotolazi wyposażyli grotę w ogromny stół i kuchnię. Gotowaliśmy wspólnie, co bywa coraz rzadszym zjawiskiem na wyprawach jaskiniowych. Pewnym problemem był brak wody. Codziennie jedna grupa zajmowała się transportem 30-litrowych baniaków z dna 70-metrowej jaskini do obozu.

Poręczowanie szło bardzo szybko. Dla większości Holendrów uczestniczących w wyprawie była to pierwsza okazja do zmierzania się z dużą jaskinią. Nieprawdopodobne wrażenie zrobiły na nas ogromne studnie. Włotówka – 230 metrów. Kawalek meandry. 140 metrów w kompletnej lufie. Zaraz za tym 208 metrów w ogromnej przestrzeni... Ale przynajmniej szybko zdobywało się głębokość.

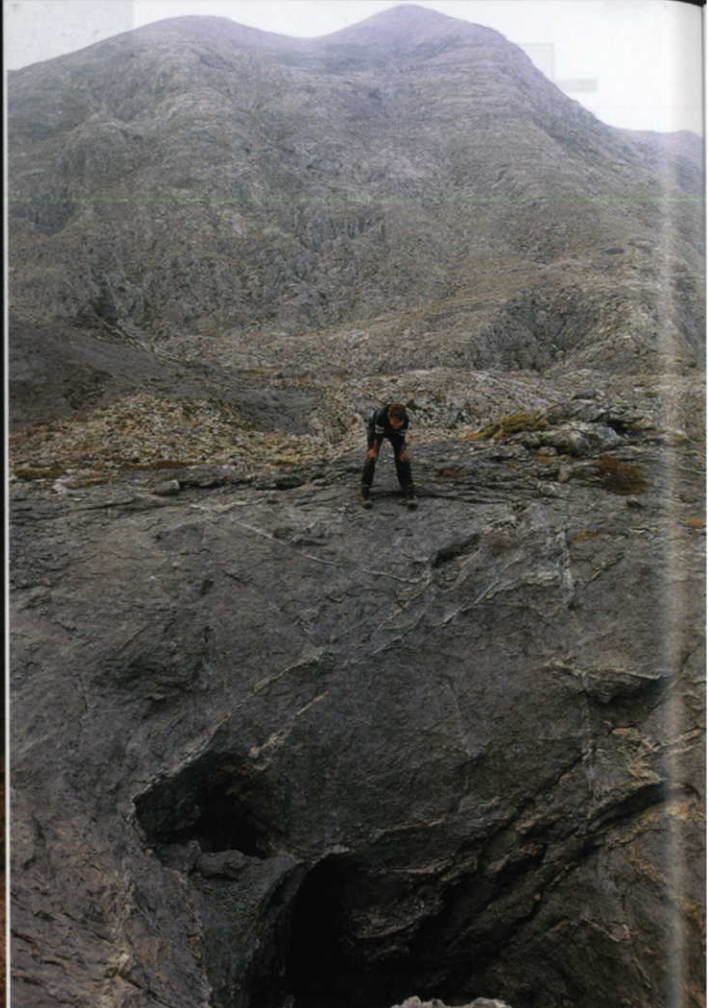
Ze względu na dużą ilość lin, na głębokości 720 m zorganizowaliśmy biwak. Poniżej było już trudniej: zaczęliśmy działać w wodzie. Ponieważ jaskinia jest rzadko odwiedzana, część spitów nie nadawała się już do użycia. Musieliśmy więc osadzać nowe punkty. ➤

negu spotkania z resztą wyprawy, usłyszeliśmy to, czego od dawna się domyślaliśmy – ekipa greckich nurków zmieniła plany i odwolała eksplorację syfonu. Szybko i bez specjalnego żalu zamieniliśmy się więc z grupy transportowej na turystyczną i za pierwszy cel postawiliśmy sobie zdobycie dna Gorgo.

Ruszyliśmy w góry z transportami. Góry Levka Ori okazały się kompletnie dzikie. Po dwugodzinnym podejściu, dociera się do bazy wykorzystywanej przez grotolazów z klubu Catamaran z Francji, którzy maszyn ten eksplorują od ponad 20 lat. Ponieważ spanie pod gołym niebem jest wielką przyjemnością (a deszcz przecież nie spadnie), obszerna grota przy obozie służyła nam jedynie jako schronienie przed popołudniowym upałem.



Ostatnia część studni Mavro Skiadi.
Zdjęcie zrobione jest z dna jaskini,
a u góry klatki widać światło dzienne w otworze



Taka sobie niewielka dziura w ziemi. A dookoła góry po horyzont

Czwartego dnia pobytu udało się nam dotrzeć do dna. Przez kolejne dwa dni, następne zespoły docierały do syfonu końcowego.

W naszym domu wisiał już od roku kalendarz jaskiniowy z bardzo nietypowymi, bo niemal reporterskimi zdjęciami. Podziwialiśmy ich autora, holenderskiego grotołaza Petera Goossensa. Wielka była nasza radość, gdy okazało się, że Peter jedzie z nami na Kretę! W czasie, gdy inne grupy zdobywały dno Gorgo, my poznawaliśmy u Niego tajniki podziemnej fotografii. Szczególnie inspirujące było używanie przez Niego żarówek spaleniowych, o których słyszeliśmy wcześniej, ale nie było nam jeszcze dane spróbować ich działania.

Ponieważ akcja w Gorgothakas trwała nadzwyczaj krótko, postanowiliśmy odwiedzić jeszcze najgłębszą w okolicy studnię – jaskinię Μαύρο Σκιάδι (Mavro Skiadi). Ma ona głębokość 342 metry. Jest na tyle obszerna, że z dna jaskini widać światło z powierzchni.

Szybko, miło i w doborowym towarzystwie.

Po dwóch tygodniach trzeba było wracać do Polski. Ale w takiej ekipie na pewno jeszcze na wiele wypraw pojedziemy.

Kierownikami wyprawy byli Jaak Joris z Belgii oraz Kees van den Bos z Holandii. Reszta składu to: Kasia Biernacka, Erik Birkhoff, Martijn Boonman, Michael Bouma, Tjerk Dalhuisen, Eddie Driesen, Marcin Gala, Peter Goossens, Marcel Kieboom, Koen Mandonx Artur Nowak, Paweł Skoworodko i Jolanda Spronck. □

Greetings for all members of our expedition to Gorgothakas. Jaak and Kees – thanks a lot! We would like to thank to CATAMARAN (Montbeliard – France) and SELAS (Athens – Greece) for giving all the information needed.

Wszędzie rośnie kłujące paskudztwo, tak ostre, że nawet kozy nie chcą tego jeść





Marcin Furtak Studnia Białego Deszczu

CHINY 2004

– To tu czy nie – zastanawialiśmy się. Zenek stał z GPS-em w ręku – „szóstym” członkiem wyprawy – nad potężnym otworem studni. Według francuskich danych jaskinia powinna znajdować się 350 m dalej, ale wieśniacy przyprowadzili nas właśnie tutaj.

Otwór Baiyudong



Otwór Baiyudong z głębokości 120 m



DANIEL OLEKSY

MARCIN FURTAK

Zakładałam pierwsze stanowisko. Wokół pełno chaszczki, drzew i krzewów. Nieco wyżej kwitną rododendrony. Przedzieram się z trudem przez zarośla. Dochodzę nad przełamanie studni. Teraz będzie już tylko skała. Znajduję punkt. Zjazd. Dziwna niepewność ruchów towarzyszy mi od początku. To pewnie przez tę przestrzeń – tłumaczę sobie. Ściany oddalone są od siebie o około 30 metrów. Poda mną 400 metrów pionu. Świadomość tego podniecia i zarazem krępuje ruchy. No i to światło. Nie chce się zrobić ciemno. I tak ma być do dna.

– Cholera! – krzyczę pod nosem. Połeciła mi nakrętka z kotwy. Nawet nie słysząc jak spada. Dobrze, że tuż obok jest spłot. Z niego zakładam zjazd. Dojeżdżam do mostu. Pierwsze sto metrów za mną. Drżenie nóg nie ustaje. Nade mną niebo z wyraźnymi zarysami konturów studni. Poda mną, jakieś 30 metrów, unosi się mgła. W niej ginie gdzieś lina. Sceneria niczym z angielskiego horroru. Mgła, hmm... Może to jest ów „biały deszcz”, a może dalej okaże się, skąd

wzięła się nazwa studni? Kontynuuję zjazd. Nie mogę znaleźć punktu. Już powinienem zrobić przepinkę, bo lina trze w kilku miejscach. Niby porządny Lanex, ale ta świadomość przestrzeni...

Nie! Dam sobie spokój. Z ulgą podejmuję decyzję o odwrocie. Przecież miałem zrobić tylko mały rekonesans. Dochodzę do mostu. Wciągając na niego linę. Chwyta duży kamień i ciskam nim w dół. Ze świstem przeszywa powietrze, żeby z impetem roztrzaskać się gdzieś tam głęboko, o ścianę. Jego resztki, sądząc po echu, lecą dalej, aż na dno. Uwielbiam rzucać kamienie do studni. Zresztą chyba każdy grotołaz to lubi. Przecież długi lot kamienia świadczy o głębokiej studni. Daje nadzieję na dobry wynik, szybkie zdobycie głębokości. Teraz wychodzi ze mnie masochista. Rzucam kolejny kamień. Odczuwam przyjemność z jego lotu, ale jednocześnie przechodzę po mnie ciarki. Już pół roku nie byłem w głębokiej jaskini. Tak, to przez to mam niepewne ruchy. No dobra, jeszcze jeden kamień w dół i wychodzę.

Początek zjazdu do studni

Na górze wita mnie słońce, rozleniwieni czekaniem na mnie koledzy, no i oczywiście Chińczycy. Daniel z Tomkiem z lekką niechęcią rozpoczynają przygotowania do zjazdu.

– Dobra, dojeździemy, ile się da i wracamy. Jutro wyloimy całą studnię.

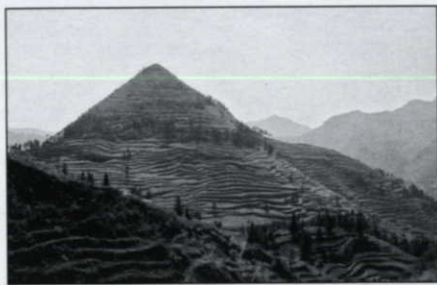
Teraz ja z lubością rozkładam się na słotcu. Kątem oka widzę jak dwie postacie powoli znikają w otchłani. Pokonuję lenistwo i idę robić im zdjęcie z drugiej krawędzi studni. Wracając po dwóch godzinach. Na szczęście znaleźli punkty zjazdowe. Dojechali do -200, czyli tyle, ile się da i wrócili.

– Kurde, jakieś dziwne tepley miałem w jaskini – zdaje relację Daniel.

– Ja też – dodaje Tomek.

Po ich wyznaniach od razu robi mi się lżej na duszy.

Powrót w dół, do wioski. Za górami, wysokimi na ponad 2500 metrów, powoli zachodzi słońce. Jest mglisto, jak co dzień.



MARCIN FURTAK

Już po kilku minutach wchodzimy między wszechobecne poletka. Chińczycy wykorzystują każdy skrawek ziemi; orają nawet ugor o powierzchni 3 m². A dookoła skały. Ledwo wół z radłem może się obrócić. Tu, w górach, tarasowe pola sięgają do 1900 m n.p.m. Woda do podlewania i nawóz jest przynoszony w wielkich plecionych koszach, przez kobiety z wioski położonej kilkaset metrów niżej. Nie ma lekkio.

Zastanawiamy się nad możliwościami eksploracyjnymi w tych rejonach. „Znaleźć” otwór jest niezwykle łatwo. Mówi się do Chińczyków *dong*, pokazując jednocześnie palcem w stronę gór i od razu prowadzą do otworu. Wszystkie jaskinie są znane przez miejscowych i mają miejscowe nazwy. Kras jest tu stary, a łatwość znalezienia groty wynika stąd, że przetrwały jedynie obiekty o dużych rozmiarach lub obszerne otwory. Reszta została pokryta humusem albo uległa zawaleniu, tworząc leje. Prawie nie ma tu gołych skał, stoki są łagodne i niezalesione. Wszystkie drzewa już dawno zostały wykorzystane na opał. Widać za to chęć naprawy grabieżczej gospodarki – niewielkie sadzonki iglaków pokrywają większość ugorów.

Do naszej chaty docieramy o zmroku. Miejscowi już z niecierpliwością czekają na nas. Stukają w ramię, dwa razy większego od nich, Tomka i pokazują na telewizor – jedyny w wiosce. Chcą zobaczyć na wideo to, co nakręciliśmy kamerą. Gospodarze zaczynają szykować kolację. W murowanej kuchni, 2 na 2 metry, w palenisku rozpalają ogień. Spod stropu, na drutach zwisa żarówka. Obok niej wisi kawał świńskiej suszonej nogi. Szyńska parmeńska – śmiejemy się. Co jakiś czas odkrawany jest kawałek tego mięsa.



MARCIN FURTAK

Ściany kuchni zbudowane są z betonowych, nieotynkowanych bloczków. Oprócz dwóch palenisk otoczonych cegłami w taki sposób, żeby można było na nich postawić wok, w izbie nie ma więcej sprzętów. Gospodarz, mieszkając na paleniskach, niby-frytki, uśmiecha się do nas i wskazuje na tłumnie przybyłych mieszkańców wioski. Na pokaz wideo zeszła się prawie cała wioska.

Mieszkamy w najlepszej chacie we wsi. Mielimy szczęście, że tu trafiliśmy. Gdy poprzedniego dnia dotarliśmy do wioski, zaprowadzono nas do innego domostwa. Ciemna chata, bez okien, jedna pryzca, snujący się dym z paleniska. Z plecionego sufitu co rusz spadał na głowę jakiś paproch. Po klepsku chodziły kury, co chwilę zostawiając po sobie śmierdzącą pamiątkę.

– No to ptasia grypa pewna – rzucił wtedy Daniel.

Z desperacją szukaliśmy lepszego domu. Każdy napotkany Chińczyk widząc nas, uśmiechał się i zapraszał do siebie. Dzieci patrzyły na nas z ciekawością lub ze strachem. Niekiedy wpadały w panikę, widząc białego odmienca i płakały z przerażenia. Dotychczas białych widziano tu jedynie w telewizji.

Wszystkie chaty były podobne. Ciemne, bez okien albo z jednym malutkim. Wewnątrz palenisko, jedna pryzca, pod sufitem suche kaczany kukurydzy, obok rzadkiem wiszące „szynki parmeńskie”. Na głównej ścianie podwójny ołtarzyk Buddy i Mao Tse-tunga. Chińczyk pyta, czy wierzy w Buddę, odpowiada, że tak, oczywiście. A w Jezusa? Również wierzę – odpowiem. I w Mao też wierzę.

Bруд jest tu czymś zwyczajnym. Zresztą Chiny są jednym wielkim śmietnikiem. Śmieci rzucą się pod siebie, wysypuje na ulicę kilka metrów od swojego mieszkania, sklepu.

Nie udało nam się znaleźć lepszej chaty. Zrezygnowani schodzimy w dół, do szutrowej drogi. Kobieta stojąca obok domu, zaprasza nas do środka. Zaglądamy do jej mieszkania i... zdziwienie. Światło, telewizor, kilka łóżek. W domu nie ma stodoły. Za to jest sklep. To znaczy regał, na którym stoją butelki z przeterminowanym piwem, papierosy (prawie wszyscy Chińczycy palą), proszek do prania, chińskie zupki, grzebień (podpatrzyłem gospodarza, jak co rano cesał się jednym z grzebień i odkładał go z powrotem na sklepową półkę). W rogu sklepu stoi wielki dzban. W środku bimber – całkiem przyzwoity zresztą. Litr takiego trunku kosztował 4 juany (2 zł).

– Zajebiste warunki – podsumował Bogdan, przyzwyczajony raczej do 5-gwiazdkowych europejskich hoteli. – Zostajemy!

Dla gospodarzy jest to wyróżnienie, a i zarobek na tym. Warunki są wyborne. Nie przeszkadzają nam nawet szczury, które nocami urządzają po pokojach wyścigi. Wskazujemy gospodyni pięknego, dorodnego koguta i tłumaczymy, że chcemy coś zjeść. Niedługo po tym, pół wioski goni przerażonego ptaka. Nie miał szans.

Wielki gar ryżu, cienkie paski na wół surowych ziemniaków, jakaś trudna do identyfikacji zieleń, kapusta, jajka, mięso – to nasz stały codzienny zestaw żywienia. Kończymy kolację. Miejscowi domagają się kolejnego filmu. Dumni z siebie puszcza im akcję ze studni. Zaczynają ziewać, rozmawiać, widać, że nie interesuje ich jaskinia. W końcu jeden podchodzi i pokazuje, że chcą zobaczyć dziadka z kamieniołomu, kobiety niosące na pole obornik, małego Chińczyka, co wciąga do nosa gila. Po

prostu chcą oglądać siebie i życie swojej wioski. Puszcza im, po raz kolejny, ten sam film, odkażamy przewód pokarmowy bimbrem z kadzi i idziemy spać. O 4 rano, gdzieś obok pieje kogut. – Tego też zjemy – mamrocze zaspiany, pod nosem. Wstajemy późno. Wkrótce mści się to na nas. Podczas śniadania przyjeżdża policja – jakiś „życziwy” doniósł o naszym pobycie. Wypytyują o wszystko. Co robimy, ile czasu chcemy tu zostać, czy byliśmy w jaskini – bo tam przecież nie można. Z udawanym spokojem odpowiadamy, a raczej to, co mamy do powiedzenia, rysujemy na kartce.

Czuje, jak studnia oddala się od nas. A przecież już tak blisko. Czarne myśli chodzą po głowie. Zapewne zaraz każą pakować się i wyjeżdżać. To, że dotarliśmy aż tutaj, już uważałem za sukces. Pomysł na wyprawę powstał zaledwie dwa miesiące wcześniej, po przeczytaniu artykułu Wojtki Wiśniewskiej w *JASKI-NIACH*. – Hm, kolejna wielka studnia. Trzeba tam jechać – pomyśleliśmy z Danielem. Tomka nie trzeba było długo namawiać. Wkrótce dołączyli Zenek i Bogdan. E-maile do Francuzów, którzy w 2003 roku jako pierwsi dotarli na dno, zostały bez odpowiedzi. Mimo wszystko zdecydowaliśmy się jechać do Chin. Bez pozwoleń, dokładnych namiarów, szczegółowych informacji... GPS-a kupiliśmy dopiero w dniu wyjazdu. Mieliliśmy współrzędne otworu i nazwę wioski, w pobliżu której znajdowała się studnia. Do końca nie wiedzieliśmy, co nas czeka na miejscu. Chiny wydawały się nam krajem zamkniętym, w którym można poruszać się po ściśle określonych trasach turystycznych. A tu dziś na dodatek policja!

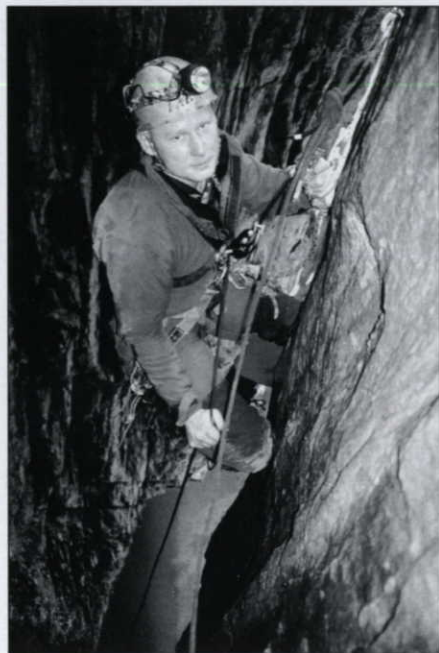
Zaczęliśmy tłumaczyć, że mamy powieszony liny do połowy studni i że chcemy je tylko wyciągnąć. Nie zamierzamy, broń Boże, schodzić na dno. Bo i po co? Wydaje mi się, że trudność w dogadaniu się, w tym wypadku była nam na rękę. Policjanci do końca nie wiedzieli, jak mają z nami postąpić. Czy wziąć się za nas ostro, czy oszczędzić, bo może mamy gdzieś wejścia „u góry”. No bo jak to tak: przyjeżdżamy z jakiegoś małego kraju, wiemy gdzie iść, nie boimy się władzy? Francuzi, rok wcześniej, przyjechali z wielką świtą. Byli z nimi chińscy naukowcy, policja, przewodnicy, specjalnie wynajęte samochody. A my? Policjanci w końcu kiwnęli na zgodę głowami. Po godzinie byliśmy już pod otworem.

Pierwszy zjeżdża Daniel, za nim Tomek, a na końcu ja. Na zewnątrz zostaje Zenek. Ma za zadanie przeszkadzać Chińczykom w ich ulubionej zabawie. Miejscowi, gdy tylko przychodzą pod otwór, to od razu chwytają za kamień, najlepiej za największy i ciskają go do studni. W wiosce został chory Bogdan. Do Baiyudong wchodzi po godzinie. Mimo że się nie spieszą doganiom Tomka na -200 m.

– Mało plaketek – mówi – Musimy zlikwidować kilka punktów.

W ramach ograniczeń kilogramowych bagażu, staraliśmy się zabrać jak najmniej „złomu”. Otwór studni robi się coraz mniejszy. W jaskini panuje półmrok. Przebiliśmy się już przez korek mgły – „białego deszczu”. Miał jakieś 200 m. Oczekiwanie, aż Daniel zaporękuje, zabijamy rozmową i filmowaniem. Co jakiś czas słychać z dołu: – Wolnaaa!

Wówczas Tomek ożywia się i z zapalem bierze do zjazdu. Teraz ja z niecierpliwością czekam na okrzyk „wolna”. Jeśli za długo go nie słyszę, sam wołam: – Wolna?



Tomek Kuźnicki na -60 m, w dole „biały deszcz” – mgła

Gdy Tomek potwierdza, szybko dojeżdżam do niego. I znowu wisimy... I znowu oczekiwanie. Nagle okrzyk: Uhuu! Jestem na dnie – nieskształcone echem wyrazy powoli dolatują do nas. Cieszymy się razem z Danielem. Tomek zaczyna zjazd. Jeden z ostatnich na tej akcji.

– Chłopaki! Tu... – Daniel krzyczy z dna. Nie kończy, lecz nie zwracam na to uwagi. Spieszę się. Byłe szybciej, byłe do dna. Żeby być tam już z nimi. Dojeżdżam do Tomka. Do dna została jedna przepinka.

– Daniel krzyczy, że tam są zwłoki – mówi Tomek.

– Jakie zwłoki? Może martwe? – żartuję. Nie wierzę Tomkowi, który zresztą wkrótce staje na dnie. Dojeżdżam do towarzyszy. Wypinam się z liny.

– Gdzie macie tego cielaczka? – pytam. Podchodzę do nich.

– O k...a! Naprawdę trup. Ja pier...

Daniel jest już przygotowany do wyjścia. – Dobra, szybko robimy sobie zdjęcia i spadamy – obwieszcza – Już tu 20 minut na was czekam. Mam dość. Zjechałem szczęśliwy na dno, słyszę: woda jakoś dziwnie kapie. Tak jakby na folię. Podchodzę bliżej, a tu jakiś dziwny, żółty kształt leży. Gdyby nie ręce i nogi, to bym nie poznał, że to człowiek.

Resztę opowieści kończy nam Daniel, już wpięty w linę.

– Ja drugi, ja drugi – oznajmia Tomek – A ty – zwraca się do mnie – najwięcej cwaniakowałeś, to będziesz wychodził ostatni.

Mówi to z taką pewnością, że przyjmuję to za logiczne i poddaję się jego woli bez sprzeciwu. Daniel szybko pokonał 40-metrowy odcinek liny. Teraz wpina się Tomek.

– Chłopaki, nie zostawiajcie mnie – mówię półzartem.

Gdy już Tomek przeszedł kilka metrów, rzucam z nadzieją: – A może będziemy wychodzić na jednej linie?

– Nie – pada zdecydowana odpowiedź.

Cały czas mówię coś do Tomka, nawet nie pamiętam już co. Co jakiś czas powtarzam pytanie – Wolna?

Pada odpowiedź: – Nie.

Czekanie na dnie trwa w nieskończoność. Nieprzyjemny chłupot wody przypomina o niepożądanym towarzystwie.

– Wolna!

To było słowo, które w tej chwili najbardziej chciałem usłyszeć. Już od dawna stałem wpięty w linę. Wykonuję szybkie ruchy przyrzędami. Gdy jestem już 3 metry od dna, czuję wielką ulgę. – Już mnie nie dosięgnie – myślę irracjonalnie o nieboszczyku.

Zresztą podczas całego wyjścia ze studni, mam nielogiczne myśli i straszne wizje. Nie tylko ja. Moi koledzy przeżywają to samo. W myślach mają już urwaną linę i lot na dno. Wyobrażają sobie, że będą wyglądać podobnie do tego człowieka. Do tej masy, która była człowiekiem. Studnia wydaje się koszmarnie zaporcęzowana. Liny trą o skałę i rozciągają się tak, jakby pękła żyłka po żyłce i za chwilę miała się urwać zupełnie. Ja mam wizję spadających koło mnie kolegów. Pierwsza myśl: „Nie ma już wtedy po co do nich zjeżdżać, bo na pewno będą martwi. Tak, ale jak ja wyjdę na powierzchnię? Na pomoc będę musiał czekać na dole przy nich.” Takie myśli towarzyszą nam do końca wyjścia ze studni. Teraz to się może wydać śmieszne. Trup w jaskini – zdarza się. Wtedy naprawdę nie było nam wesoło.

Po pięciu godzinach akcji wszyscy jesteśmy na powierzchni.

– „Za Chiny” tam więcej nie zejść – komentuję.

Na zewnątrz, wraz z Zenkiem, zastanawiamy się co robić. W końcu ustalamy, że nikomu nic nie mówimy. Dopiero w Polsce. A stąd trzeba jak najszybciej przyskać. W końcu na jaskinię nie mieliśmy żadnych pozwoleń. Wręcz zakaz. Teraz zaczyna zastanawiać nas dziwne zachowanie policjantów. Ich docieklive pytania – „czy byliśmy na dnie”.

– Jak zginął ten człowiek? Czy sam spadł, czy ktoś mu pomógł? Czy był żywy, kiedy leciał, czy wrzucono już ciało? Jedno wiemy na pewno. Jutro nas już tu nie będzie. Koniec z marzeniami o eksploracji. Zresztą odechciało się nam jaskini.

W wiosce czekają już na nas. Tłum ludzi gromadzi się przed chatą. Chcą wideo. Dziś

przyszli nawet z sąsiedniej wioski. Puszczamy im film. Tłum nie mieści się w pomieszczeniu z telewizorem, więc gospodarz rozbiera jedną ścianę, którą jest zbudowana z kilku par drzwi.

Nazajutrz wstajemy wcześniej. Jemy i zaczynamy pakować się. Około południa przyjeżdża policja. Znowu dopytują się, czy byliśmy na dnie. Odpowiadamy, że nie, że byliśmy tylko wyciągnąć liny. – Nas dno nie interesuje – zapewniamy. Zadają kolejne pytanie: – Czy dziś wyjeżdżamy?

Na twierdzącą odpowiedź, pokazują nam swoje terenowe auto i żeby się do niego pakować. W siedem osób wciskamy się do policyjnego samochodu. Krótkie pożegnanie z mieszkańcami wioski i w drogę. Po kilkunastu kilometrach szutrową drogą, docieramy do większej osady. Stąd, załatwionym przez policjantów bussem opuszczamy góry. Kończy się górską część wyprawy. Zaczyna turystyka.

– Bo my chcieliśmy zgłosić znalezienie zwłok – Tomek wyraźnie cedził słowa na dyżurce policyjnej.

Policjant spojrzał na nas uważnie.

– W Chinach znaleźliśmy...

Twarc dyżurnego wyrażała zdziwienie.

– ...w jaskini w Chinach – nie dał ochłonąć ze zdziwienia policjantowi.

– Proszę iść tam, do poczekalni. Wskazał palcem kierunek.

Po chwili zszedł do nas ubrany po cywilnemu policjant. Stał w bezpiecznej odległości i zadał pytanie.

– To pan znalazł trupa? – wskazał na Tomka.

– To my razem.

– A co wy robicie?

– Jak: co? Gdzie pracujemy? Ja jestem... – i tu Tomek wymienił nasze zawody.

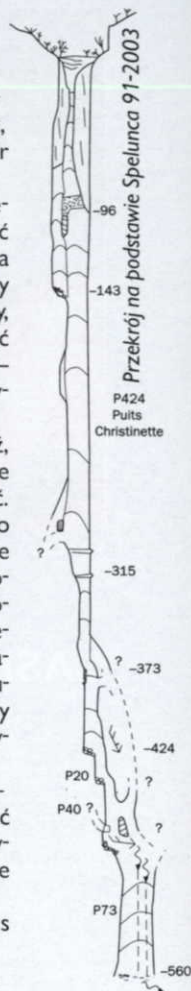
– Proszę za mną – nieco uspokojony policjant poprowadził nas na górę.

W pokoju zadawał kolejne pytania.

– Mamy tu nagranie z jaskini – przerwał mu Tomek. – Można obejrzeć.

Na ekranie pojawiła się ciemność.

„...co zwłoki? Nieżywe” doleciało z głośników. Wkrótce pojawił się nieboszczyk. Policjant podniósł słuchawkę telefonu: – Ty, to nie świr. Oni naprawdę znaleźli trupa. □



TOMEK KUŹNICKI

Oni tam byli

W wyprawie do Chin, która odbyła się w dniach: 6 marca – 9 kwietnia br. udział wzięli: Marcin Furtak, Tomasz Kuźnicki, Daniel Oleksy, Zenon Kondratowicz i Bogdan Napieraj – Speleoklub „Bobyry” Żagań.

W górę widoczny most

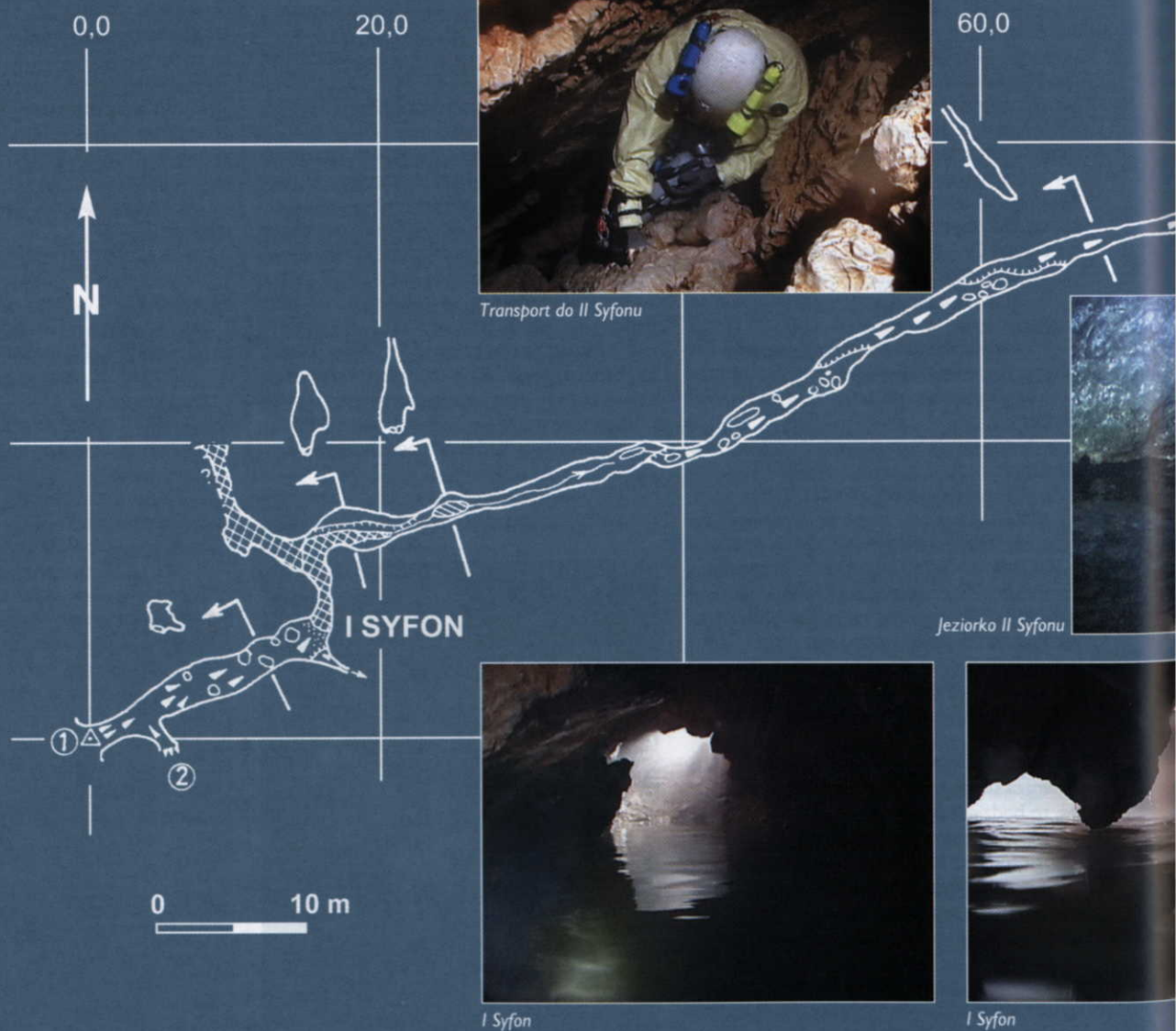


Kamera na teleskopie z podwodnym monitorem



Przygotowanie sprzętu

D-16.5 JASKINIA DUDNICA



Luty I., 1998 r.

Wyjście z III Syfonu



Poręczowanie w III Syfonie



Pod stropem w III Syfonie



Na krawędzi Tajemniczej Studni



Pierwszy film podwodny nakręcony w syfonach w Polsce

Zdjęcia udostępniono dzięki TVP w Katowicach
Autorzy zdjęć: Wojciech Jeznach, Pavel Svitanek

Plan jaskini: I. Luty, Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego,
Tom 10, Warszawa 2002 (zmieniony).

Szerzej o tej akcji można przeczytać w JASKINIACH 34 na stronie 9.

Dariusz Lerner,
Arkadiusz Nowak

Słowenia

W długi listopadowy weekend 2003 r. członkowie Speleoklubu Warszawskiego i FAR wykonali rekonesans problemów nurkowych na Słowenii.

Listopad to czas gdy jak zwykle ciągnie w Tatry – tym razem podkusiło i poniosło do Słowenii. Po zasięgnięciu języka u „Pszczółka” (także SVV), celem wyjazdu stały się dwie niewielkie zalane jaskinie: Jama Steberk oraz Jama Suchodolca. Ekipa w składzie: Arek Nowak, Iza Lerner, Darek Lerner oraz Andrzej Czubalski udała się do Cerknickiego Polja. Nazajutrz po dotarciu do wywierzyska rzeki Obrh (w czym nieodzowny okazał się GPS), przystąpiliśmy do poszukiwania problemu nurkowego. Wprawdzie miejsce było malownicze, ale sam problem nie wyglądał zachęcająco.



Po „wniknięciu” okazało się, że grotka jest bardzo ładna, głębokość jej sięga 17 m, prawie się nie męci (wywierzysko) i jest zaporęczowana w całości. Samo wejście nie jest obszerne (co sugerował w artykule Wiktor Bolek), ale po przystawieniu się z zestawem 2 x 10 l – udało się.

Następnego dnia, po długich poszukiwaniach z GPS – podczas jazdy przez las – dotarliśmy do otworu Jamy Suchodolca. Stan wody nie był najwyższy.



Dotarliśmy do końca trzeciego syfonu, do przymocowanej tam drabinki, po drodze przypominając sobie poręczowanie i robiąc zdjęcia. Pomimo niewyczuwalnego przepływu w grocie, w drodze powrotnej wystąpił męt, nieznacznie pogarszający widoczność. Trzeci dzień poświęciliśmy na odwiedzenie jaskiń Križna Jama oraz na przejście części wąwozu rzeki Rak (zdjęcia 09, 10, 11, 12, 13) – w poszukiwaniu wywierzysk i ponorów oraz nasycając się po prostu pięknem tego miejsca. Przestaje mnie dziwić, dlaczego coraz więcej nurków-grotolazów wybiera te tereny jako obszar działania, patrząc nań znacznie przychylniejszym okiem niż na nasze rodzime, tatrzańskie problemy. Największy „przyjaciel” grotolaza x 2 na łebka nie pomaga w dojściu do problemu, znajdującego się przeważnie na końcu dziury. A tu tymczasem błękit nieba, samochód nieopodal, chciałoby się rzec: wino, kobiety i śpiew – ale wszakże nurkując nie pijemy! □



Dariusz Lerner

300 m od samochodu czyli pierwsze polskie w Czerwonym Jeziorze

Plan był prosty – kontynuacja działalności rozpoczętej w listopadzie zeszłego roku w słoweńskich wywierzyskach. „Doktor” jednak zaczął od wątpliwości a zakończył na nowym pomysle:

– Wiesz – Słowenia jeszcze zimna, Alpy, śnieg schodzi – kiepsko to widzę, a może by tak rozgrzać kości w słonecznej Chorwacji?!

– Hmm... słoneczko, krótkie spodenki, woda kryształ i do tego to wszystko, o czym mówił nam „Pszczółka” – rozmarzyłem się.
– OK jedziemy.

Bolid doktora dopakowany „na maksa” przemierzał pierwsze kilometry polskich dróg. Ekipa Speleoklubu Warszawskiego

i Federacji FAR w składzie: Andrzej Czubalski („Doktor”), Darek Lerner, Arek Nowak („Żaba”), Iza Skalska w skupieniu wsłuchiwała się w niepokojące dźwięki dochodzące spod pojazdu.

Stajemy i po krótkiej burzy mózgów zaczynamy kontrolę pojazdu: wszystkie śruby w kołach są luźne. Ot, autko odebrane z przeglądu – niezły początek wyjazdu.

Nasze plany były konkretne: nurkowanie w wywierzysku Izvor Cetina (wg planu do gł. 80 m), Majerove Vrelo, dojechanie do Czerwonego Jeziora oraz odnalezienie i wypozycjonowanie GPS-em znanych z literatury wywierzysk i problemów nurkowych na te-

renie Chorwacji. Przejazd przez Austrię i Słowenię utwierdził nas w przekonaniu, że dobrze wybraliśmy. W obu tych krajach leje. Po wjechaniu do Chorwacji atmosfera, zarówno w pojeździe jak i na zewnątrz, uległa znacznemu oziębieniu i zagęszczeniu – śnieg przy drogach, pługi śnieżne na drogach, a z nieba... leje! Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów było już jasne: krótkie spodenki pozostaną na dnie plecaka. Podjeżdżamy pod Izvor Cetina – nasze odczucia są totalnie skrajne. Od pełnego zachwyty miejscem – po pełne zwątpienie tym, co widzimy. Nasze plany pozbycia się trimixu uleciały niczym hel z onego. Wywierzysko przypomina gejzer, a ilość i szybkość wypływu od razu daje do zrozumienia, że coś chyba przeoczyliśmy.

– „Doktor”, od kiedy tu pada, k... mac?!

– No... od... jakiegoś czasu – ale mało!

Szybko zdajemy sobie sprawę z tego, że nasz cały wyjazd zaczyna się sypać. Chorwa- ➔



Izvor Cetina

cja pod wodą, powodzie, polja zalane, a drogi wchodzą wprost pod wodę. Próba dojechania do jednego z wywierzyisk zakończyła się nad jeziorem, które powstało 24 godziny wcześniej (po raz pierwszy od 23 lat). Wywierzyiska teraz są wszędzie: na polach, koło dróg, woda wypływa zewsząd. Następnego dnia dojechaliśmy do Modrego Jeziora, to co zobaczyliśmy rzuciło nas na kolana.



Czy da się ugryźć Modre Jezero?

W samym środku miejscowości Imotski, w sporym parku znajduje się gigantyczny cyrk skalny, a na jego dnie – modre oko jeziora. Według szkicu na tablicy jezioro jest studnią, schodzącą na ponad 100 m. Schodzimy na jego brzeg stromą alejką – woda kryształ! Natychmiast pędzimy do samochodu, nieopodal znajduje się bliźniak Modrego – Czerwne Jezero. Po chwili jesteśmy na przydrożnej galerii widokowej. Patrzymy przez dłuższą chwilę, nic nie mówiąc. Diabli nadali – a „Pszczółek” podkusił! To nad czym стоимy, jest ogromnym lejem o ścianach dochodzących do 270 m, do lustra wody, a następne 282 m jest pod jego powierzchnią.



Czerwone Jezero budzi respekt

W 1998 roku Thomas Behrend, wspierany przez międzynarodową ekspedycję, nurkuje tu na 181 m a robot „lew morski” zostaje opuszczony do 282 m. Dalej studnia przechodzi w niezbadany ciąg horyzontalny – nie udało nam się znaleźć żadnej wzmianki o polskim nurkowaniu w tym miejscu, a po tym, co widzimy zaczynamy się zastanawiać nad naszym. Co! – przejechać tyle kilometrów i nic? Ale jak to ugryźć? Nurkowanie „na dziko” w tym miejscu odpada, a nasze zasoby finansowe raczej wykluczają uiszczenie wysokich opłat nurkowych narzuconych przez Chorwację. W skrajnie pesymistyczny nastrój wpędzają nas często pojawiający się tu stróże prawa, uprawiający w dodatku modną tu dziedzinę sportu, czyli rzucanie kamieniami w dół, na zasadzie: ten dobry kto dorzuci (już wiem, z której strony nie będę nurkował!!!). Nagle wpada mi do głowy dziwny pomysł... Na zegarku jest 16.00 – jedziemy na policję, stawiając wszystko na jedną kartę. Bez problemu odszukujemy komisariat.

– Panowie, wy tu gospodarze. – My: alpinisci, grotolazi, nurkowie – pozwolicie nam zanurkować?

Totalna konsternacja, szeregi telefonów (urzędy już nie pracują), ale o dziwo policjanci są bardzo mili.

– Panowie, to bardzo niebezpieczne

– Wiemy, jesteśmy przygotowani.

W końcu kamień spada nam z serca. Pada oczekiwane: „nurkujcie sobie, ale na własną odpowiedzialność”. Uskrzydleni robimy ostatnie zakupy i do późnego wieczora pakujemy sprzęt do worów. Rano pobudka, nawet pogoda jest po naszej stronie. Podjeżdżamy nad jezioro, zaczynamy transport sprzętu do miejsca, z którego rozpoczniemy zjazd. „Doktor” dowcipkuje – no cóż, miejsce nurkowe 300 m od auta – tyle, że 200 w pionie. Szybki klar sprzętu i „Doktor” jako pierwszy zaczyna poręczować ściany leja. Wieszka 160 m lin oraz ok. 100 m repsznura dla ułatwienia podchodzenia po stromych piargach na dole. Każdy z nas pokonu-

je tę drogę dwa razy. Zwozimy na dół jeden zestaw nurkowy 2 x 10 l air do 230 bar plus resztę sprzętu.

Doszliśmy do wniosku, że będziemy nurkować kolejno, a samo nurkowanie będzie miało charakter rozpoznawczy. Każde głębokie nurkowanie, mimo posiadanego przez nas trimixu, nie wchodzi w grę. Po pierwsze: trimix mamy w dwóch osiemnastkach, a po drugie: po głębokim nurkowaniu, wychodzenie po setkach metrów lin z ciężarem na plecach, to samobójstwo. Na dole stajemy urzeczeni ogromem tego miejsca oraz... potęgowaniem przez amfiteatr ścian... rechotem żab. Szybkie losowanie i jako pierwszy pod wodą znika „Żaba”. Ma do dyspozycji 2 x 70 bar. Wypływa zachwycony, zszedł do 44 m. Po nim kolejno nurkuje Doktor oraz ja – pływamy na 28 metrach, po krawędzi studni i wzdłuż jej ścian. Widok oszałamia, patrząc w dół, tapie się na tym, że mam ochotę wpiąć się do liny. Andrzej na 19 m znajduje na półce skalnej stalową podstawę, do której była prowadzona stalowa tyrolka z góry, służąca do transportu sprzętu. Na zdjęciach uwieczniono jak (kiedys) nurkowie z owej półki zjeżdżali do lustra wody. Daje nam to obraz przyboru wody w rejonie. Lustro wody podniosło się 30 m w pionie. Szybki odpoczynek po nurkowaniu i rozpoczynamy mozolny transport sprzętu na górę. Kruszyzna i trzeszczące pod naszym ciężarem liny nie napawają optymizmem. Akcję kończymy około 18.00. Za wycieraczką naszego auta tkwi kartka z prośbą o kontakt z policją. Po chwili podjeżdża do nas policjant.

– Już po? Bo wiecie: od dziś nie można już tu nurkować. To wielki pomnik przyrody i potrzebne są specjalne pozwolenia.

– Jasne – my już i tak wyjeżdżamy.

Pierwsze polskie nurkowanie w Czerwonym odbyło się. W drodze powrotnej namierzamy i pozycjonujemy GPS-em odnalezione wywierzyiska.

Z pewnością tu wrócimy – „do słonecznej i ciepłej Chorwacji”. □



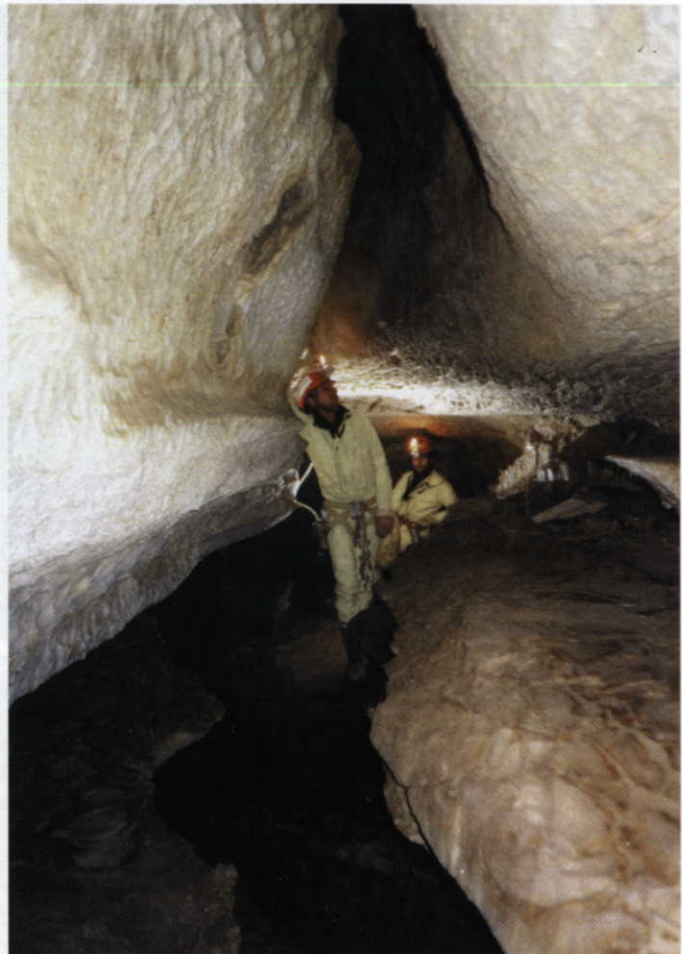
Czesław Zabrzeński,
Wojciech Skoczeń

Na zdjęciach Meander
Telo Pikny Kielo Cud

MAŁA i co dalej...

Na temat ostatnich odkryć w Małej zdążyła jeszcze napisać Anka Antkiewicz w JASKINIACH nr 4/2003. Styczniowa tragedia uszczupliła zespół eksplorujący jaskinię. Zmieniła też nasze plany. Kolejny artykuł o jaskini miał zawierać opis obejścia Syfonu, jednak niestety nie nadeszła go Prezesowa...

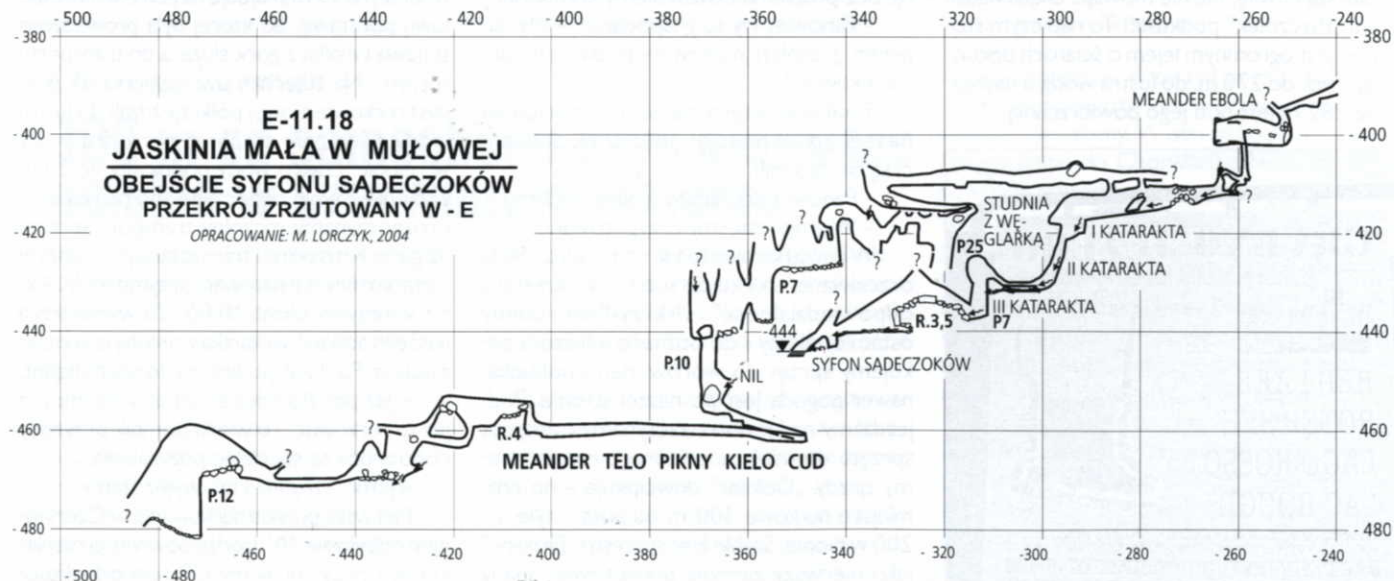
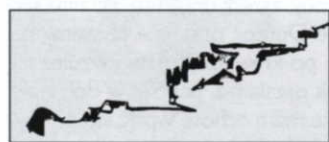
Ciągi, których eksploracja rozpoczęła się w listopadzie 2003 r. zaczynają się tuż przed progiem nazwanym I Katarakta. Korytarz ma tu charakter wysokiego meandra, którego dnem płynie Nil, czyli sporych rozmiarów (jak na warunki tatrzańskie) potok. Po wejściu na 2,5-metrowy próg, którym omijamy zwężenie w dnie meandra, w stropie otwiera się szczelina, którą wchodzimy na jego górne, starsze piętro. Meander ma tu wyraźnie poziomy charakter, jest dość szeroki, 2-5 m, i prawdopodobnie w kilku miejscach łączy się z ciągiem prowadzącym bezpośrednio do Syfonu Sądeczoków. Zakończenie tego meandra stanowi Studnia z Węglarką, której nazwa wzięła się od zalegających na jej dnie pokładów czarnych tępów, żywo przypominających węgiel. 29 września ub. roku Marek z Anką zjechali na jej dno, lecz nie puściło. Wychodząc studnią Marek przetrąsował na niewielką półkę, gdzie po przejściu paru metrów, zobaczył w ścianie okno, za którym było słychać wodę.

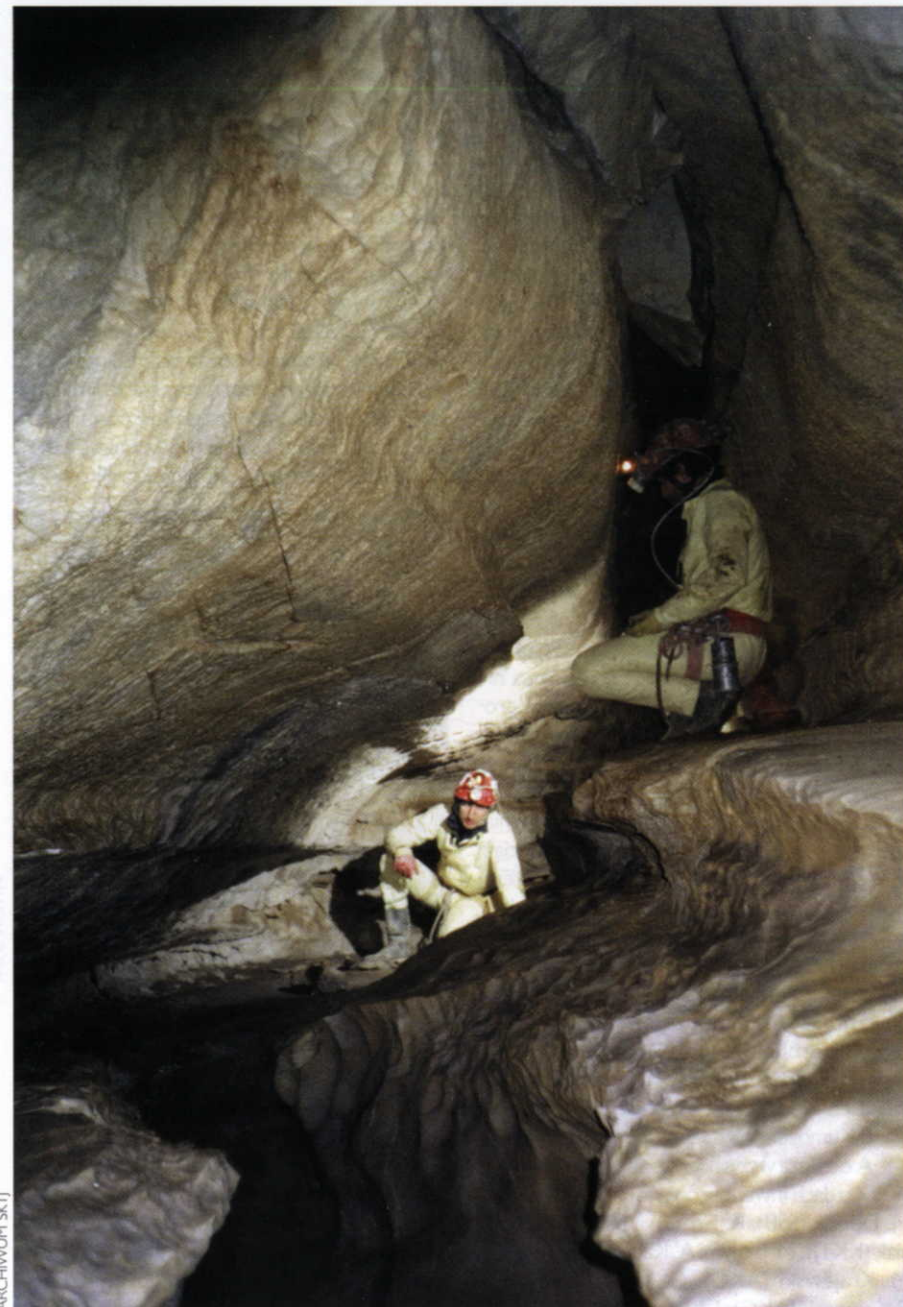


ARCHIWUM SKTJ

29 listopada Czechu z Pawłem i Piotrkim zaopatrzeni w 50 metrów liny i wiertarkę ruszyli na „podbój” nieznanego... Przetrawersowali w stropie Studni z Węglarką do wspomnianego wcześniej okna.

Od tego miejsca jaskinia „nieśmiało” zmieniła swój charakter, stopniowo zwiększając rozmiary korytarzy. Za oknem doszli do wznoszącej się szczeliny i po kilkumetrowej wspinaczce, stanęli na krawędzi ok. 15-metrowej kaskadowej studzienki, która prawdopodobnie łączy się z korytarzem prowadzącym do syfonu. Do stropu tej studni dochodzi mały ciek wodny przypuszczalnie zasilający syfon.





ARCHIWUM SKTJ

Trawersując nad studnią po skalnej grzędzie, doszli do miejsca, gdzie wznosiły się dwa niewielkie prożki. Jeden utworzony przez podciętą wantę, drugi zaś stanowiła gładka płyta. Po pokonaniu tych progów oczom eksploratorów ukazały się duże przestrzenie jaskini, sale z dochodzącymi do nich wysokimi kominami. Pierwsza z nich z wpadającym do niej dużym kominem, kończyła się 15-metrową studnią. W tym miejscu po raz pierwszy eksploratorzy wykorzystali niesiony skromny zapas lin.

Idąc z jej dna, po kilkunastu metrach doszli do wznoszącego się ok. 5 m prog, a po jego pokonaniu zjechali kilka metrów, docierając do charakterystycznej małej salki. W jednej z jej ścian znajduje się rozszerzającą się szczelina, do pokonania, której odkrywcy użyli kolejnych kilka metrów liny. Na jej dnie znaleźli potok, prawdopodobnie Nil. Następnie schodząc dwu metrowy próg doszli do Meandra Telo Pikny Kielo Cud, którego dnem płynie wspomniany wcześniej potok, niknąc

gdzieś w szczelinie przy jego końcu. Meander ten o wysokości ok. 4–5 m i szerokości 3–4 m jest jednym z najładniejszych, a zarazem najdłuższych w całej jaskini, przy czym jest on prawie poziomy. Kończy się on ewidentnym uskokiem, za którym korytarz wznosi się 4-metrowym progiem, a następnie opada i doprowadza do kruchych salek. Z pierwszej z nich eksploratorzy wykorzystując ostatnie metry posiadanej liny zjechali 9-metrowym progiem dochodząc do salki z zaklinowaną w stropie wantą w kształcie ostrosłupa.

Z jej dna, wąskim korytarzem o wysokości 1,5 m, dotarli nad 15-metrową studnię. Chęć poznania nieznanych nikomu ciągów jaskini była tak silna że pomimo braku lin Czechu, Piotrek i Paweł zeszli trudną 15-metrową studnię na „żywcę”. Z jej dna doszli do następnego 6-metrowego przewieszzonego prog, tu jednak uznali, że nie należy ponownie kusić losu i rozpoczęli odwrót. Siedemnasta godzinna akcja w jaskini przyniosła

wiele metrów odkrytych i nie skartowanych korytarzy, jednocześnie wzbudzając apetyt na kolejne wielkie odkrycia w Małej. Ilość wyeksplorowanych ciągów została doceniona dopiero w trakcie styczniowego biwaku poświęconego głównie skartowaniu i poprawieniu oporęczowania w jaskini.

W biwaku udział wzięli Anka, Czechu, Piotrek, Paweł i Wojtek. Działając w dwóch zespołach udało im się wykonać pomiary odkrytych w listopadzie ciągów oraz kontynuować dalszą eksplorację. Pokonali próżek, który poprzednio zatrzymał szybki „marsz” w kierunku dna jaskini. Kolejnym meandrem doszli nad następny 5-metrowy próg prowadzący do salki, z piękną polewą naciekową i widocznymi dużymi kryształami kalcytu. Z salki tej rozpoczyna się dwupoziomowy meander. Na jego niższy poziom odkrywcy dostali się przez 8-metrowej głębokości studzienkę, w której spada mały wodospad i dalej płynie dnem meandra. Idąc meandrem (o znacznej kruszyźnie i dużej ilości grzybków naciekowych), którego wysokość waha się od jednego do kilku metrów doszli do obszernego, wysokiego korytarza z dużym ciekim wodnym. Jest to prawdopodobnie ta sama woda, która znika w szczelinie Meandra Telo Pikny Kielo Cud, do niego też wpadała woda z meandra, którym wcześniej się poruszali. Eksplorując dalej, za płynącą wodą po kilku metrach napotkali zwężenie korytarza do 0,6 m. Dalej idąc bardzo kruchym, wysokim (kilka do kilkunastu metrów) meandrem o szerokości 0,6 m (pozwalającym na poruszanie się na kilku poziomach), doszli nad 2-metrowy próg, gdzie została zakończona eksploracja w dół. Od tego miejsca przeciskając się do góry, między wantami, doszli do górnego obszerniejszego piętra meandra, dającego perspektywę ominięcia napotkanych w przyszłości przeszkód wodnych.

Z całą pewnością można powiedzieć, że szacowana głębokość jaskini przekroczyła 500 metrów. Tak więc zapiski Czecha z początku eksploracji w książce wyjść: „Mała na -500” stały się faktem. Teraz Czechu zaraził nas swoim kolejnym marzeniem: połączyć Małą z Miętsią. Czy się uda czas pokaże, ale mawiają: „marzenia spełniają się tylko tym, którzy je mają”.

Obecnie przygotowujemy się do kontynuacji eksploracji jaskini. Do tej pory zalegający w Dolince Mułowej śnieg uniemożliwił nam wejście do jaskini, ale przecież jest już prawie lato i mamy nadzieję, że śnieg zniknie nie tylko ze względu na wejście, ile przede wszystkim na znaczne ilości wody w jaskini. W ubiegłym roku jaskinia oszczędziła nam przyborów wody, mamy nadzieję, że w tym roku jaskinia też będzie nam równie łaskawa.

W ostatnim etapie ubiegłorocznej eksploracji wzięli: Anna Antkiewicz, Czesław Zabrzeński, Paweł Wańczyk, Piotr Floryan, Wojciech Skoczka, Marek Lorczyk.

Tegoroczna eksploracja będzie możliwa między innymi dzięki znacznemu wsparciu Firmy FAKRO, za co niniejszym dziękujemy. □

Rafał Suski, Renata Tęczar

Duża dziura w małych górach

Od pewnego czasu krążą legendy o dużym jaskiniowym odkryciu w Beskidzie Niskim. Nazewnictwo, rozmiary i lokalizacja są inne u każdego autora. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest duża liczba osób obecnych przy odkryciu jaskini i biorących udział w jej eksploracji, oraz brak współpracy ze strony niektórych odkrywców, którzy postanowili działać na własną rękę. Do zamieszania przyczyniły się również przedwczesne publikacje w prasie lokalnej i internecie niepoparte wynikami prac inwentaryzacyjnych. Najwyższy czas rozwiązać więc wszelkie mity i wątpliwości dotyczące tego odkrycia.

Obiekt znajduje się w osuwisku „północnym” na stokach G. Kilanowskiej, w pobliżu innych, znanych wcześniej, dużych jaskiń (np. Gangusiowa Jama). Rejon ten opisywał T. Mleczek w JASKINIACH nr 4(17) z 1999 r., jest on także szczegółowo scharakteryzowany w 3 tomie inwentarza jaskiń Karpat fliszowych.

Jaskinia odkryta została 14.12.2003 r., podczas „Speleoobozu” – imprezy organizowanej cyklicznie przez Stowarzyszenie Speleoklub Beskidzki (SSB) z inicjatywy prezesa T. Mlecza. Osobą, która pierwsza dostrzegła otwór był S. Kościelniak (SSB). W jej pierwszym spenetrowaniu brało udział blisko 30 osób (w tym kilkunastu Słowaków ze speleoklubu w Preszowie), była to jednak eksploracja spontaniczna i chaotyczna. Dopiero później, w okresie od grudnia do maja, odbył się szereg wyjazdów eksploracyjno-inwentaryzacyjnych. Wzięło w nich udział kilkanaście osób z KKTJ, SSB, AKG, STJ KW-Kraków i niezrzeszonych.

Okres inwentaryzacji był dość długi, ze względu na utrudnienia, jakie stworzyła mroźna i przedłużająca się zima oraz kłopotliwy dojazd do jaskini. W trakcie wykonywania pomiarów prowadzono na niewielką skalę eksplorację, w wyniku której udało się odnaleźć kilka bocznych korytarzy, przeoczonych podczas pierwszego zbadania jaskini. Próbowano dotrzeć J. Drwali do Stalaktytowej i L-11, wymagałoby to jednak większych nakładów pracy. Teoretycznie jest możliwe połączenie z Gangusiową Jamą czy innymi okolicznymi obiektami, jednak na to potrzeba by dużej determinacji i nakładu sił. Prace eksploracyjne w jaskini z pewnością będą kontynuowane.

Sama jaskinia jest obiektem bardzo dużym, jak na warunki beskidzkie, zajmuje czołowe miejsca w tabelach długości i głębokości, jest największym znanym obiektem w Beskidzie Niskim. Pod względem długości wyprzedza ją tylko J. w Trzech Kopcach i niedawno odkryta J. Głęboka w Stołowie. Znajdują się w niej obszerne korytarze, sale i studnie, które robią duże wrażenie. Jaskinia posiada kalcytową szatę naciekową, co jest rzadkim zjawiskiem w Beskidach. Powstają w niej również grube nacieki lodowe. Stanowi ona także zimowe schronienie licznej kolonii podkowców małych, jest to bodaj największe takie stanowisko w regio-

nie. Z tego ostatniego powodu projektowane jest objęcie jaskini szczególną ochroną.

Wprawdzie zwiedzanie jaskini zapewnia wiele ciekawych wrażeń, jest ona jednak niebezpieczna ze względu na występujące w niej pionowe formacje oraz kruszynę. W kilku miejscach przydatna może okazać się lina. Dodatkowe zagrożenie stanowi występujące okresowo zalodzenie, utrudniające wyjście np. z Chłodnej Sali. Z uwagi na nietoperze nie poleca się penetrowania jaskini w okresie zimowym, a już karygodne jest używanie w niej otwartego źródła światła (karbidówki). Pozostaje mieć nadzieję, że obiekt ten przetrwa w niezmienionym stanie.

Aż trudno uwierzyć, że tak duża jaskinia przez tyle lat skrywała swe wnętrza i mimo częstej penetracji okolicznych obiektów, nikt wcześniej nie natrafił na jej ślad. Czekala niczym złośliwa intrygantka, aby ukazać się w tym, a nie innym czasie, tym, a nie innym ludziom, doprowadzając do sporów i niesnasek, związanych z jej odkryciem.

W tym miejscu należą się podziękowania wszystkim osobom, biorącym udział w pomiarach, które były niejednokrotnie bardzo uciążliwe ze względu na duże ilości błota i niską temperaturę panującą w jaskini. Szczególne podziękowania należą się Mirosławowi Jachymowi, który – prócz autorów niniejszego opracowania – spędził najwięcej czasu na pomiarach i eksploracji. Specjalne podziękowania należą się również osobom, które pomogły w akcjach, zapewniając transport samochodowy. Nasi niestrudzeni kierownicy to: M. Jachym, D. Otwinowski, P. Kumorek, M. Krajewski.

A oto lista wszystkich osób biorących udział w wyjazdach inwentaryzacyjnych: K. Brzuszek, M. Dudzik (SSB), K. Fidińska (AKG), M. Ignasiak (KKTJ), M. Jachym, A. Kapturkiewicz (SSB), M. Krajewski (AKG), G. Kręciłowa (SSB), P. Kumorek (AKG), J. Nowak (KKTJ), D. Otfimowski (KKTJ), J. Piechaczek, R. Suski (KKTJ), M. Szot (KKTJ, SSB), J. Ślusarczyk (STJ, KW-Kraków), R. Tęczar (SSB).

Jaskinia Drwali (K.Bn-09.70)

Gmina Dukla, Lipowica

Właściciel terenu: własność prywatna

Wysokość otworu: ok. 420 m n.p.m.

Ekspozycja otworu: do góry

Długość: 471 m

Deniwelacja: -23,8 m

Rozciągłość: 42 m

Położenie: SE zbocze G. Kilanowskiej (558 m)

Dojście: Od przystanku PKS Lipowica-Kamieniołom idziemy ok. 400 m na N, po czym skręcamy w lewo, w mało ewidentną ścieżkę, prowadzącą stromo do góry. Podchodzimy nią około 100 m, gdzie ścieżka skręca w prawo i wprowadza na leśną drogę. Idziemy ok. 30 m na S i zanim zacznie łagodnie opadać w dół, szukamy po jej prawej stronie, w odległości kilku metrów otworu jaskini. Pionowy, niewielki otwór

znajduje się pośród pni ściętych drzew i jest widoczny dopiero z bliska. Znajduje się on pomiędzy otworami znanych już od wielu lat i opisanych w inwentarzu jaskiń: Stalaktytowej i L-11. Dojście bez trudności, zwiedzanie wymaga ostrożności i umiejętności poruszania się w pionowych formacjach, w kilku miejscach przydatna jest lina. W zimie i na wiosnę zwiedzanie niektórych partii jaskini utrudnia lód.

Owalny, pionowy otwór o szerokości około 40 cm wprowadza do wąskiej początkowo studni, rozszerzającej się dzwonowato ku dołowi. Z uwagi na pokrycie ścian studni błotem oraz jej konfigurację, przydatna może być tu lina (trudności III). Studnia ma 4 m głębokości i nosi nazwę Studni Niezgody. Pod nią rozciąga się Błotna Sala, o dnie wypełnionym mokrą gliną. W jej



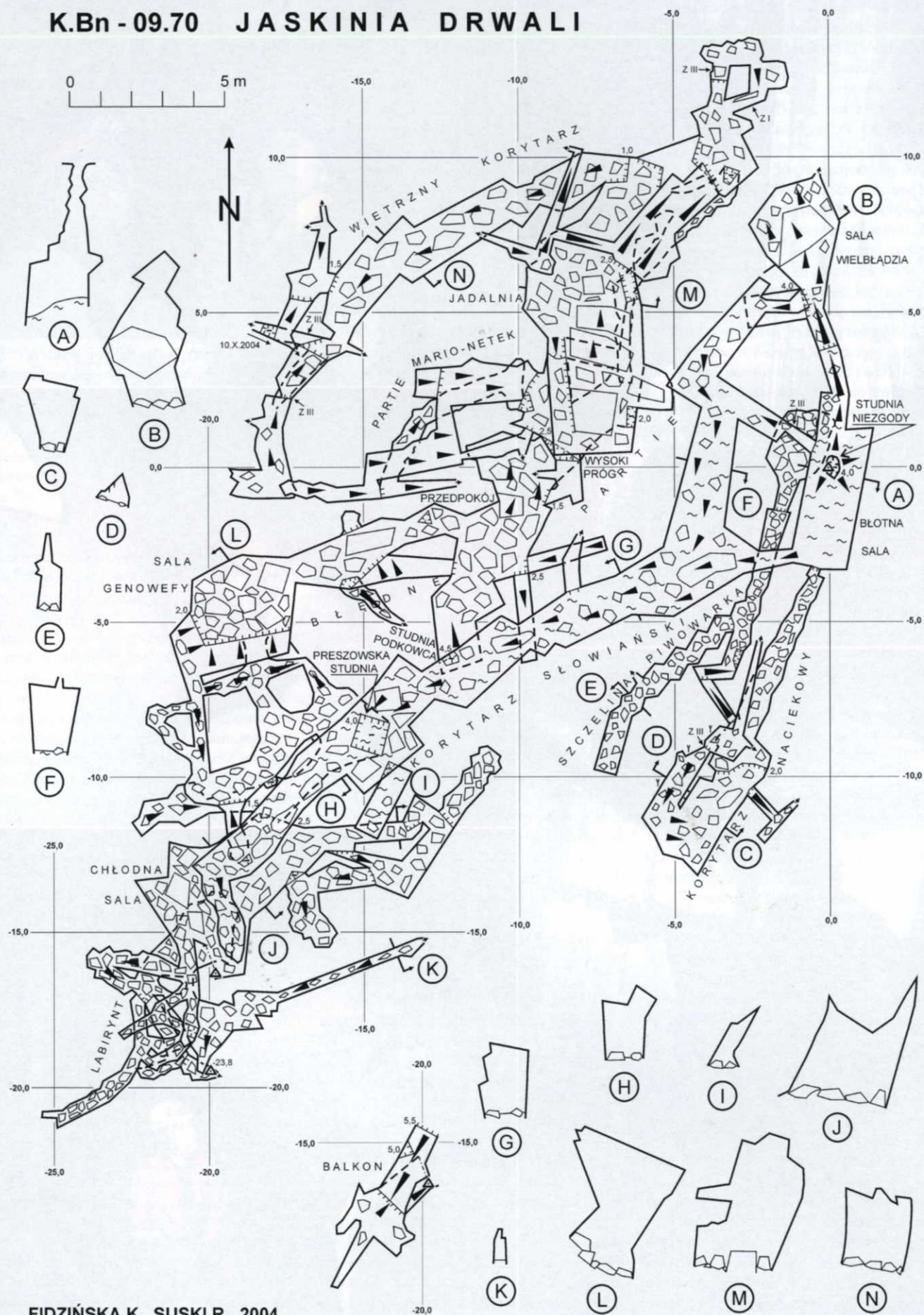
Otwór jaskini

południowym krańcu znajdują się szczeliny wprowadzające do dalszych partii jaskini. Węzsa szczelina, znajdująca się po wschodniej stronie jest początkiem Korytarza Naciekowego. Przy wejściu do niego, jeszcze w Błotnej Sali, na ścianie występują polewy kalcytowe. Dno Korytarza Naciekowego ułane jest gruzem i gliną. W jego początkowych partiach stwierdzono połączenie z Jaskinią Stalaktytową, zbyt wąskie jednak dla człowieka. Jest ono (i zapewne było wcześniej) wykorzystywane przez nietoperze. Po kilku metrach korytarz doprowadza do ok. 2-metrowej wysokości progu z want. Tuż przed nim, po jego zachodniej stronie, znajduje się wejście do partii nazwanych Szczeliną Piwowarka. Jest to wąska szczelina, prowadząca stromo w dół do korytarza ułanego rumoszem skalnym. Ze względu na dużą kruszynę, jest tu dość niebezpieczne. W partiach tych znaleziono puszkę po piwie, na której widniała data produkcji sprzed kilku lat, co potwierdza wcześniejsze istnienie połączenia z Jaskinią Stalaktytową (główny otwór J. Drwali jeszcze kilka miesięcy wcześniej nie był drożny).

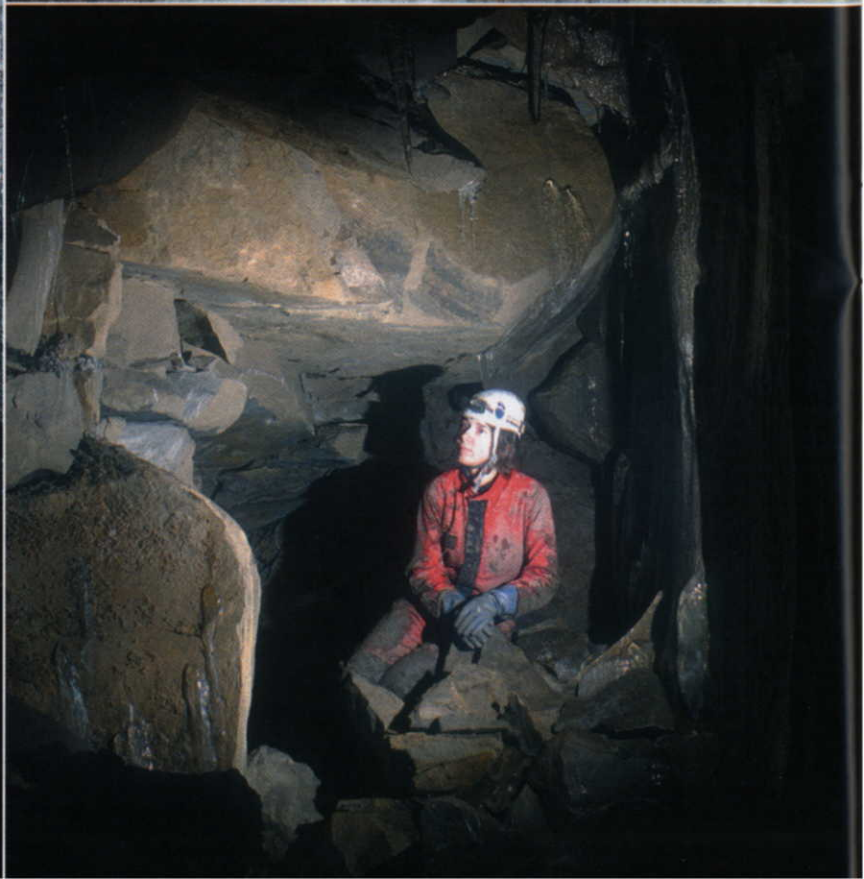
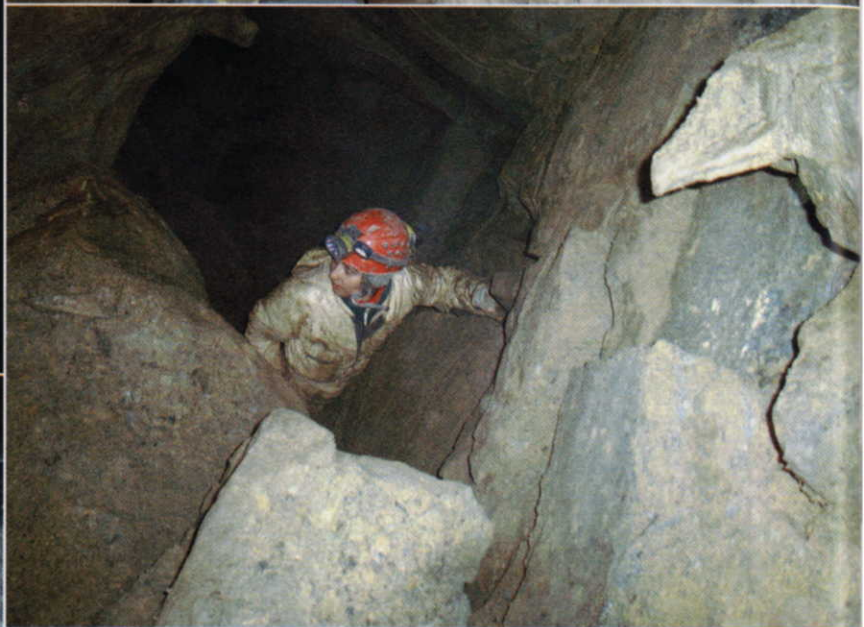
Wracamy do Korytarza Naciekowego. Za progiem z want po wschodniej stronie korytarza, otwiera się wąska szczelina, prowadząca stromo w dół, która po kilku metrach zwęża się w niedostępną „ciasnotę”. Korytarz Naciekowy zakręca w prawo o 180° i pnąc się ku górze, przechodzi w niski korytarzyk o ścianach i stropie pokrytymi niewielkimi naciekami. Nacieki te są odchylone od pionu, co świadczy

JAKUB NOWAK

K.Bn - 09.70 J A S K I N I A D R W A L I



FIDZIŃSKA K., SUSKI R., 2004



o przemieszczeniu pakietów skalnych, już po krystalizacji szaty naciekowej. Korytarzyk doprowadza do bardzo ciasnego zacisku (Z III), za którym mieści się niewielka salka z naciekami.



A. KAPTURKIEWICZ

Wracamy do Błotnej Sali. W jej północnym krańcu znajduje się stroma pochylnia z gliną i gruzem w dnie. W tej części stwierdzono połączenie wzrokowe ze Schroniskiem L-11. Pochylnia wprowadza do Sali Wielbłądziej, z charakterystycznym dużym blokiem piaskowca zaklinowanym w jej środku. Tuż przed wejściem do Sali Wielbłądziej, po zachodniej stronie, na wysokości ok. 4 m znajduje się okno wprowadzające do wąskiego korytarza. Korytarz ten rozszerza się i po paru metrach doprowadza do rozwidlenia. Idąc na wschód, dochodzimy do bardzo ciasnego zacisku (Z III) wprowadzającego z powrotem do Błotnej Sali. Skręcając natomiast na południe w obszerny, pochyły korytarz, dochodzimy do Korytarza Słowiańskiego. Do tego samego miejsca można dojść bezpośrednio z Błotnej Sali, wchodząc do Szczeliny w jej południowo-wschodnim krańcu. Jest to najobszerniejszy korytarz w jaskini. Jego szerokość wynosi 1,5–2 m, a wysokość przekracza 2 m. Jest on nachylony ku południowemu zachodowi a jego dno jest pokryte błotem przemieszanym z rumoszem skalnym. Korytarz Słowiański po ok. 10 m doprowadza do Studni Podkowca (o ciasnym otworze), o głębokości ok. 4,5 m, którą można dostać się do Błędnych Partii (trudności III). Mijając otwór Studni Podkowca, dochodzimy nad obszerną Preszowską Studnię, o głębokości 4 m. Przy pokonywaniu tej studni przydatna jest linia (trudności III/IV). Powyżej Preszowskiej Studni znajduje się wąski kominek, wprowadzający do niewielkiej salki. Idąc dalej korytarzem, pośród dużych bloków skalnych, znajdujemy otwór ciasnego obejścia Preszowskiej Studni, prowadzący w dół. Od tego miejsca Korytarz Słowiański ciągnie się jeszcze kilka metrów, przechodząc w niedostępne szczeliny, ciągnące się w dół.

Po zejściu Preszowską Studnię lub jej obejściem, dochodzimy do korytarza, którym idziemy w kierunku południowo-zachodnim i docieramy nad ok. 2,5-metrowy próg. Na zachód od niego, przez wąski przełaz dostajemy się do krótkiego korytarzyka prowadzącego ku górze

i kończącego się ślepo. Za progiem otwiera się obszerna Chłodna Sala, o długości 7 m, szerokości do 4 m i wysokości ok. 5 m. Dno i ściany sali oraz prowadzącego do niej korytarza w okresie zimowym i wiosennym pokryte są lodową szatą naciekową. Łód ten znacznie utrudnia wyjście z sali progiem. Dno sali pokryte jest dużymi blokami skalnymi. W północno-wschodniej jej części znajdują się szczeliny wprowadzające do usłanego gruzem korytarza. Można się do niego dostać również poprzez wąską (Z I) studzienkę, we wschodniej części sali. W południowej części sali znajduje się stroma pochylnia, doprowadzająca do miejsca, zwanego Balkonem. Jest to górna część Chłodnej Sali, obrywająca się nad nią 5,5-metrowym progiem. Rejon ten sąsiaduje z końcowymi partiami Korytarza Słowiańskiego; istnieje połączenie głosowe pomiędzy tymi częściami jaskini. W południowo-zachodniej części Chłodnej Sali znajduje się wejście do wąskich i bardzo skomplikowanych partii, zwanych Labiryntem, które prowadzą do dna jaskini. We wschodniej części tych partii znajduje się wąski, prowadzący lekko ku górze korytarzyk, z wyczuwalnym przewiewem. Najprawdopodobniej łączy się on systemem niedostępnych szczelin ze Szczeliną Piwowarką.

Wracamy do korytarza poniżej Preszowskiej Studni. Stąd na północ prowadzą trzy korytarzyki, wpadające do Sali Genowefy. Jest to początek północno-zachodniej części jaskini, zwanej Błędnych Partiami. Cały ten rejon usłany jest blokami i rumoszem skalnym, a w okresie zimowym i wiosennym spotkać tu można liczne nacieki lodowe. Sala Genowefy ma ok. 5 m długości, 3,5 m szerokości i do 5 m wysokości. Korytarz w jej wschodniej części wprowadza do – pochylone w kierunku północno-wschodnim – sali, zwanej Przedpokojem. Do południowego krańca Przedpokoju wpada Studnia Podkowca. W środkowej części sali, po wschodniej stronie na wysokości ok. 2,5 m znajduje się wejście do dwóch prostopadłych do siebie, krótkich korytarzyków. W północnej części sali jest ok. 2,5-metrowy Wysoki Próg, prowadzący do dalszej części jaskini. Do tego samego miejsca można się również dostać poprzez okienko znajdujące się ok. 1,5 m na południe od progu.

Idąc na zachód od Wysokiego Progu, dostajemy się do prowadzących ku górze, pionowych szczelin, które wielokrotnie przecinają się pod kątem prostym, tworząc system skomplikowanych, zygakowatych korytarzyków, nazywanych Partiami Mario-Netek.

Na północ lub północny-wschód od progu znajduje się obszerna sala zwana Jadalnią. Ma ona ok. 10 m długości, do 3,5 m szerokości i 5 m wysokości. W jej południowej części znajdują się duże bloki piaskowca, które optycznie zmniejszają salę. W jej północnej części, przy zachodniej ścianie mieści się zejście do obszernego Wietrznego Korytarza. W jego południowo-zachodnim krańcu, po zachodniej stronie znajdują się ciasne szczeliny. W jednej z nich, zimną, bardzo intensywnie zasysane jest powietrze, powodując silne wymrozenie tych części jaski-

ni i oszronienie ścian. Świadczy to o połączeniu tych partii jaskini z powierzchnią (bezpośrednio lub poprzez inną ze znanych w tym rejonie jaskiń). W południowym krańcu Wietrznego Korytarza znajduje się bardzo ciasny zacisk (Z III), prowadzący do krótkiego korytarzyka, który początkowo rozszerza się, po czym przechodzi w niedostępne szczeliny.

W północno-wschodniej części Jadalni znajdują się przełazy, którymi dochodzimy do niewielkiej salki. Z niej na południowo-zachód prowadzi ku górze stroma pochylnia, obrywająca się 2,5-metrowym progiem nad Jadalnią. Nad tym progiem znajduje się wąska, pionowa szczelina, prowadząca ku górze. Szczelina rozgałęzia się na dwie prostopadłe, które zewężają się, stając się niemożliwymi do przejścia.

Poniżej wejścia na pochylnię znajduje się wejście do ciasnego, niskiego korytarzyka o charakterze zawaliskowym, kończącego się po ok. 8 m.

Idąc na północ, docieramy do dwóch zaciskowych korytarzyków, łączących się ze sobą w najdalej na północ wysuniętej części jaskini.

Geneza jaskini jest związana z powstaniem osuwiska. Jaskinia jest rozwinięta w obrębie zrotowanych bloków piaskowców cergowskich. Powstała zapewne w 1957 r., kiedy to zeszło osuwisko, w którym się znajduje, jednak pewne jej części zapewne istniały wcześniej, o czym mogą świadczyć odchylone od pionu nacieki. Otwór do jaskini utworzył się wskutek zawалу w 2003 r. Dno jaskini we wstępnych partiach pokrywa glina, niżej jest ona przemieszana z rumoszem, w najniższych partiach jest to sam rumoszcz.

Większa część jaskini jest zimą wymrażana, ma ona mikroklimat dynamiczny. Miejscami, zimą tworzą się wewnątrz nacieki lodowe, które utrzymują się przynajmniej do maja (Chłodna Sala, Błędne Partie). Światło sięga tylko do Błotnej Sali. Wewnątrz panuje duża wilgoć.

Flory nie stwierdzono, z fauny natomiast licznie występują nietoperze (głównie podkowce małe) oraz pająki i owady.

Osuwisko, w którym znajduje się obiekt, było w wielu opracowaniach opisywane, podobnie jak okoliczne jaskinie, sama jednak Jaskinia Drwali – poza kilkoma wzmiankami w prasie lokalnej i internecie (zawierającymi liczne błędy i nieścisłości) – nie była do tej pory wzmiankowana. Pierwszymi osobami, które zapewne dostrzegły otwór byli pracownicy kamieniołomu, prowadzący w tym rejonie ścinę drzew. 14.12.2003 r. grupa grotolazów z Polski i Słowacji zidentyfikowała otwór jako jaskinię. Tego samego dnia poznano większość korytarzy w jaskini. W okresie od grudnia 2003 r. do maja 2004 r. jaskinię kartował zespół pod kierownictwem R. Suskiego: K. Brzuszek, M. Dudzik, K. Fidzińska, M. Ignasiak, M. Jachym, A. Kapturkiewicz, J. Nowak, D. Otfinowski, M. Szot, R. Tęczar. Pomiary wykonano busolą geologiczną i taśmą parcianą. Plan wykonali: K. Fidzińska (Błotna Sala, Sala Wielbłądzia, Korytarz Naciekowy, Szczelina Piwowarka) i R. Suski (reszta jaskini). Opracowali: R. Tęczar i R. Suski. □

Jaskinia Drwali (na sąsiedniej stronie, od góry, od lewej): Chłodna Sala, fot. J. Nowak; Kolonia podkowców małych, fot. A. Kapturkiewicz; Preszowska Studnia, fot. A. Kapturkiewicz; Korytarz Słowiański, fot. J. Nowak; Sala Genowefy, fot. J. Nowak.

Jakub Nowak

Dolina Kobylańska – 101 jaskiń

Najbardziej znana podkrakowska dolinka – Kobylańska została scharakteryzowana już w kilku przewodnikach wspinaczkowych. Jednak z podziemnego punktu widzenia była ona opisana właściwie tylko raz – przez Kazimierza Kowalskiego, w I tomie Jaskiń Polski. Inwentaryzacja prowadzona w latach 40., objęła 13 obiektów, w tym jeden nieistniejący.

W 2003 roku, za namową Mariusza Szerlerewicza, podjąłem się inwentaryzacji jaskiń i schronisk tej doliny. Prace trwały do wiosny 2004 roku. Z owych 13 obiektów nie zidentyfikowano jednego okapu (Kowalski nr 125), który prawdopodobnie nie spełnił kryteriów przyjętych podczas inwentaryzacji. Łącznie opisano 101 jaskiń, o łącznej długości 537 metrów. Większość z nich jest od dawna znana, część jest wykorzystywana podczas biwaków, część niestety jako śmietniki. Tylko kilkanaście obiektów prawdopodobnie nie było wcześniej zwiedzanych, w tym np.: Jaskinia Ukryta, Jaskinia w Żłobistej Turni, Szczelina za Szerokim Murem. Kolejnych kilkadziesiąt skontrolowanych próżni skalnych zostało odrzuconych ze względu na niespełnienie przyjętych kryteriów.

W pracach terenowych, oprócz niżej poddanego, uczestniczyli: Joanna Ślusarczyk, Mariusz Szot oraz Rafał Suski i Renata Tęczar. Wszystkim serdecznie dziękuję za pomoc.

Poniżej zamieszczam opis ciekawszych obiektów.

2*. Jaskinia Ukryta

Wysokość otworu: ~390 m n.p.m.

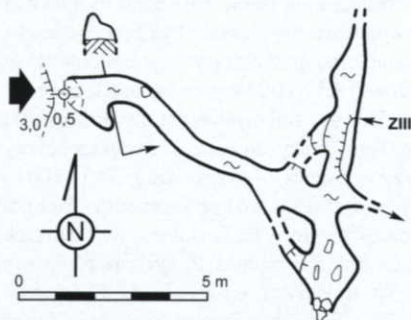
Wysokość nad dnem doliny: ~15 m

Ekspozycja otworu: pionowy

Długość: 15,7 m

Deniwelacja: 0,8 m

Dojście: idąc drogą z Będkowic, docieramy do dna doliny, skąd skręcamy w lewo. Po 300 m, z dna doliny, skręcamy w prawo do niewielkich skałek w lesie. Niewidoczny otwór znajduje się na niewielkiej półce, na którą wspinamy się 3 metrowym progiem (IV).



Opis: Za niewielkim otworem wchodzimy do salki przechodzącej w meandrujący korytarz. Po kilku metrach docieramy do rozwidlenia. W pra-

* Numeracja opisanych jaskiń zgodna z wykazem jaskiń i lokalizacją na mapie (str. 31)



JAKUB NOWAK

wo dostajemy się do salki, z której odchodzi niewielka odnoga, łącząca się z korytarzem wejściowym (kontakt wzrokowy). W lewo, ciasnym przełazem wchodzimy do wąskiej, ale wysokiej salki. Na wprost, za zaciskiem znajduje się krótki korytarzyk, a wstecz, do góry stwierdzamy następne połączenie z korytarzem wejściowym.

W otworze zalegają liście, dalej glina i rumosz. Na ścianach niewielkie polewy i mleko wapienne. W stropie liczne korzenie. Wilgotno, światło sięga do 3 m od otworu. Na skale rosną porosty proszkowe. Z fauny stwierdzono motyle: *Triphosa dubitata*, *Scoliopteryx libatrix*, pająki, w tym *Meta* sp., kosarze, muchówki. W jaskini znaleziono 2 szkielety psów i jeden kota, oraz liczne odchody nietoperzy.

Jaskinię odkryli J. Kućmierz i R. Suski w 1996 r. Stworzony wówczas plan zaginął. Pomiary: J. Nowak, R. Suski; 7. 12. 2003 r. Plan i opis: J. Nowak

7. Jaskinia Kowalskiego

Wysokość otworu: ~380 m n.p.m.

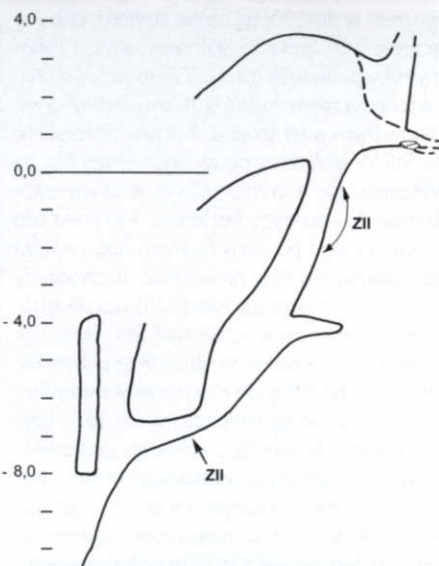
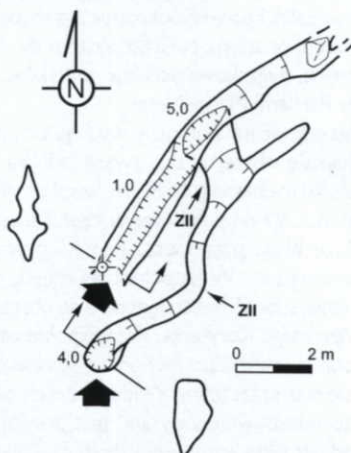
Wysokość nad dnem doliny: ~40 m

Ekspozycja otworów: SW

Długość: 28,4 m

Deniwelacja: 9,4 m (+1; -8,4)

Dojście: idąc drogą z Będkowic, docieramy do dna doliny, skąd skręcamy w prawo. Dalej kierujemy się do położonych na przeciwnym zboczu skałek Wzgórza Dumań. Otwór znajduje się w Filarkach w Kominie Kowalskiego (II+).



Opis: Za górnym otworem prowadzi w głąb wysoki z początku korytarz, kończący się po ośmiu metrach. W jego połowie otwiera się ciasna studzienka (Z II) sprowadzająca na dno ciasnego, choć miejscami wysokiego korytarzyka, który kontynuuje się do następnego zacisku (Z II). Za nim stajemy w Kominie Kowalskiego, który otwiera się 1,5 pod i 3 m nad wylotem korytarza.

W jaskini występują nacieki grzybkowe, polewy i mleko wapienne. Namulisko stanowi gruz skalny, glina, stwierdzono także guano nietoperzy i wiele odchodów większych ssaków. Wilgotno jest tylko w głębi jaskini, światło dociera do 6 metrów i do zacisku. Przewiew nieznaczny. Stwierdzono obecność pająków z rodzaju *Meta* oraz muchówek.

Jaskinia zapewne znana już w czasach „pokutników”. Górny korytarz był także zwiedzany przez K. Kowalskiego, który jednak jaskini nie zinwentaryzował. Dolny otwór został zaznaczony na rys. 81, 82 w przewodniku K. Barana i T. Opozdy.

Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 10.05.2003 r. Plan i opis: J. Nowak

10. Schronisko Nad Źródłem I

Dolina Kobylańska

Wysokość otworów: ~360 m n.p.m.

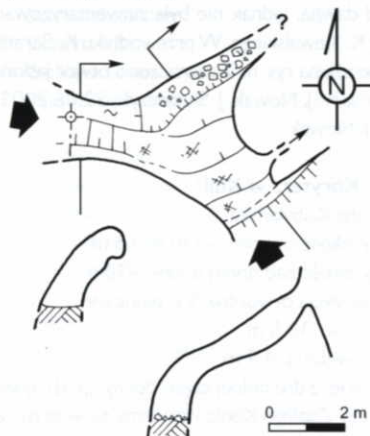
Wysokość nad dnem doliny: ~20 m

Ekspozycja otworów: W, pionowy

Długość: 11,2 m

Deniwelacja: +4,6 m

Dojście: idąc drogą z Będkovic, docieramy do dna doliny, skąd skręcamy w prawo. Dalej kierujemy się do położonych na przeciwległym zboczu skałek Wzgórza Dumań. Otwór znajduje się w Pochylej Turni, u jej podstawy. Drugi otwór jest położony po drugiej stronie turni, kilka metrów od podstawy Pochylej Grani.



Opis: za ukośnym otworem wznosi się pochylnia, która po kilku metrach kończy się drugim otworem w ścianie Pochylej Grani. W dolnej części pochylni, w lewo, odchodzi krótki korytarzyk. Jego końcowa część jest rozkopana przez zwierzęta, jednak niedostępna. Dno skaliste, boczny korytarz zalega gruz, glina i humus. Wyczuwa się przewiew. Schronisko jest suche, światło odbite dociera do końca.

Schronisko zinwentaryzowane przez K. Kowalskiego pod nr 124. W przewodniku K. Barana i T. Opozdy na rys. 78, 80 zaznaczono dolny otwór schroniska. Otwór górny znajduje się przy drodze nr 247.

Pomiary: J. Nowak, M. Szot, J. Ślusarczyk; 10.05.2003 r. Plan i opis: J. Nowak

11. Okap z Ośmiornicą

Wysokość otworu: ~370 m n.p.m.

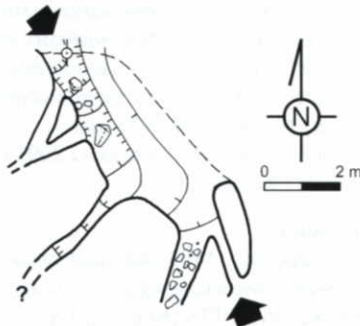
Wysokość nad dnem doliny: ~20 m

Ekspozycja otworów: N,S

Długość: 20 m

Deniwelacja: 4 m

Dojście: idąc drogą z Będkovic, docieramy do dna doliny, skąd skręcamy w prawo. Dalej kierujemy się do położonych na przeciwległym zboczu skałek Wzgórza Dumań. Idąc ich podnóżem w lewo, przechodzimy nad boczny wąwóz prowadzący do Bolechowic. Otwory znajdują się pod pierwszą skałką w tym wąwozie, niejako z tyłu Pierwszego Filarka.



Opis: pod wysokim, okapem znajduje się stromy korytarz, od którego odchodzą trzy odnogi.

Pierwsza z nich znajduje się 3,5 m nad nim. Ciasny korytarz załamuje się pod kątem ostrym i po 5 metrach wypada 2 metry nad nim. Druga odnoga jest jeszcze ciaśniejsza, kaskadowo wznosząc się rurą, poznaną do ciasnego kominka. Trzecia odnoga jest krótkim, obszerniejszym korytarzem. Natomiast „ciąg główny” kończy się za ciasną szczeliną, po drugiej stronie okapu. Namulisko stanowi gruz, glina i gleba. Wilgotno i ciemno tylko w głębi korytarzy. Na ścianach miejscami występują nacieki grzybkowe i polewy. Florę reprezentują glony, mchy i porosty. Fauny nie obserwowano.

Wcześniej nie wzmiankowane.

Pomiary: J. Nowak, M. Szot, J. Ślusarczyk; 10.05.2003 r. Plan i opis: J. Nowak

13. Jaskinia w górze Doliny Kobyłańskiej

Wysokość otworu: ~410 m n.p.m.

(górny otwór)

Wysokość nad dnem doliny: ~40 m

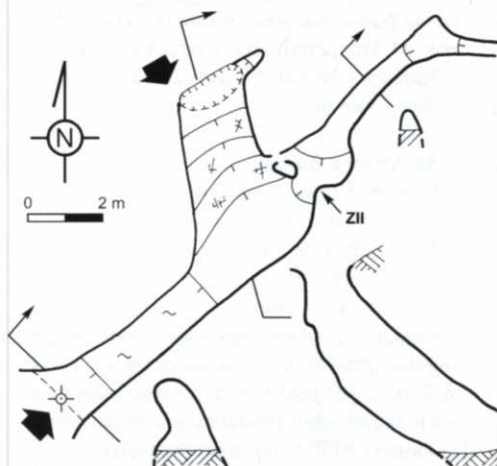
(górny otwór)

Ekspozycja otworów: SW, pionowy

Długość: 22,2 m

Deniwelacja: 5,8 m (5,1;-0,7)

Dojście: idąc drogą z Będkovic, docieramy do dna doliny, skąd skręcamy w prawo. Dalej kierujemy się do położonych na przeciwległym zboczu skałek Wzgórza Dumań. Idąc ich podnóżem w lewo, przechodzimy nad boczny wąwóz prowadzący do Bolechowic. Otwory znajdują się w największej grupie skałek. Górny na ich szczycie, blisko krawędzi, a dolny u podstawy SW ściany.



Opis: za obszernym, dolnym otworem, kilkumetrowy, niewysoki korytarz doprowadza do salki. Obszerny, widny komin prowadzi do otworu górnego. Na wprost, przez przełaz (Z II) dostajemy się do ciasnego korytarzyka, który po 6 metrach stromo opada i znacznie się zwęża. Spąg zalega humus i rumosze skalny, poprzerastane korzeniami oraz liście. W korytarzu są małe stalaktyty, nacieki grzybkowe i mleko wapienne. Światło odbite sięga do przełazu. Wilgotno tylko w części za przełazem. W studni występuje bogata flora z mchami, porostami listkowatymi i proszkowymi oraz paprocie – paprotka zwyczajna (*Polypodium vulgare* L.). Faunę reprezentują pająki *Meta* sp. i inne, kleszcze, muchówki, ślimaki, dżdżownice i fauna glebowa. Jaskinia jest prawdopodobnie zasiedlona przez borsuka.

Wcześniej obiekt opisany przez K. Kowalskiego pod nr 126. Korytarz za przełazem został od-



MARIUSZ SZOT

kryty w marcu 1996 przez J. Kućmierz i R. Surkiego. Ponownego odkrycia dokonują J. Nowak, M. Szot i J. Ślusarczyk w roku 2003, poznając jego końcową część.

Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 5.06.2004 r. Plan i opis: J. Nowak

20. Szczelina za Szerokim Murem

Wysokość otworu: ~400 m n.p.m.

Wysokość nad dnem doliny: ~60 m

Ekspozycja otworów: W, pionowy

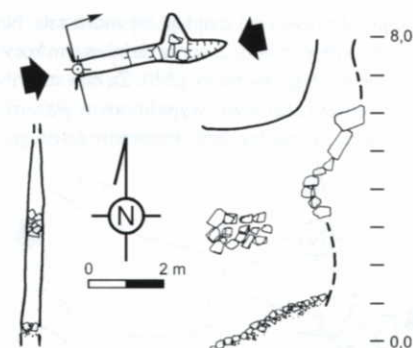
Długość: 11,4 m

Deniwelacja: 7,8 m

Dojście: idąc drogą z Będkovic, docieramy do dna doliny, skąd skręcamy w prawo. Dalej kierujemy się do trzeciej większej grupy skalnej zwanej Sępią Turnią i położonego za nią Szerokiego Muru. Otwory znajdują się w niewielkiej skałce, powyżej Szerokiego Muru.

Opis: próżnię tworzy szczelina, skośnie przecinająca skałę. Za dolnym otworem wysoki, ciasny korytarz wznosi się pod sturdienkę. Powyżej niej możemy przetranszować do drugiego otworu, położonego bezpośrednio nad dolnym. Wspinając się wyżej, docieramy do rozszerzenia tworzącego niewielką salkę. W jej stropie znajduje się trzeci, górny otwór. Namulisko tworzy rumosze skalny i gleba. Światło odbite sięga do końca, w głębi wilgotno. W otworze występują glony i mchy. Zaobserwowano pająki, w tym z rodzaju *Meta* sp.

Wcześniej nie wzmiankowane.



Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 11.05.2003 r. Plan i opis: J. Nowak

59. Jaskinia w Żłobistej Turni

Dolina Kobylańska

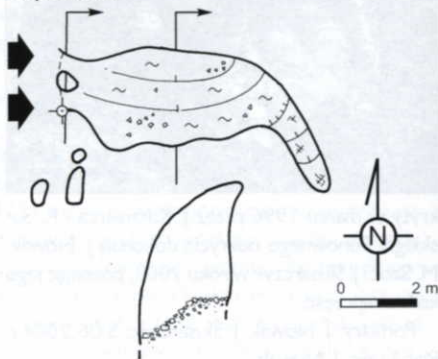
Wysokość otworu: ~350 m n.p.m.

Wysokość nad dnem doliny: ~30 m

Ekspozycja otworu: W

Długość: 11 m

Dojście: idąc dnem doliny, docieramy do skał Grupy Okrętu. Charakterystyczne otwory znajdują się w połowie wysokości Żłobistej Turni i są dobrze widoczne z przeciwnego zbocza. Otwory można osiągnąć ok. 20 metrowym zjazdem ze szczytu turni.



Opis: za niewielkimi otworami wchodzimy do obszernej sali. Jej dno pokrywa rumosz skalny, który zapada się wzdłuż północnej ściany. W przeciwnym końcu sali zaczyna się pochylony komin, który kończy się ok. 5 m nad poziomem otworu. Spąg pokrywa rumosz, glina, miejscami wystają korzenie. Część ścian i spąg komina tworzy brekcja. W kominie znajdują się nacieki: małe makarony, draperie, polewy i mleko wapienne. Światło odbite sięga prawie do końca. Jaskinia w głębi wilgotna. W otworze rośnie dzika róża i jałowiec, na ścianach – glony i sinice. W jaskini stwierdzono liczne pająki z rodzaju *Meta*.

Jaskinia została odkryta przez J. Nowaka 14.12.2003 r., po wcześniejszym zlokalizowaniu otworów. Pomiary: J. Nowak; 14.12.2003 r. Plan: J. Nowak

62. Jaskinia Wielka Strąka

Wysokość otworu: ~365 m n.p.m.

Wysokość nad dnem doliny: ~30 m

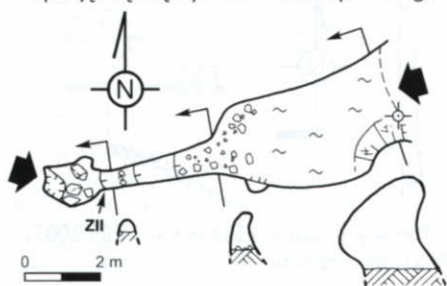
Ekspozycja otworów: E, pionowy

Długość: 11 m

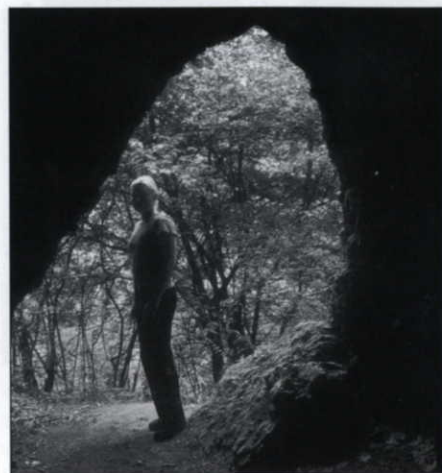
Deniwelacja: 3,7 m

Dojście: od Grupy Okrętu kierujemy się w dół doliny. Stając pod następną dużą skałą po lewej (Rozwalista Turnia), wspinamy się zboczem po jej lewej stronie. Blisko szczytu, zauważymy duży otwór jaskini.

Opis: Za otworem znajduje się widna sala. Na jej przeciwnym końcu, coraz ciśniejszym korytarzykiem, osiągamy zacisk (Z II). Za nim stajemy w kominku częściowo wypełnionym gładziami. Wspinając się między nimi, docieramy do drugie-



go, ciasnego otworu, po drugiej stronie grzbietu. Spąg zalega glina, gleba i rumosz. Nacieki zwierzęce i zniszczone. Jaskinia w większości widna i sucha. W otworze głównym, na ścianach wegetują glony, mchy, porosty, paprocie z rodzaju *Asplenium* i rośliny zielne. W jaskini stwierdzono muchówki, ślimaki i pająki, w tym z rodzaju *Meta*.



Jaskinia znana od dawna. Pierwszy opis opublikował Ossowski (1879). Podczas badań rozkopał on ok. 1 m namuliska zawierającego neolityczne zabytki i holocenyjskie kości. W roku 1927 Krukowski opisuje w materiale krzemiennym ślady paleolitu starszego. K. Kowalski inwentaryzuje jaskinię pod numerem 121, łącznie z sąsiednim schroniskiem. Drugi otwór był zapewne znany, lecz wykorzystywany tylko jako śmietnik. Po oczyszczeniu połączenia, podczas inwentaryzacji J. Nowak i M. Szot przechodzą i mierzą cały obiekt.

Pomiary: J. Nowak, M. Szot; 25.05.2003 r.

Plan: J. Nowak

82. Okap z Rurami

Wysokość otworu: ~320 m n.p.m.

Wysokość nad dnem doliny: ~10 m

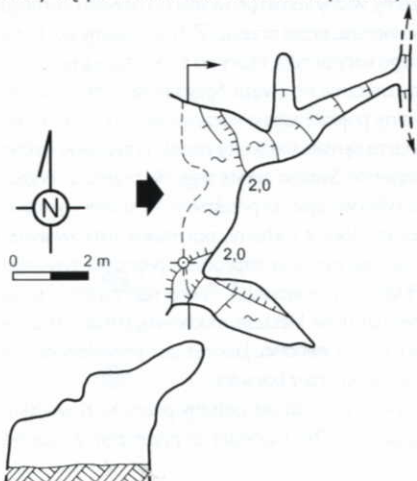
Ekspozycja otworów: W

Długość: 16,8 m

Deniwelacja: 4,0 m

Dojście: z dna dolnej części doliny, spod najwyższej skały Żabiego Konia kierujemy się w dół doliny. Duży otwór jaskini znajduje się po lewej stronie, przed schodami prowadzącymi do Schroniska z Obrazem NMP, na tej samej wysokości.

Opis: za otworem jaskinia dzieli się na dwie odnogi. W prawo, przez dwumetrowy próg (III), dostajemy się do niewielkiej salki, która obniża się i kończy się po 3 metrach. W lewo, za podobnym



progiem, wchodzimy do wznoszącego się korytarzyka. Zaraz za progiem w lewo znajduje się krótka odnoga. Na wprost, po 3 metrach korytarz kończy się poprzeczną, niedostępną szczeliną. Na spagu zalega rumosz skalny i glina. W otworze rosną mchy, porosty, grzyby, zanokcica skalna i murowa, rośliny zielne: *Plantago major*, *Urtica dioica*, agrest. Z fauny zaobserwowano ślimaki, pająki, w tym z rodzaju *Meta* i cmy *Triphosa dubitata*. Jaskinia znana zapewne od dawna, jednak nie była zinwentaryzowana przez K. Kowalskiego. W przewodniku K. Barana i T. Opozdy, na rys. nr 7 zaznaczono otwór jaskini.

Pomiary: J. Nowak, J. Ślusarczyk; 22.06.2003 r.

Plan: J. Nowak

90. Korytarz w Kuli

Dolina Kobylańska

Wysokość otworu: ~330 m n.p.m.

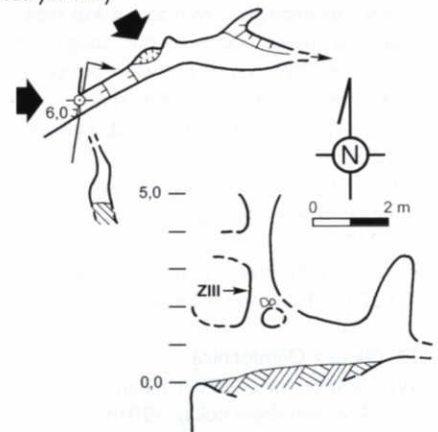
Wysokość nad dnem doliny: ~30 m

Ekspozycja otworów: W, pionowy

Długość: 10,5 m

Deniwelacja: 4,9 m

Dojście: z dna dolnej części doliny, spod najwyższej skały Żabiego Konia kierujemy się w przeciwną stronę doliny, pod rozległą grupę skalną – Kulę. Dolny otwór jaskini znajduje się w szerokiej rysie jej zachodniej ściany, 6 metrów od podstawy. Osiągnąć go można wspinaczką (IV+), lub zjazdem ze szczytu skały.



Opis: za otworem, wąski korytarz doprowadza po kilku metrach do niewielkiej salki. Wcześniej, w stropie korytarza otwiera się ciasna (Z III) rura wyprowadzająca do drugiego otworu, 5 metrów wyżej. Cała jaskinia jest rozwinięta na jednej szczelinie. Na spagu zalega glina i glina. Odbite światło sięga do końca. Sucho. Na ścianach występują nacieki grzybkowe i mleko wapienne. W otworze rosną mchy i rośliny zielne. Faunę reprezentują pająki, kosarze, *Scoliopteryx libatrix*, *Triphosa dubitata* i inne motyle. Podczas inwentaryzacji stwierdzono liczne odchody średniej wielkości ssaka, ptasie kości i czaszkę (kozy?). Jaskinia zapewne znana wcześniej. Połączenie z górnym otworem przeszedł J. Nowak 13.12.2003 roku.

Pomiary: J. Nowak, M. Szot; 13.12.2003 r.

Rysunek: J. Nowak

Literatura

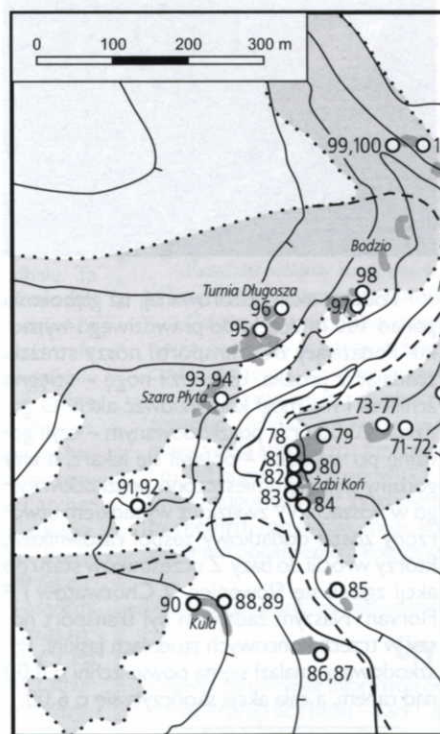
- Baran K., Opozda T., 1983. Skałki podkrakowskie. Przewodnik wspinaczkowy, tom I – Dolina Kobylańska. Wyd. PTTK „Kraj”. ss. 120.
Kowalski K., 1951. Jaskinie Polski I. Warszawa, ss. 466.

Jakub Nowak

Dolina Kobyłańska – spis jaskiń

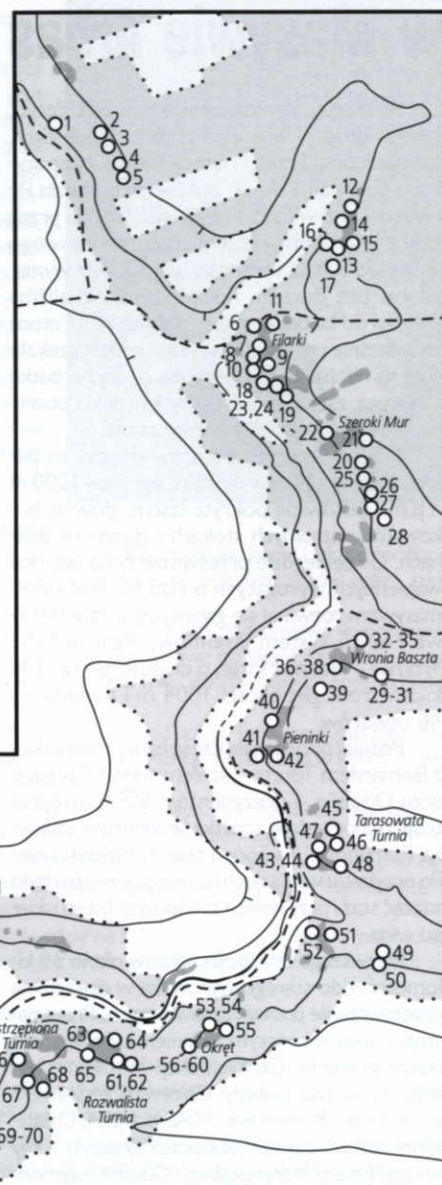
Lp.	Nazwa	długość deniwelacja	
1.	Arkada za Matką Boską	4.0	
2.	Jaskinia Ukryta	15.7	
3.	Okap pod Ukrytą	2.4	
4.	Korytarzyk w górze Doliny Kobyłańskiej	6.0	2.0
5.	Szczelina z Różą	3.3	-1.0
6.	Grotka w Kominie	3.0	
7.	Jaskinia Kowalskiego	28.4	9.4 (-8.4; 1.0)
8.	Komórka w Pochyłej Turni	3.7	-3.0
9.	Okap w Przerwanym Kominie	2.0	
10.	Schr. Nad Źródłem I (Kowalski nr 124)	11.2	4.6
11.	Okap z Ośmiornicą	20.0	4.0
12.	Komórka z Liśćmi	2.3	
13.	Jaskinia w górze Dol. Kobyłańskiej (Kowalski nr 126)	22.2	5.8 (-0.7; 5.1)
14.	Szczelina w górze Dol. Kobyłańskiej	3.0	
15.	Lisi Korytarzyk	2.0	
16.	Pojedyńcza Koliba	2.2	
17.	Szczelina z Korzeniem	2.2	
18.	Koleba pod Jastrzębią	8.3	-2.6
19.	Koleba w Szerokiej Turni	3.5	
20.	Szczelina za Szerokim Murem	11.4	7.8
21.	Nyża w Szerokim Murze	2.0	
22.	Zakos przez Sępią Basztę	3.4	
23.	Zakos w Jastrzębiej	3.6	
24.	Księżycowa Dziura	4.0	-1.5
25.	Schron z Niespodzianką	6.5	2.9
26.	Szczelina w Kobyłańskiej I	2.8	
27.	Kobyłańska Koleba	2.7	
28.	Szczelina w Kobyłańskiej II	3.6	
29.	Schron pod Kominem	2.0	
30.	Schron na Rogu I	3.3	
31.	Schron na Rogu II	4.0	
32.	Schronisko w Kawcu (Kowalski nr 123)	7.5	3.1
33.	Korytarzyk za Wronią	5.5	1.0
34.	Rura za Wronią	9.0	
35.	Szczelina za Wronią	8.0	4.3
36.	Szczelina we Wroniej	4.0	
37.	Koleba we Wroniej (Kowalski nr 122) Schr. W lewym brzegu w górze doliny	2.5	
38.	Korytarz pod Wronią	4.6	1.4
39.	Koleba za Wronią	2.0	
40.	Ponura Szczelina	8.3	-3.3
41.	Szczelina za Architektami	3.0	
42.	Piwnica w Pieninkach	3.0	
43.	Komin w Środku Doliny	5.5	2.6
44.	Korytarzyk obok Komina w Środku Doliny	2.0	
45.	Rura w Środku Doliny	2.0	
46.	Okap w Środku Doliny	2.0	
47.	Szczelina w Środku Doliny	2.5	
48.	Schron za Tarasową Turnią	8.1	4.1
49.	Schron w Wąwozie do Karniowic	3.8	1.9
50.	Schron z Filarkiem	2.0	
51.	Okap za Kruchą Turnią	3.5	
52.	Szczelina w Kruchej Turni	3.0	
53.	Okrętowe Okno I	4.1	-2.0
54.	Okrętowe Okno II	4.0	-2.0

55.	Dziura w Rufie	3.2	1.9
56.	Okap pod Okrętem	3.2	
57.	Korytarz pod Okrętem	3.7	
58.	Szczelina w Żłobistej Turni	2.5	
59.	Jaskinia w Żłobistej Turni	11.0	5.6
60.	Szczelina nad Jaskinią w Żłobistej	3.0	
61.	Schronisko Wielka Strąka (Kowalski nr 121 L)	4.5	1.5
62.	Jaskinia Wielka Strąka (Kowalski nr 121 P)	11.0	3.7
63.	Okap w Rozwalistej Turni	2.0	
64.	Dziupla w Rozwalistej Turni	2.8	
65.	Szczelina w Rozwalistej Turni	3.7	1.3
66.	Jaskinia Duża Sowa	3.5	1.3
67.	Dziupla w Postrzępionej Turni	9.2	2.7 (-1.5; 1.2)
68.	Postrzępiony Okap	2.0	
69.	Schron z Czeremą Otworami	11.4	2.0
70.	Niska Koleba	2.0	
71.	Jaskinia Przechodnia (Kowalski nr 120)	16.1	3.9
72.	Schronisko przy Przechodnim (Kowalski nr 119)	10.8	4.4
73.	Schron obok Dzwonu	7.2	2.5
74.	Okap z Krzakami	2.3	



Rozmieszczenie jaskiń w Dolinie Kobyłańskiej

75.	Okap pod Dzwonem	2.5	
76.	Korytarz pod Dzwonem	4.9	
77.	Okap poniżej Dzwonu	2.0	
78.	Przechód w Żabim (Kowalski nr 117) Tunel przy Schr. Z Obrazem	7.4	-1.1
79.	Okap za Żabim Koniem	2.0	
80.	Korytarz w Okapie	5.2	1.1
81.	Szczelina obok Żabiego	2.2	1.4
82.	Okap z Rurami	16.8	4.0



83.	Schronisko z Obrazem (Kowalski nr 116)	4.5	2.4
84.	Grotka w Mnichu	2.0	
85.	Schronisko Puste (Kowalski nr 115)	4.5	
86.	Jaskinia w Bramie Kobyłańskiej	8.8	4.2
87.	Szczelina w Bramie Kobyłańskiej	2.5	
88.	Schron w Kuli	7.3	3.3
89.	Szczelina pod Kulą	5.0	3.6
90.	Korytarz w Kuli	10.5	4.9
91.	Szczelina pod Płytą	3.0	
92.	Koleba w II Wąwozie	3.8	
93.	Garaz (Kowalski nr 118) Schr. pod Słupami	5.5	
94.	Szczelina w Kominie	2.0	
95.	Rura za Zjazdową Turnią	2.3	
96.	Szczelina z Dachem	5.0	3.0
97.	Koleba w Skałach za Długoszem	4.4	2.4
98.	Dziupla w Skałach za Długoszem	2.0	
99.	Szeroki Okap	6.0	1.4
100.	Schron Pod Wantą	2.8	1.0
101.	Okap w Skałce za Cycówką	2.2	
razem (długość)		536.8	

Piotr Floryan

Staż ratownictwa w Masywie Arbas

Po długiej, dwudniowej podróży z Polski, gdy po drodze, w Austrii zrobiła się już zima, a na południu Francji obserwowano niespotykane oberwania chmur, poranek u podnóża Pirenejów przywitał nas słońcem. Zresztą przez cały okres stażu ratownictwa jaskiniowego w Speleo Secours Français pogoda była wymarzona: bez deszczu i ciepło. Przyjechaliśmy pierwsza do La Baderque, w sobotę rano, nieco za wcześnie i przez ponad sześć godzin czekaliśmy na miejscu na upragnioną ciepłą herbatkę z cytryną, zabijając czas kopaniem piłki i obserwowaniem miejscowych zwyczajów.

Góry, w których mieliśmy działać, to pasmo o nazwie Masyw d'Arbas, sięgające 1500 m n.p.m., całkowicie pokryte lasem, głównie bukowym, o stromych stokach i głębokich dolinach. Gdzieś tam prześwituje tylko biel skał wapiennych wystających ponad las. Pod całym masywem rozwinął się gigantyczny, największy we Francji system jaskiniowy Réseau Felix Trombe – Henne Morte, o długości ponad 100 kilometrów, głębokości 1004 m i posiadający 46 otworów.

Później przyjechała część kadry francuskiej z Bernardem Tourte – szefem stażu i Christinem Dodelin – prezydentem SSF, następnie trójka Chorwatów, szóstka Słowenów, czwórka Rumunów i na końcu trzech Meksykanów. Po przybyciu wszystkich na miejsce, można było zacząć staż i przy kolacji spróbować francuskiego wina.

Pierwszego dnia pojechaliśmy około 30 kilometrów do starego wyrobiska w gipsach, na przećwiczenie technik ratowniczych. Przez następne dwa dni naszym zadaniem był transport noszy w jaskini. Do tych akcji zostaliśmy podzieleni na dwa zespoły: Chorwaci ze Słowenami, a my z Rumunami i Meksykanami. Działaliśmy też w różnych otworach systemu – my w Gouffre des Indomptables i Gouffre Raymond. Oprócz ćwiczeń, uczestniczyliśmy w wieczornych wykładach, które dotyczyły: transportu noszy pod wodą, technik ewakuacji noszy, testów sprzętu przeprowadzanych przez Speleo Secours Française oraz systemu łączności podziemnej Nicola. Wieczorami, po kolacji odbywała się również degustacja różnych trunków, między innymi palinki z Rumuni, wina ze Słowenii i różnych miejscowych specyfików. Nie zabrakło żubrówki, która poszła błyskawicznie oraz śliwowicy, wzbudzającej dreszczyk emocji u części degustujących.

Przez jeden dzień w dwóch doskonałych na pobliskim buku (potężny) umiejętności z zakresu autoratownictwa.

W następnym dniu zorganizowana została duża akcja ratunkowa do otworu Gouffre des Heretique, w której brali udział wszyscy uczestnicy stażu. Schodziliśmy na głębokość 340 m, do partii z wodą, przechodząc po drodze przez ogromną salę TDV, w której niezwykle mądrze druje potok.

Kolejny dzień po długiej akcji – piątek przeznaczono na przedpołudniowe wykłady z tech-

nik wysadzania ciasnych przejść oraz popularne ćwiczenia tych technik w skałach, w niezwykłym wyrobisku – miejscu dość nieciekawym przyrodniczo (śmietnik).

Ostatnim punktem programu był udział w manewrach ratowniczych dla regionu Haute – Garonne. Po wieczornej odprawie, przygotowanych oraz przydzieleniu zadań, rano w sobotę wyruszyliśmy z noszami do otworu Gouffre Duplessis. Cała akcja zorganizowana została z wielkim rozmachem, jej teren został tak dobrany by był bardzo urozmaicony, również z ciasnymi miejscami przeznaczonymi do wysadzenia. Łącznie w akcji w jaskini brało udział 107 grotolazów, dodatkowo wspieranych przez 50 osób na powierzchni. W skład ekip wchodziło 6 policjantów, 6 żandarmów, 35 strażaków.



Podczas akcji pozorowanej, na głębokości ponad 100 m doszło do prawdziwego wypadku. Podążający do transportu noszy strażak, spadając z prożka, uszkodził nogę – ścięgno achillesa i nie mógł kontynuować akcji. O godzinie 20.00 przy poszkodowanym – czyli godzinę po wypadku – pojawił się lekarz, a trzy godziny później umieszczono poszkodowanego w noszach. W związku z wypadkiem utworzony został dodatkowy zespół ratowników, którzy wrócili do bazy. Z uczestników stażu do akcji zgłosił się Słoweniec, 2 Chorwatów i P. Floryan. Naszym zadaniem był transport noszy w trzech końcówkach studniach jaskini. Poszkodowany znalazł się na powierzchni o 4.00 nad ranem, a cała akcja skończyła się o 6.00.

W trakcie stażu uczestniczyliśmy w pięciu akcjach jaskiniowych, poznając pięć otworów systemu, będąc łącznie 40 godzin pod ziemią, doskonaląc techniki i taktykę działalności ratowniczej, zarówno jako szefowie ekipy ratunkowej jak i jej uczestnicy.

Spędzenie ponad tygodnia czasu na doskonałym umiędzynarodowieniu z zakresu ratownictwa jaskiniowego pod okiem światowej sławy ekspertów w tej dziedzinie, uważam za bardzo cenne i przydatne doświadczenie.

Techniki, jakich używaliśmy przy transporcie noszy, nie były dla nas żadnym zaskoczeniem,

natomiast chciałem zwrócić uwagę na pewne rozwiązania.

1. Na stanowisku montowanym do układow z pętli z liny stosowany jest węzeł klucza, zawiązany na rozrywaniu – tak jak przy łączeniu lin wspinaczkowych podczas zjazdu. Przewleconą przez punkty pętlę przymierzamy tak, jak przy skręcaniu stanowiska samostanownego w przewidywanym kierunku pracy i następnie w miejscu, gdzie schodzą się prele wiążemy się kluczką. Węzeł układa się później pomiędzy preclami a punktem na najdłuższym ramieniu pętli. Jest to bardzo wygodna i szybka metoda zawiązania pętli stanowiskowej, pozwalająca bez problemów dobrać długości. Należy pamiętać o zostawieniu za węzłem końcówki pętli o długości minimalnej 15–20 cm. Istotną kwestią jest również odległość między punktami stanowiska: nie można dopuścić do sytuacji żeby odległość ta była mniejsza niż 30 cm.

2. Przy bardzo dużym kącie bloczka odciągowego (najlepiej wtedy Rescue) do opuszczania można zastosować rolę Stop. Linę zaplata się tylko przez dolną rolę stopa, zaczynając tak, jak normalnie wpina się linę. Należy użyć liny 10 mm, o odpowiedniej długości, z zawiązanym na końcu węzłem.

3. Przy układzie flaszcencugu, najbardziej przydatne są bloczki Fixe, ponieważ najlepiej się układają z basicami, natomiast przy zmianie kierunku, dobrze jest zastosować bloczek Rescue, ponieważ posiada najmniejsze opory dzięki swojej średnicy i ułożyskowaniu.

4. Przy układzie flaszcencugu i napinaniu tyrolki, bloczek kierunkowy należy wpinać do precl (punkt centralny), a nie do punktów pojedynczych. Jest to podyktowane względami wytrzymałościowymi pojedynczych punktów. Przy ciągnięciu i napinaniu nie powinno być więcej niż 3 osoby.

5. Do noszy na tyrolce używa się bloczków Rescue lub Mini o dużej średnicy – wtedy nie trzeba używać do ich połączenia kordolek, aby wyeliminować efekt szarpania noszy.

Ciekawym narzędziem do planowania i przeprowadzenia akcji ratunkowej, z punktu widzenia taktyki, jest diagram ilustrujący postępy poruszania się ekip ratunkowych w czasie. Ekipy, przed wejściem do jaskini planują czas potrzebny na dotarcie do swojej strefy, instalację układów, transport noszy oraz na demontaż i wyjście z jaskini. Oczywiście, aby dobrze planować, wymagana jest znajomość terenu działania i dobra współpraca w ekipie. Dla sztabu akcji diagram w połączeniu z systemem łączności na powierzchni i systemem podziemnym Nicola jest narzędziem do planowania akcji i koordynacji ekip ratunkowych. W manewrach regionalnych, w których braliśmy udział, było 14 ekip i nie wszystkie poszły razem. Plany poszczególnych ekip okazały się trochę bardziej ostrożne niż pokazała rzeczywistość, to znaczy: wszystko przebiegało nieco szybciej.

Na koniec chcielibyśmy podziękować PZA i KTJ PZA za pomoc i sfinansowanie wyjazdu. □

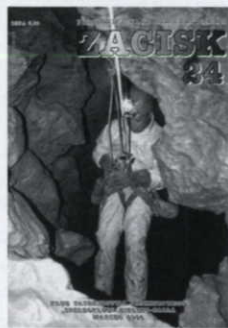
Skład wyjazdu:

Radosław Paternoga – SKTJ Sopot
Marcin Pruc – AGH Kraków
Piotr Floryan – SKTJ Nowy Sącz
Wyjazd: 30.10.2003 – 11.11.2003
Staż: 1.11.2003 – 9.11.2003

„Zacisk” 24

W najnowszym, nieco późniejszym numerze „Zacisku” możemy przeczytać o tradycyjnie bogatej działalności SBB. A składają się na nią eksploracja w Jaskini Litworowej, ciekawe odkrycia w Beskidach, „speleowczasy” piechotą i na nartach w Rumunii, wyprawa w Kaukaz, Ekspander, kilka wspomnień z górskich przygód, oraz wspomnienie o klubowym koledze Jerzym Pawelku. Zacisk 24, marzec 2004, 36 s.

Jakub Nowak

**„Grotołajza”**

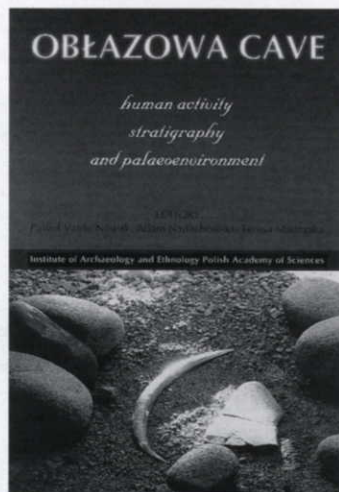
...jest coraz bogatsza. Ostatni numer jest mieszanką fabularnej fikcji i kronikarskiego faktu. Na tą pierwszą część składają się ciekawe opowiadania, a na druga – m.in. relacje z wyprawy Speleoklubu Bobry z Żagania do Słowenii ze stycznia 2003 r., letniej do Austrii, kolejna część historii działalności Bobrów w Austrii oraz opis poczyną w Sudetach i... Szwajcarii Saksońskiej.

Grotołajza nr 7, grudzień 2004, 44 s.

Jakub Nowak



Monografia archeologiczna Jaskini Obłazowej



Nakładem Instytutu Archeologii i Etnologii PAN ukazała się książka podsumowująca prowadzone od 1985 badania archeologiczne Jaskini Obłazowej w Nowej Białej na Podhalu. Ta niewielka jaskinia, położona u podnóża skałki w przełomie Białki przez wapienie pienińskiego pasa skałkowego, dostarczyła zaskakująco bogatego i urozmaiconego materiału archeologicznego i paleontologicznego. Prace

wykopaliskowe pozwoliły poznać historię zmieniających się warunków środowiska i stopniowego wypełniania jaskini osadami od środkowego paleolitu po holocen. Znaleźiska obejmują narzędzia krzemienne i kościane (w tym słynny bumerang z kłami mamuta, pozostałości fauny i flory zmieniającej się wraz z zmianami klimatu i otaczającego środowiska. W kolejnych rozdziałach przedstawione są: metody badań, charakterystyka osadów jaskini, artefakty, datowania radiowęglowe, szczątki roślinne, ludzkie i zwierzęce. Najistotniejsze wyniki są zebrane w zwięzłym podsumowaniu. Na końcu umieszczone są: obszerna bibliografia, indeks nazw geograficznych i adresy 30 autorów z 12 instytucji w 5 krajach. Książka jest wydana w języku angielskim, bez streszczeń w innych językach. Ma 176 stron, jest bogato ilustrowana (w tym zdjęcia kolorowe i poglądowy schemat rozwoju osadów jaskini) i starannie wydrukowana na kredowym papierze.

Obłazowa Cave. Human Activity, Stratigraphy and Palaeoenvironment. red. P. Valde Nowak, A. Nadachowski, T. Madeyska. Institute of Archaeology and Ethnology Polish Academy of Sciences, Kraków 2003.

Grzegorz Haczewski

Jaskiniowy podręcznik

Ostatnio do mojej kolekcji trafiła kolejna jaskiniowa książka, którą chciałbym tym razem nieco szerzej opisać. Książeczka ta określana jako „kieszonkowa” rzeczywiście prawie mieści się w kieszeni, choć ma 144 strony. Stanowi ona część serii „Reise know-how” (podróże – wiedzieć jak) i zatytułowana jest „Höhlen erkunden” (poznawanie jaskiń). Autorem jest Alexander Maier i została wydana w 2001 roku w Niemczech. Jest to wydanie skierowane głównie do początkujących lub przyszłych grotołazów, niemniej bardzo aktualne i nieco odmienne w formie od polskich tego typu publikacji (np. K. Kowalskiego, Ch. Parmy i T. Rojka). Wydanie składa się z siedmiu rozdziałów, które teraz nieco przybliżę.

Pierwszy rozdział zawiera wiadomości podstawowe takie jak: na czym polega speleologia, jakie są rodzaje jaskiń i jak one powstają, z jakiego typu jaskiniami możemy się spotkać, flora i fauna oraz ochrona jaskiń i nietoperzy.

Drugi rozdział dotyczy planowania.

Czytelnik dowiaduje się co powinien zabrać ze sobą do jaskini, komu i jakie informacje zostawić, jaki sprzęt jest niezbędny do pokonywania określonych typów jaskiń, jakie znaczenie ma pogoda i gdzie można ją sprawdzić.

Trzeci rozdział omawia ekwipunek. Autor prezentuje podstawowe wyposażenie grotołaza (ubranie, oświetlenie itd.), ubranie neoprenowe do jaskiń wodnych, sprzęt potrzebny do pokonywania jaskiń, wyposażenie na tzw. „w razie czego” i sposób budowy namiotu z folii NRC.

Rozdział czwarty prezentuje techniki pokonywania jaskiń. Tu mowa o zaufaniu, znajomości własnych granic, zapieraczkach, czołganiu, pływaniu, nurkowaniu w końcu o: węzłach, punktach, zjeżdżaniu i wychodzeniu po linie.

Rozdział piąty dotyczy bezpieczeństwa w jaskiniach. Na początek, jak należało o profilaktyce, potem o zachowaniu się w sytuacjach „problematycznych” (klaustrofobia, zaciski, woda, zagubienie drogi). Dalej znajdziemy informacje o pierwszej pomocy, autoratownictwie, zorganizowanych służbach ratowniczych, prawnych aspektach grotołazowania, listę telefonów alarmowych.

W rozdziale szóstym autor opisuje gdzie na świecie znajdują się rejony jaskiniowe, co należy przed wyjazdem zaplanować i w co się zaopatrzyć, jak zachowywać się w nieznanym nam jaskini.

Rozdział siódmy to dodatek. Zawiera informacje o zrzeszeniach klubów, jaskinie w Internecie, informacje o autorze.

Całość wzbogacona jest czarno-białymi zdjęciami stosownymi do poruszanego zagadnienia. Są porady praktyczne, zalety i wady pewnych rozwiązań. Autor opiera się o współcześnie dostępny i używany sprzęt (LED itp.) oraz wymienia pomocne witryny internetowe.

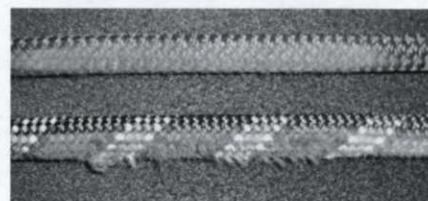
Moim zdaniem jest to obecnie najciekawsza tego typu pozycja, jaką miałem okazję zobaczyć. Trudno ją nazwać podręcznikiem jaskiniowym, bo takowym nie jest. Niemniej swoją specyficzną funkcję informatora, przewodnika dla laika spełnia doskonale. I tu jest sugestia do środowiska, może ktoś podejmie się stworzenia podobnego, polskiego odpowiednika? Wydanie takie, w nowej atrakcyjnej oprawie na pewno znalazłoby chętnych nabywców, może kogoś zainteresowałoby tematem, a niejednego ustrzeżę przed popełnieniem kolejnego głupstwa na sznurze od bielizny w jaskiniach Jury...

Michał Saganowski

Dry Cover po raz drugi

Pojawiły się pierwsze informacje od polskich użytkowników, potwierdzające wysoką jakość nowej impregnacji Beala – Dry Cover. Testowano linę Booster – w zbiorowym użyciu, w warunkach wielokrotnie powtarzającego się tarcia. Permanentne stosowanie półwyblinki do asekuracji zeskoku z linowego mostu oraz do kilkumetrowego opuszczania nie pozostawiło na linie żadnych widocznych śladów. Asekuracja z użyciem przyrządu jest bardzo płynna (łatwe wydawanie luzu, płynność manewrów), ale wymaga uwagi – lina jest dosyć śliska. Warto ją więc przetestować i sprawdzić szybkość zjazdu i opuszczania, szczególnie w odniesieniu do ciężkich partnerów. Kolejna zaleta Dry Cover ujawnia się w układzie długotrwałego tarcia na skalnej krawędzi.

Porównując szybkość i efekty zużycia oplotu różnych typów lin można założyć, że liny Dry Cover mniej zahaczają o szorstkie podłoże, a ich zużycie jest minimalne w porównaniu z linami pokrytymi wcześniejszą wersją bealowskiej impregnacji.



4 Wiktor Bolek 1965–2004 (obituary)

Wiktor Bolek, died on 1st May during a routine dive to the depth of 6 m in the diving base Wildschutz near Leipzig in Germany. Immediate and prolonged resuscitation was unsuccessful. His equipment was in perfect condition and the autopsy did not reveal the cause of his death. Ventricular fibrillation was the possible cause. Wiktor Bolek started caving in the mid eighties and he became interested in cave diving since the very start. His strong personality helped to attract many other cavers to diving, so that Polish cave diving owes to him its rapid development. The yearly cave diving workshops, the school of safe cave diving, have been his invention and creation. He dived in Miętusia, Śnieżna, Śnieżna Studnia, Dudnica, Kasprowa Niżna and Zimna caves in Poland and in many foreign caves, especially in Romania. His incentives proved so successful that even without his leadership, cave diving in Poland will stay on the move.

8 Cave photography competition

Competition of cave photography has taken place in Warsaw in June 2004 on the occasion of 50th anniversary of Speleoklub Warszawski. The awarded works are shown on the front cover and the second page of the cover.

11 Picos 2004 is waiting

Ten people from Wrocław and Ruda Śląska went to Picos de Europa at the end of July 2003. The main goals were D-9, explored earlier to -300 and supposed to continue towards Sistema del Canalón de los Desvíos, and A-3 or Pozo del Porru de los Garapozales. In D-9 connection was found with F-15/F-17 and B-12. In A-3 a precariously suspended boulder choke was passed leading to an active water course. The open leads remain for Picos 2004. A table shows the deepest caves in the Polish exploration zone in the western massif of the Picos de Europa.

15 White Rain Pitch

Five cavers from Speleoklub „Bobry” of Żagań went to the 560 m-deep Baiyudong shaft in China. For two of them: Marcin Furtak and Daniel Oleksy this was another „collected” deep shaft, after Provatina (-407 m) in Greece, Hades (-455 m) in Austria, Sotano del Barro (-410) in Mexico, Vrtglavica (-643 m) in Slovenia and Patkov Gust (-540 m) in Croatia.

22 Mała and what next

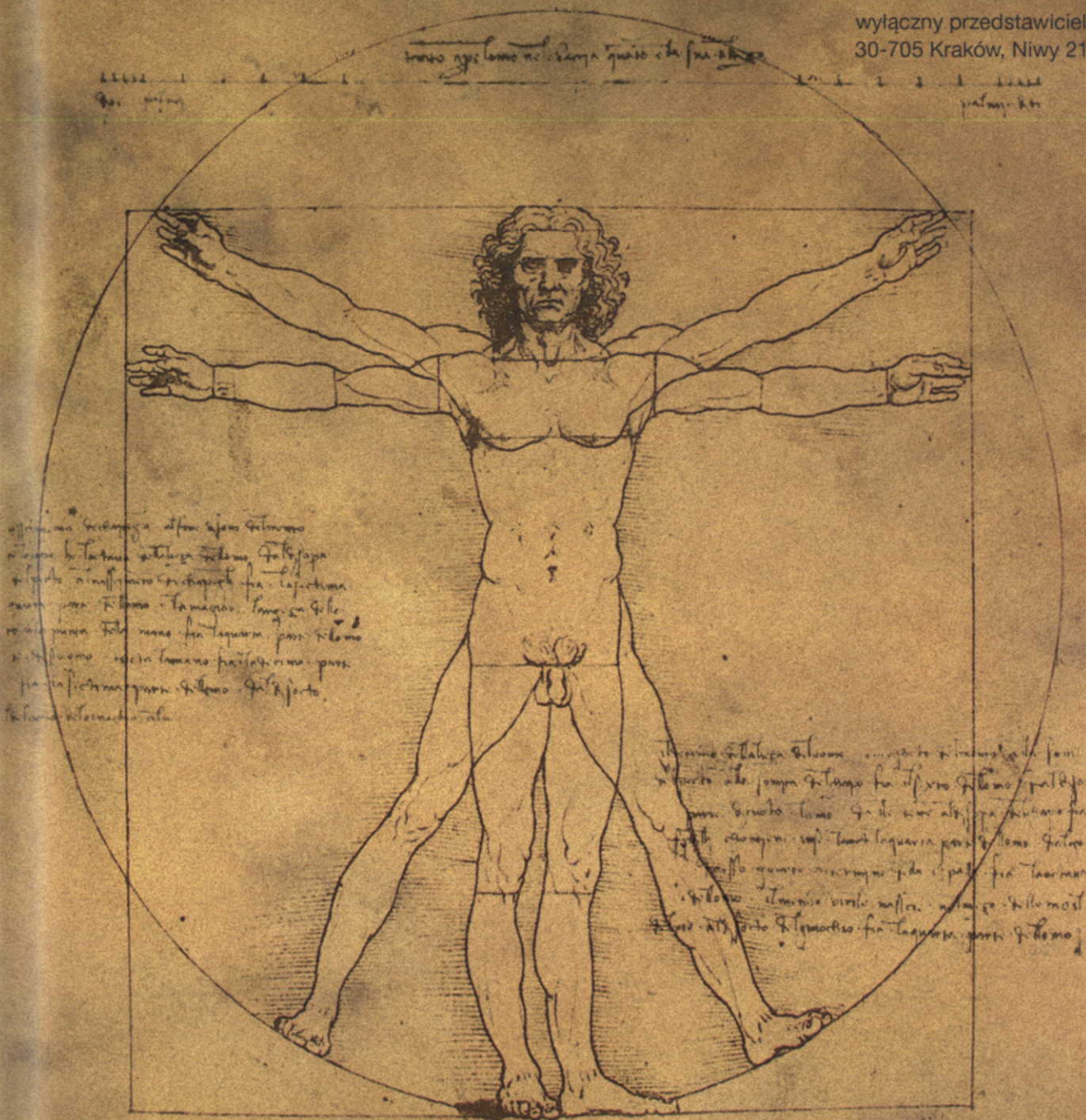
Cavers from Nowy Sącz continued exploration of the club's greatest discovery – Jaskinia Mała. At the end of November 2003 they descended to the depth estimated as below -500 m with chances for a bypass of the narrow meander bottom.

24 A large hole in small mountains

A surprisingly large sandstone cave – Jaskinia Drwali (Woodcutters Cave) – has been discovered in December 2003 in the Kilanowska hill in the Beskid Niski (Low Beskid) range in the eastern part of the Flysch Carpathians. The discovery was made during a speleomeeting. The first exploration was conducted by some 30 people from all Poland and from Prešov in Slovakia. The cave is now 471 m long and 23.8 m deep; some its parts have calcite speleothems. Its origin is related to a huge landslide of 1957, though some spaces could exist before.

28 Kobyłańska Valley – 101 caves

Caves in the most popular among climbers of the Jurassic valleys near Kraków – Kobyłańska – have been systematically surveyed. The 101 caves have total length of 537 m. Descriptions and surveys of the more interesting ones are presented.



**ZGODNIE
Z ANATOMIA**



nic dodać, nic ująć - Leonardo da Vinci

SAMA - 330 g



Stworzenie uprząży uniwersalnie wygodnej, a równocześnie lekkiej jest nauką i sztuką, łączącą potrzeby wspinacza ze zmiennością kształtów ludzkiego ciała. Pasy biodrowe i taśmy udowe Samy i Adjamy są perfekcyjnie profilowane i dopasowują się w sposób naturalny do każdej sylwetki. Dobra uprząż to taka, która nie odwraca uwagi od jedyne go celu - wspinaczki. Więcej o Samie i Adjama na www.Petzl.pl

ADJAMA - 370 g



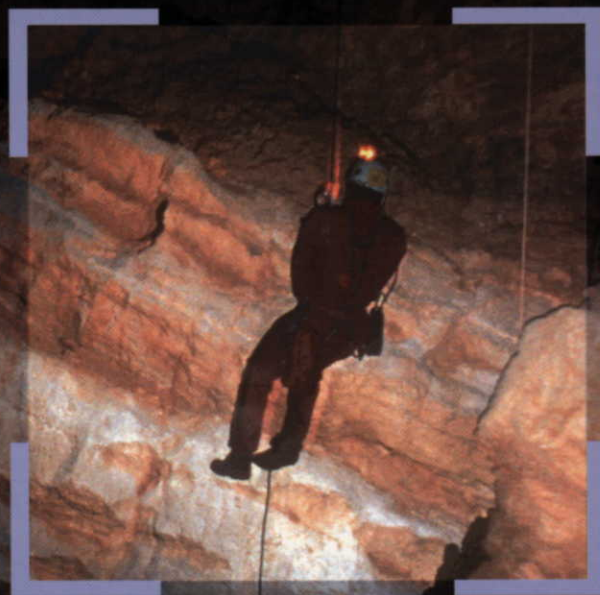
PETZL

twin ascender



Since
1830

Bonatti



banana

Hurtownia „Fatra”
wyłączny przedstawiciel
firmy „LANEX” a.s. i „KONG” S.p.A.
tel. 015-832 46 26, fax 015-644 53 89,
tel. kom. „KONG” 505 135 594

Uwaga: Tylko sprzedaż hurtowa!